

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - Poznań Sierpień-Październik 1922 Warszawa - Nr. 4-6

Dualizm polityki polskiej.

Walka i ugoda z Zakonem międzynarodowym.

I.

Nieco psychologii i metodologii politycznej.

Mówię do mojej córeczki: Dzidziuchno, oddaj mi kopertę, nie trzeba nic zabierać z biurka tatusia. Maleństwo ucieka. Perswadowanie skutku nie odnosi. Nie chcąc działać przemocą fizyczną, imam się podstępu: a ja mam ołówek czerwony, ja będę rysował! — Gdzie? pokaż, daj! woła dziecko i przybiega, ciskając po drodze żadaną kopertę.

Czy niema tu głównych elementów polityki?

Kierować zjawiskami masowymi, sprawować rząd dusz można stosując przymus, przekonywanie, podstęp. Do używania przymusu trzeba rozporządzać siłą. Ale nawet przy posiadaniu siły stosowanie przymusu nie zawsze gwarantuje wynik niezawodny, bowiem przymus używany nierozumnie, nieumiejętnie, nieumiarkowanie, przymus nadużyty, wywołuje reakcję — wolę oporu.¹⁾

Przekonywanie wymaga od przekonywanego opanowania przedmiotu, znajomości duszy słuchacza, zrozumienia i intelektualnego przewyciężenia poglądu przeciwnika, ze strony przekonywanych natomiast zakłada pewne minimum przygotowania: uczciwość, zdrowy rozsądek i dobrą wolę

¹⁾ Wszystkie rządy rozbiornicze dążyły do wynarodowienia Polaków. Najpoważniejsze wyniki osiągnął niewątpliwie rząd austriacki, a ucisk bezpośredni w b. zaborze austriackim był przecież bez porównania mniejszy, niż w pozostałych dzielnicach.

czyli brak uprzedzeń. Zespół tych warunków występuje rzadko. Dlatego prawdziwe, to jest trwałe, nie chwilowe, przekonanie kogoś należy do przedsięwzięć trudnych i nie częstych.

Trudność oddziaływania na wolę ludzi w sposób bezpośredni, szczerzy, to jest za pomocą przymusu lub namowy ugruntowana jest ostatecznie w samej naturze ludzkiej: człowiek chce mieć świadomość, że jest panem swoich myśli i czynów. Naturalnie poczucie wolności nie oznacza jeszcze, że człowiek jest absolutnie wolny w rzeczywistości. Człowiek podlega wpływom bliźnich w wysokim stopniu, ale niepostrzeżenie dla siebie, podlega im zaś tem łatwiej, im bardziej nie dostrzega cudzego zamiaru oddziaływania na własną wolę. Stwierdzamy na każdym kroku, że ludzie powtarzają jako swoje własne cudze opinie, które wyczytali lub zasłyszeli wypowiedziane, zwłaszcza od niechcienia, nie sprawdzwszy nawet ich wiarygodności. Istnieje jakgdyby przymus wewnętrzny — instynkt naśladowczy? — który popycha do przekazywania dalej tego, co się usłyszało. Poglądy oddziałują niewątpliwie w wysokim stopniu na postępowanie i dlatego Zakon międzynarodowy nie żałuje wysiłków na urabianie opinii.

Najskuteczniejszym sposobem wpływania na wolę innych jest zatem podstęp. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur*. Podstęp to poddanie bliźnim myśli odbiegającej na pozór całkowicie od naszych zamierzeń istotnych, starannie tajonych, myśli pociągającej bliźnich perspektywą doraźnych a nieraz i późniejszych korzyści i stanowiącej w razie urzeczywistnienia, automatyczne spełnienie właśnie tych

*) Wodzowie bolszewizmu nie powiedzieli masom: my będziemy wami rządzić samowładnie, jeno powiedzieli: lud rządzić się będzie sam, wyróżnijcie tylko „panów“, a potem utworzycie swój rząd, włościańskorobocznicy; nie powiedzieli masom: po rozpadnięciu się armji rosyjskiej utworzymy czerwoną armję, na której oprzemy nasze panowanie przemocy kosztem nieustannej wojny, jeno powiedzieli: precz z wojną, precz z militaryzmem, niech żyje braterstwo ludów; nie powiedzieli masom: po wyróżnieniu „panów“ cała ludność będzie naszymi niewolnikami, będzie na nas musiała pracować, a wszystko cokolwiek posiadać będzie, będzie nasze, będzie zależało tylko od naszej woli, od naszego widzimisię, jeno

ukrytych zamierzeń.²⁾ Ta pośrednia droga oddziaływania na wolę ludzką jest dłuższa, bardziej skomplikowana i wymaga od działacza wyobraźni politycznej i obłądy oprócz wiedzy, znajomości terenu i zasobu doświadczenia życiowego, za to prowadzi do celu niemal niezawodnie. Rzadko może być oszukany tylko ten, kto sam siebie nie oszukuje, a tych jest niewiele.

Kierownicy polityki narodowej posługują się wyłącznie metodą bezpośrednią przekonywania. Odwołują się oni do rozumu i uczciwości, dążą do przekonania prawych i myślących Polaków o słuszności i celowości swego programu.

Zakon międzynarodowy nie zaniebuje żadnej metody, opiera się jednak głównie na metodzie pośredniej, operuje podstępem. W ten sposób udaje się Zakonowi organizować całe odłamy opinii polskiej przeciw interesom państwa polskiego, a więc w ostatecznym wyniku i przeciw interesom tych odłamów.

Oczywiście gra podstępna Zakonu międzynarodowego, prowadząca do organizowania całych odłamów opinii polskiej w celach antypolskich, posiada swój mechanizm, oparty na znajomości natury ludzkiej w ogólności, a psychologii polskiej w szczególności.

Wszyscy musimy jeść, mieszkać, ubierać się. Zdobywanie środków utrzymania celem zaspokojenia potrzeb elementarnych jest treścią zapasów życiowych — t. zw. walki o byt. Otóż Zakon międzynarodowy ułatwia swoim klientom zdobycie dostatecznych środków utrzymania lub przynajmniej ułatwia im periodyczne zaspakajanie potrzeb elementarnych. Niema jednak na świecie nic za darmo. Zakon międzynarodowy nie omieszkiwa dawać odczuć swoim klientom: bierzcie ziemię „pańską“ — to wasze, zabierajcie wszystko „panom“ — to wasze, precz z własnością prywatną.

Gdyby lud rosyjski domyślał się, gdyby jeno przeczuwał, co wodzowie bolszewizmu zamierzali z nim zrobić przez swoje hasła, nęcące na pierwszy rzut oka naiwnych, nigdy nie doszłoby do rewolucji bolszewickiej, raczej osadzonoby z powrotem na tronie cara. Lud rosyjski dał się opętać, omamić korzyścią chwilową i pozorną i wpadł w żelazne sidła niewoli, z których wydobędzie się nieprędko. Kto nie umie być wolnym, musi być niewolnikiem.

jentom, że równie dobrze jak im dostarczył, może ich tych ułatwień w każdej chwili pozbawić. W ten sposób Zakon międzynarodowy uzależnia od siebie ludzi, którzy niebacznie jego pomoc przyjęli, nakłada im obrożę. Przychodzi chwila, że ludzie ci uzależnieni muszą płacić — otrzymują oni od swych przełożonych wskazówki postępowania w najważniejszych sprawach polityki narodowej. Wskazówki te równają się rozkazom. Wobec opornych stosowany jest terror. Kto nie ma odwagi zerwać obroży, zostaje już nazawsze niewolnikiem nieprzyjaciela Ojczyzny.

Po elementarnych potrzebach biologicznych, domagających się zaspokojenia, najpowszechniejszą sprężyną postępowania ludzkiego jest próżność. Pani ta ma wszędzie swe siedziby, ale królestwa jej jest w Polsce. Wszyscy Polacy są próżni. Tylko jedni — najliczniejsi — są próżni, nie wiedząc nawet o tem, że są próżni; drudzy — mniej liczni — zdają sobie wprawdzie sprawę z tego, że Polacy są próżni, ale dumni ze swego odkrycia wyłączają samych siebie jako wyjątki; najmniej liczni jeno wiedzą o tem, że Polacy są próżni nie wyłączając ich samych i że lekarstwo jest jedno: obracać wszystką próżność na zwalczanie własnej próżności.

Dokąd doprowadzić można Polaka łechcąc jego próżność? Na skraj przepaści. Czemu? Ponieważ próżność to przerost naszego Ja, to przecenianie własnej jaźni jako takiej ze wszystkimi jej ułomnościami, to napełnianie jej walorami urojonemi. Stan duchowy tego rodzaju wydaje człowieka, który mu podlega wprost na pastwę zręcznemu pochlebcy. Człowiek próżny nie stawia sobie bowiem pytania: czemu on mi to mówi, czemu on mi robi tę propozycję, jaki może mieć w tem interes, abym to uczynił, a tego zaniechał, lecz przyjmuje mniej lub więcej zręczne pochlebstwa za brzęczącą monetę, jako należny sobie hołd. Zakon międzynarodowy posiada tę umiejętność eksploatowania naszej polskiej próżności w stopniu mistrzowskim. Polak zaś w 999 na 1000 wypadków nie domyśla się nawet, że pada ofiarą zręcznej operacji, że staje się marjonetką, pociągana w sposób dlań niewidzialny na sznurku przez operatora.

Rozgłos, tytuły, a co najważniejsza stanowiska, którym nie zawsze sprostać można — ilu Polaków otrzymało je i otrzymuje (za jaką cenę sprzedażną?) z rąk Zakonu międzynarodowego dla zadowolenia własnej próżności, nie domyślając się często, że są narzędziem do pętania Ojczyzny.

Świadomość potrzeb elementarnych i próżność łączą się w dążeniu marzycielskiem do reformowania społeczeństw ludzkich na podstawie bezwzględnej wolności, powszechnej równości, powszechnego braterstwa, postępu i t. d. Marzyciele romantyczni wierzą w możliwość rajy na ziemi: nie znając natury ludzkiej, przypisują jej bowiem jednostronnie tylko cechy dodatnie, zapoznają przytem liczne i głębokie różnice pomiędzy ludźmi. Zakon międzynarodowy wyzyskuje te górne humanitarne hasła dla podminowania wszystkich jawnych autorytetów, wiedząc, iż po ich zburzeniu narzucić zdoła z łatwością jedyny autorytet, jaki pozostanie, swój własny autorytet — tajny.

Eksploatując potrzebę, próżność i tęsknotę marzycielską rodzaju ludzkiego Zakon międzynarodowy tworzy posłuszną sobie armję najemną, którą się posługuje dla przeprowadzania swych zamysłów.

Zaspakajanie potrzeb i aspiracyj ludzkich stanowi moment olbrzymiej doniosłości w walce politycznej, moment niedoceniany przez kierowników polityki narodowej. „Myślny osiągnęli zwycięstwo, inni — stanowiska. Jedziemy do Polski z pustemi rękami“, wyraził się jeden z b. członków paryskiego Komitetu narodowego. „Należenie do narodowej demokracji nie stanowi żadnego interesu i w tem właśnie tkwi jej siła“, mówił jeden z poważnych reprezentantów stronnictwa. Zdania te przynoszą niewątpliwie zaszczyt ideologii partji i ludziom, którzy je wypowiedzieli. A jednak czy nie tkwi w nich doza nieporozumienia? Czy nie mamy tu do czynienia ze szczątkami romantyzmu politycznego?

„Nie samym chlebem człowiek żyje“. Przyjmujemy te święte słowa bez zastrzeżeń w sensie jak najszerszym: nie samym chlebem człowiek żyć powinien, o ile nie chce postradać dostojeństwa ludzkiego, o ile nie chce stoczyć się do po-

ziomu bydłęcia. To znaczy: życie jednostki jest dobrem, ale nie jest dobrem najwyższym, jest podporządkowane idei obowiązku wobec Boga i Ojczyzny, wobec Praźródła i Osi wszechbytu oraz wobec wiecznego źródła jednostek i instrumentu dziejowego Bożych zamierzeń, którym jest naród.

Są chwile, że życie trzeba rzucić na szalę. Celem wychowania i ochrony bytu jednostki przez urządzenia bytu zbiorowego jest właśnie przygotowanie jej do tego, aby umiała spełnić obowiązek, nie cofając się w potrzebie przed śmiercią.

Ale heroizm wymaga takiego napięcia woli całego jestestwa, że człowiek najdoskonalszy zdolny jest do heroizmu chwilami, krótszemi lub dłuższemi okresami. Człowiek, który narażał życie dla idei i nie poległ, musi znaleźć wypoczynek i zabezpieczenie dla pokrycia swych potrzeb elementarnych aby powrócić do normy — inaczej nie ostoi się.

Ten, który po wsze czasy pozostanie wzorem niedoścignionym heroizmu — Zbawiciel — rozumiał nie tylko wielkość, ale i słabość człowieka, ucząc z drugiej strony w modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Tak jest! Samem słowem Bożem, samą czystą ideą żaden człowiek żyć nie może, musi jadać i to regularnie.

Ogromna większość ludzi, ulegając potrzebie, idzie za tymi, którzy jej chleb dają. Żadne ubolewania nie zmieniają natury ludzkiej. Dostarczanie środków do życia, interes materialny nie powinien być celem uczciwego stronnictwa. Słusznie. Ale uwzględnianie potrzeb elementarnych podporządkowane hierarchicznie celom idealnym jest koniecznością, chociażby dlatego, aby znaczne ilości Polaków nie bohaterów, ale uczciwych, zdolnych potencjalnie do poświęcenia, nie wpadały w szpony Zakonu międzynarodowego. Człowieka poznaje się po zestawieniu słów i czynów, każdego człowieka można zatem i należy wypróbować, zanim uzna się go za swego.

Pamiętanie zaś o ludziach wypróbowanych z własnych szeregów jest już czemś więcej niż środkiem zapobiegawczym, jest jednym z nieodzownych warunków powodzenia kampanji — wódz troszczący się niedostatecznie o los własnych żołnierzy trwoni najcenniejszy, niezastąpiony materiał i przegrywa. Nie ten, kto reprezentuje słuszość i powraca

z pustemi rękami wygrywa w polityce, lecz ten, kto zdobywa nowe i utrzymuje dawne pozycje. Prawość nie powinna być przeszkodą, ale aby faktycznie nie była przeszkodą wobec przeciwnika, pozbawionego wszelkich skrupułów, musi iść w parze z wielką przenikliwością i umiejętnością organizowania sił politycznych — zdolnością posługiwania się ludźmi, pociągania mas i manewrowania masami.

Niedostateczne uwzględnianie strony psycho-biologicznej i gospodarczej rzeczywistości społecznej prowadzi jednostki niezłomne, bojkotowane przez wroga, opuszczone przez swoich, do heroizmu i wyczerpania, inne do upodlenia w jarzmie.

I w polityce siła istotna polega na syntezie idealizmu i realizmu i ona prowadzi do zwycięstwa.

II.

Dwie orientacje wojenne i dualizm powojenny.

Wojna światowa zastała trzy Polski wobec dwu ugrupowań. Rozdarcie Polski i obecność rozbiorców w obu ugrupowaniach musiały utrudnić wytworzenie jednej orientacji.

Większość opinii polskiej, zarówno zorganizowanej politycznie, jak samorzutnej, oświadczyła się przeciw Niemcom, za Ententą, za Rosją zaś o tyle, że szła z Ententą. Mniejszość związała się z Austrią, pośrednio zatem z Niemcami.

Wprawdzie przewidywania oparte na zwycięstwie Koalicji były a priori mniej ryzykowne, jednak pewność zupełną mogły przynieść tylko wypadki. Rozdwojenie polityczne nie było tedy pozbawione pewnej, aczkolwiek kruchej, podstawy, większą może rację bytu miało z punktu widzenia taktycznego: awanse, udzielane chociażby bez zamiaru realizacji ze strony państw centralnych, mogła uzyskać tylko grupa z orientacją aktywistyczną; awanse te mogła następnie wygrywać wobec Koalicji tylko grupa z orientacją ententofilską. Stając się stawką w wielkiej grze politycznej, Polska zdobywała widoki odzyskania bytu państwowego. Obie strony musiały liczyć się z warunkami narzuconemi przez stan wojenny i zawisłość polityczną: w praktyce mogło to prowadzić niekiedy

do „ustępstw“ taktycznych, równających się abdykacji. My jednak zakładamy dobrą wolę po obu stronach.

Wybuch rewolucji rosyjskiej rozwiązał ostatecznie ręce grupie ententofilskiej, rozgrom mocarstw centralnych dawał wreszcie swobodę ruchów aktywistom.

Cóż nastąpić powinno, gdyby droga pierwszych prowadziła od zjednoczenia do niepodległości, a droga drugich od niepodległości do zjednoczenia? Cóż nastąpić powinno, gdyby ententofile i aktywiści uprawiali jedynie dwie różne taktyki, prowadzące do jednego celu — Polski zjednoczonej i niepodległej? Zdawałoby się, że nastąpić winna była jedna rzecz: koniec dualizmu i powstanie nowej, już jedynej orientacji — ogólnopolskiej, mającej na celu budowę państwa. Tak by się zdawało.

Stało się inaczej. Niemcy utworzyli podczas okupacji fikcję rządu polskiego w Warszawie, złożonego z żywiołów aktywistycznych. Po wyjściu Niemców ów rząd fikcyjny został na miejscu. Rada Regencyjna, zainstalowana przez Niemców, powierzyła tymczasowo władzę naczelną wypuszczonemu przez Niemców „więźniowi magdeburgskiemu“. Tymczasowy Naczelnik państwa powołał rząd socjalistyczny p. Moraczewskiego i zażądał od Komitetu paryskiego oddania się pod komendę „prawowitemu rządowi polskiemu“ w Warszawie. Zważywszy, że Sejmu jeszcze nie było, że źródłem władzy rządu warszawskiego była władza okupacyjna, że kampanję dyplomatyczną wygrał niewątpliwie Komitet paryski, trudno nie widzieć w tem żądaniu uroszczenia wysoce nieumiarkowanego, chęci wykorzystania cudzej pracy. Komitet paryski, nawet gdyby chciał, nie mógł skapitułować: przecież przez cały czas wojny rządy Koalicji porozumiewały się oficjalnie tylko z Komitetem paryskim, nie mogły przeto bez narażania na szwank własnej powagi i własnych interesów wyrzucić nagle za nawias Komitetu paryskiego i uznać za prawowity rząd polski ludzi, którzy jeszcze niedawno stali w obozie wrogów Koalicji.

Wystąpienie p. Piłsudskiego było niewątpliwie akcją zaczepną przeciw Komitetowi paryskiemu i to w chwili, kiedy dwie orientacje utraciły wszelką rację

bytu z punktu widzenia taktycznego. Jeżeli bowiem walka obu obozów (choćby pozorną) była nieunikniona w czasie wojny, to jaki był cel kontynuowania walki po rozbiciu państw rozbiornych, w przeddzień rokowań pokojowych, kiedy ententofilom i aktywistom musiało chyba chodzić już o jedną rzecz: o Polskę zjednoczoną i niepodległą? Jaki był teraz sens rozdwojenia?

Ta chwila stanowi *experimentum crucis*. Ta chwila dowiodła niezbitcie, że obozowi aktywistycznemu chodzi nie tyle o Polskę, ile raczej o władzę nad Polską. Władza dla kogo? Dla partji, która jako socjalistyczna międzynarodowa musiała mieć z natury rzeczy, miała i ma po dzień dzisiejszy różne filjacje i infiltracje, która jest obciążona dziedzicznie doktryną walki klas, a więc wojny cywilnej. Władza dla takiej partji w tworzącem się państwie, wymagającym jak najbardziej zgodnego spółdziałania wszystkich warstw.

Władza do czego? Do położenia fundamentów pod budowę państwa polskiego? W takim razie dlaczego wrogim stosunek do tych, którzy położyli pierwsze cegły? Więc do opanowania Polski, aby... co z Nią zrobić?

Niejednen zadawał sobie pytanie: kto zwycięży — komitet paryski czy rząd warszawski. Wiemy, że zwyciężyła de facto Warszawa. Komedja porozumienia z dopuszczeniem do rządu p. Paderewskiego zakończyła się likwidacją agend Komitetu, nie zaś przejęciem ich przez rząd.

Komu przedtem nie było wiadomo, ten obecnie musiał powiedzieć sobie: to nie sam przez się rząd warszawski zwyciężył. Przypuśćmy, że oba obozy, aktywistyczny i ententofilski składają się wyłącznie z żywiołów polskich. Czy można zrozumieć dlaczego nie doszły do jedności? Czy można wyobrazić sobie, aby w razie starcia zwyciężyć miał ostatecznie na terenie Koalicji ten właśnie obóz, który jeszcze niedawno był jej przeciwnikiem? Zwyciężył ktoś stojący za rządem warszawskim. Kto?... Zakon międzynarodowy.

Nie znaczy to, abyśmy podawać mieli w wątpliwość dobrą wiarę poszczególnych ludzi na wysokich stanowiskach. Można odegrać rolę instrumentu nie zdając sobie z tego spr-

wy, jak to wykazaliśmy powyżej. Chodzi jednak zawsze o wyniki.

W dążeniu do położenia fundamentów państwowości polskiej, można było także pójść na kompromis. Można było powiedzieć sobie: iść z narodowcami oznaczałoby na razie podział wpływów, lecz w ostatecznym wyniku trzeba by im ulec. Zatem albo poddanie się pod dyrektywy narodowców i walka z Zakonem, albo dalszy rozłam i walka z nimi a sojusz z Zakonem. Wyobrażano sobie może: „Zakon może nam zapewnić władzę, a dzięki swym wpływom na terenie międzynarodowym oddać i państwu niejedną usługę. Skoro sojusz z Zakonem jest dla nas korzystny z pewnością, a dla państwa korzystny przypuszczalnie, lepiej zawrzeć pakt z Zakonem, niż z obozem narodowym“. To się nazywa ugoda.

Partja piorunująca przeciw polityce ugodowej chwyciłaby się jej oburącz, wówczas gdy chodzi o stosunek do Zakonu międzynarodowego. Socjaliści-niepodległościowcy ugodowcami!

Jeżeli do takiej ugody doszło, to co Polska dała i daje, a co otrzymała i otrzymuje wzamian?

III.

Bolszewizacja Polski.

Jeżeli obóz aktywistyczny zawarł ugodę z Zakonem międzynarodowym i doszedł do władzy, to czy nie mógł zrobić tego samego z podobnym skutkiem obóz narodowy? Czy walka z Zakonem była nie do uniknienia, czy odpowiadała bardziej interesom narodowym niż ugoda?

Do jednego z najwpływowszych pod względem politycznym Polaków, zwracano się pod koniec wojny ze sfer Zakonu z propozycją wydania deklaracji odwołującej t. zw. bojkot, to jest, wyrażając się pozytywnie, prąd wysuwający hasło „swój do swego po swoje“.

— Oświadczenie takie złożę chętnie, brzmiała odpowiedź, pod warunkiem, iż Zakon zaprzestanie definitywnie zwalczania Polski na gruncie międzynarodowym.

Kampanji antypolskiej nie wstrzymano.

Pewien przedstawiciel Zakonu zakomunikował jednemu z członków Komitetu paryskiego taką propozycję: „Zgódźcie się, panowie, na nasze warunki i wówczas wszystko wam pójdzie jak po maśle. Natomiast jeżeli panowie nie zgodzicie się, to doznacie takich trudności, o jakich wam się nie śniło“.

Jakież to były warunki? Przyznanie autonomji eksterytorjalnej oraz zapewnienie szeregu stanowisk kierowniczych w rządzie jako gwarancja pełnego równouprawnienia.

Wobec tego, że Zakon międzynarodowy jest tajną organizacją, samo równouprawnienie jego członków jest już ich uprzywilejowaniem. Prawo traktuje członków Zakonu jako jednostki odosobnione, czyli jako fikcję, podczas kiedy korporacja pozostaje całkowicie poza obrębem prawa a więc ponad prawem, posiada bowiem pełną swobodę działania aż do organizowania akcji antypaństwowej włącznie.

Przyznanie de jure autonomji eksterytorjalnej już istniejącej de facto, to znaczy uznanie korporacji jako odrębnej, wyłączonej i niepodległej w istocie kontroli rządu organizacji prawno-politycznej (państwa w państwie), a obok tego równouprawnienie, to jest prawo penetracji bez żadnych przeszkód wszystkich dziedzin życia narodowego, wraz z zapewnieniem szeregu stanowisk kierowniczych w rządzie, oznaczałyby przeistoczenie tajnej potęgi Zakonu w formalnie uznany nadrząd, umożliwiałyby Zakonowi zduszenie w zarodku wszelkiej próby samodzielności ze strony polskiej.

Przyjęcie warunków tego rodzaju równałoby się poprostu utrwaleniu dominacji Zakonu nad Polską. Czy to, co Zakon mógł ofiarować wzamian można było uważać za równoważnik, czy było do zaakceptowania dla uczciwych obrońców interesów polskich?

Komitet paryski, mówiąc ściślej narodowa demokracja, mogła zatem osiąść fikcję władzy za cenę oddania steru faktycznego Zakonowi. Nie uczyniono tego, kierowano się bowiem klasyczną w polityce zasadą „do ut des“, rozumiejąc ją w ten sposób, że prawdziwą zdobyczą polityczną jakiegokolwiek ugody są korzyści uzyskiwane przez Ojczyznę w całości, a nie przez jedną partję. Rozumowano słusznie, że pomieniać

skruszone jarzmo zaborców na jarzmo Zakonu międzynarodowego, to nie żaden kompromis, jeno abdykacja.

Walka wypowiedziana: obozowi narodowemu przez Zakon jeszcze przed wojną za opór przeciw rewolucji socjalnej w państwie rosyjskiem, prowadzona w sposób zaciekły podczas wojny za program niepodległości prawdziwej, opartej na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, weszła w fazę nieprzejednania. Wyobraźmy sobie, iż obóz narodowy skapituował. Zakon mógłby wówczas urządzać licytację między narodowcami i ugodowcami, kto z nich gotów jest na większe ustępstwa. Komu chodziło o interesy Polski, ten nie miał wyboru: pozostawała tylko jedna polityka — oporu.

Walka zmusiła Zakon do jeszcze silniejszego oparcia się na obozie ugodowym w myśl zasady, że wszystko, co robi Zakon, robi przez innych (*per me reges regnant*), aby za pośrednictwem ugodowców zgnieść narodowców, a z nimi wszelki opór przeciw dominacji Zakonu w Polsce. Gdyby obóz ugodowy posiadał w swem łonie żywioły prawdziwie niezależne, gdyby rozumiał, że jest może bardziej potrzebny Zakonowi (jako figurant), niż Zakon jemu, gdyby chciał i umiał wyzyskać sytuację nie partyjnie, dla siebie, lecz politycznie, dla państwa, Polska mogłaby spać spokojnie pod rządami lewicy.

Niestety, utworzenie prawdziwie polskiej lewicy jest muzyką przyszłości. W każdym razie konieczność liczenia się z opinią większości wobec opozycji narodowców zmusza jeszcze Zakon do zachowywania pozorów, do posługiwania się figurantami, do przeprowadzania własnych zamierzeń drogą pośrednią — podstępem. Dlatego Zakon wyraża się niekiedy z przekąsem o rządach „endeckich bez endecji“. „Obłuda jest hołdem złożonym cnocie“. To maskowanie się jest granicą władzy Zakonu, jest ustępstwem, jeśli nie zawsze realnym, to przynajmniej formalnym, na rzecz obozu narodowego. Zapewne, jest to minimum wpływu, ale dopóki stan taki trwa, nie wszystko jeszcze zostało stracone, to znaczy wiele jest do odzyskania. Czy Polska rządzić się zacznie samodzielnie, czy Zakon będzie rządził Polską, na razie *per procura*, a z czasem bezpośrednio. — o to toczy się walka. Fakt, że walka ta nie

jest jeszcze rozegrana, że tem samem jest do wygrania, o ile Polacy wygrać ją zechcą, stanowi zasługę obozu narodowego.

Sens tej walki da się wyrazić inaczej w pytaniu następującem: czy Polska oprze się bolszewizmowi, czy też mu ulegnie? Cóż to jest bolszewizm? Jest to celowo wywołany na tle następstw wojennych prąd społeczny rewolucyjny, zdążający do usunięcia wszelkimi środkami z ustrojów narodowych rdzennych warstw posiadających i wykształconych, a wśród nich *przedewszystkiem żywołów prawdziwie niezależnych umysłowo lub majątkowo*, więc kierowniczych, następnie zaś do poddania ludu robotczego wiejskiego i miejskiego dyktaturze Zakonu międzynarodowego.

Jeżeli wynikiem dotychczasowych rządów w Polsce jest stałe osłabianie rdzennych warstw posiadających i wykształconych, w takim razie bolszewizacja Polski jest faktem niezaprzeczonym. Otóż niema żadnych wątpliwości, że położenie t. zw. klasy średniej (z wyjątkiem żywołów poddanych Zakonowi, dopóki są mu potrzebne) pogarsza się z dnia na dzień. Przeżywamy formalny proces likwidacji inteligencji polskiej.

W jaki sposób odbywa się bolszewizacja? Masy polskie są zbyt patryjotyczne, uczciwe i rozsądne, aby rzucić się na inteligencję polską. Zakon zdecydował, że ponieważ przewrót w postaci nagłego zamachu ma w Polsce słabe widoki powodzenia, przeto trzeba rozłożyć go na etapy. Bolszewizm czerwony zastąpiono bolszewizmem białym. Trybunały rewolucyjne tępiące inteligencję odłożono na później. Tymczasem Zakon pracuje w Polsce za pośrednictwem giełdy, ustawodawstwa, aparatu rządowego i propagandy.

Przez giełdę i ustawodawstwo Zakon wytwarza trwale podłoże, na którem rozwijają się wszystkie zjawiska socjalno-ekonomiczne. Wpływ na aparat rządowy umożliwia wywoływanie zdarzeń, ułatwiających Zakonowi eksploatowanie konjunktury (np. ostatnie przesilenie). Propaganda narzuca poglądy zwolennikom, nicowaniem poglądów przeciwnych wprowadza zamęt do umysłów chwiejnych i niepostrzeżenie przygotowuje umysły do przewrotu.

Takiem trwałem podłożem, na którem wyrastają wszystkie zjawiska socjalno-ekonomiczne, urzeczywistniające bolsze-

wizm są w Polsce brak zdrowego pieniądza, kryzys budowlany i t. zw. reforma rolna.

Brak pieniądza pozbawionego cech stałego miernika podważa same podstawy ustroju społeczno-gospodarczego, stanowi bowiem ukryty a nieprzerwany proces wywłaszczenia. Ofiarami wywłaszczenia są rzesze całe, które nie zdołały zmiarkować, że odkładając i dodając marki z odległych o parę miesięcy okresów, postępują podobnie jak dzieci dodające osły do baranów. Co jedni tracą, to ściśle zyskują inni. A że po jednej stronie stoją odosobnione jednostki, po drugiej rozgałęziona i sprawna organizacja, więc wynikiem nieuniknionym jest proces przechodzenia majątku polskiego w ręce Zakonu. Z chwilą uświadomienia sobie straty, spowodowanej odkładaniem gotówki, następuje zanik robienia oszczędności; brak gotówki wpływa na podrożenie kredytu i na wzmocnienie Zakonu, ponieważ banki z bardzo nielicznymi wyjątkami są od niego uzależnione.

Zakon przeciwdziała stabilizacji waluty dzięki temu, że jest panem giełdy światowej, że wydrenował i ukrył (wycofał z obiegu) zapasy złota, że pieniądz jest takim samym przedmiotem spekulacji giełdowej (gry na zniżkę i na wyżkę) jak każdy inny towar czy papier.

Zakon pracuje według planu, ogarniającego świat. Tendencji nadmiernego podnoszenia jednych walut (t. zw. wysokich) odpowiada tendencja wyrównawcza nadmiernego obniżania drugich walut (t. zw. niskich). W ten sposób rozbija się jedność gospodarczą świata, utrudnia niezbędną dla normalnego rozwoju dzisiejszych wysoce zróżnicowanych ustrojów narodowych funkcję wymiany. Osłabieniu przywozu i obniżeniu skali potrzeb w krajach o walucie niskiej, musi odpowiedzieć osłabienie wywozu, ograniczenie produkcji i przymusowe bezrobocie w krajach o walucie wysokiej.

Plan lokalny w Polsce uwzględniając perjodycznie grę na wyżkę celem dezorientowania opiera się naogół na tendencji stałego obniżania waluty. Tendencja ta powoduje falę drożyzny, za nią idą żądania podwyżek płac, których zaspokojenie pociąga nowe emisje banknotów, poczem następuje automatycznie nowy spadek waluty, nowa fala drożyzny i t. d.

Kto jest w stanie przetrwać długotrwały kryzys tego rodzaju? Przedewszystkiem giną powoli z wyczerpania wszyscy ci spożywcy, których usługi nie są uważane za niezbędne, którzy nie mogą podążyć zarobkowo za zwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Są to pracownicy umysłowi. Następnie ulegają kryzysowi przemysłowcy, rzemieślnicy i uczciwi kupcy, którym coraz trudniej zaopatrzyć się w surowce lub towary wobec wzrastającej drożyzny i coraz droższego kredytu i coraz trudniej przeprowadzić kalkulację cen. Kryzys przemysłowy musi wywołać bezrobocie, które pozbawia środków utrzymania robotników. Wreszcie idą więksi rolnicy, których wytwórczość ulega zahamowaniu w miarę wzmagania się trudności wymiany. Kryzys oszczędza względnie drobnego rolnika, posiadającego minimum potrzeb a maximum możliwości ich zaspokojenia. Zwycięsko zaś wychodzi z kryzysu pośrednik-spekulant, przez którego ręce przechodzą wszystkie towary i waluty, który lokuje zyski w zapasach towarów, złota i nieruchomościach, który jest stowarzyszony z kierownikami przewrotu. Po jednej stronie będzie proletarijat, po drugiej Zakon, jako kasta nowoczesnych feodałów — oto do czego idziemy. Czyż to nie najczystszy bolszewizm?³⁾

Aby rdzenne warstwy posiadające i wykształcone nie zdołały wyratować się w żaden sposób, spętano je do reszty: inteligencję miejską ustawą o ochronie lokatorów, inteligencję wiejską ustawą o reformie rolnej.

Pierwsza z tych ustaw wywłaszcza częściowo właścicieli domów na rzecz lokatorów, podkopuje zaufanie do rentowności przemysłu budowlanego, paraliżuje ruch budowlany, doprowadza stare domy do ruiny, zmniejsza liczbę istniejących mieszkań, utrwała głód mieszkaniowy. Rezultatem działania ustawy jest ruina właścicieli domów chrześcijan (odłuzenie i sprzedawanie kamienic za bezcen) podczas gdy Zakon, występujący zawsze solidarnie, ma możliwość przetrwania kryzysu — dowodem fakt wykupywania nieruchomości miejskich z rąk chrześcijan.

³⁾ Niektórzy twierdzą, że państwo osiąga zysk na polityce inflacji, organizując w tani sposób swój aparat. Jednak zysk państwa oparty na krzywdzącym rozkładzie „podatku“ inflacyjnego i wyniszczaniu całych warstw ludności jest problematyczny.

Dodajmy do tego potworną lichwę mieszkaniową, rzeszę ludzi bezdomnych, większość sublokatorów, uginających się pod ciężarem czynszu stanowiącym nieraz trzecią część ich zarobków, podział ludności miejskiej na dwa wrogie obozy walczące ze sobą na pożytek i chwałę Zakonu, cofanie się przyrostu naturalnego miejskiej ludności chrześcijańskiej... Czyż to nie objawy niszczenia mieszczaństwa polskiego? Czyż to nie bolszewizacja?

Pokrewne zamierzenia ujawnia ustawa o reformie rolnej. Nie chodzi jej o częściowe przekazywanie w ręce mniejszego rolnika ziemi źle zagospodarowanej, jeno o niszczenie wzorowych warsztatów pracy i wywłaszczenie ziemian, o bezpłatne a więc demoralizujące nadanie ziemi żywiołom najmniej przygotowanym ekonomicznie do gospodarki produkcyjnej, o wywołanie waśni naprzód między włościaństwem i ziemiaństwem, a potem, gdyby udało się zniszczyć ziemian, o dalszą wojnę między zamożniejszym a biedniejszym włościaństwem. Że wykonanie reformy tego rodzaju pozbawiłoby większe miasta chleba, że stałoby się początkiem przewrotu, to bodaj było dla właściwych inicjatorów powodem przeforsowania ustawy.

Zlikwidowanie polskiej warstwy ziemiańskiej, pozbawionej wprawdzie tego wpływu politycznego jaki mogłaby wywierać, gdyby chciała, ale naogół niezależnej przynajmniej majątkowo, byłoby dopełnieniem dzieła Zakonu. Po usunięciu rdzennej inteligencji miejskiej i wiejskiej Zakon zająłby jej miejsce i pozbawiony wszelkiej kontroli zapanowałby niepodzielnie nad ludem.⁴⁾ Polska nie różniłaby się wówczas niczem od Bolszewji.

⁴⁾ Czy rdzenne warstwy posiadające i wykształcone są potrzebne? Niejeden wymyślający na „burżujów“ nie zdaje sobie sprawy z tego, coby było, gdyby tych „burżujów“ nie było. Stanowimy społeczeństwo zróżnicowane, to znaczy, oparte na podziale pracy i wymianie jej wytworów. Piekarz zajmuje się wypiekiem chleba, ale chodzi w ubraniu, kapeluszu, butach, otrzymuje on to, czego mu trzeba od innych, którzy potrzebują znowu od niego chleba. Szwec chodzi w butach, ale chcąc jeść, musi zamienić wytwory swoje na produkty cudzej pracy. W społeczeństwie, w którym człowiek nie potrzebuje robić wszystkiego sam dla siebie, lecz wykonywa jedną pracę wiedząc, że inne zrobią za niego inni,

Wykazaliśmy w jaki sposób Zakon spełtał Polskę. Jak gdyby to wszystko jeszcze nie wystarczało Zakon zabezpieczył sobie wpływ bezpośredni — szereg stanowisk kierowniczych we wszystkich gałęziach aparatu rządowego, tak iż ma możliwość rozciągnięcia bacznej kontroli nad wszystkimi poczynaniami Rządu Polskiego. Niema bodaj sprawy ważniejszej, czy to chodzi o układy polityczne lub ekonomiczne ze sojusznikami albo państwami ościennymi, czy o reformę walutową, czy o imigrację z Rosji sowieckiej, w którejby Zakon nie narzucał swej opinii.

Jednocześnie — paralelizm uderzający — propaganda antypaństwowa komunistyczna nie ustaje w Polsce ani na chwilę.

Nie otrzymał wprawdzie Zakon dotychczas autonomji eksterytorjalnej — sprawa tej autonomji nabrała zbyt wielkiego rozgłosu i byłaby przedmiotem opozycji nie tylko narodowców, ale nawet części odłamów radykalnych i socjalistycznych — ale to, co otrzymał, prowadzi konsekwentnie do owego nadrządu. Mówimy dlatego „otrzymał“, że *bez spółdziałania politycznego ze strony polskich ugodowców*

w społeczeństwie, w którym wszyscy, chociaż mało kto wie o tem, wzajemnie na siebie pracują, usunięcie jakiegokolwiek warstwy pociąga za sobą poważne niedomagania wszystkich warstw pozostałych. Walka klas, wojna cywilna jest tylko jednemu Zakonowi potrzebna do osiągnięcia dyktatury nad proletariatem.

Z tem wszystkiem — powiedzą niektórzy — do czego potrzebna jest rdzenna inteligencja? Do tego, żeby zdobywaną wiedzą ulepszać życie mas. Rzecz każda wymaga czasu i doświadczenia. Podziwiamy włościanina, który pisać nie umie, a gospodaruje wzorowo na swoim kawałku ziemi. Ale czy taki gospodarz nie praktykował od dziecka u swego ojca, a ten znowu u swego ojca? Praca umysłowa wymaga nie mniej doświadczenia i tradycji. Takie odkrycia, jak szczepienie ospy ochronnej, zastrzykiwanie surowicy przeciwdyfterycznej, wymagają nieprzerwanego pasma badań, całych pokoleń inteligentów. Potrzebę oświaty rozumieją w Polsce wszyscy, otóż źródłem ostatecznem oświaty jest szkoła wyższa — uniwersytet. Bez uniwersytetu niema dobrych nauczycieli. Dopiero wiedza głęboka uczy, jak wszyscy nawzajem jesteśmy sobie potrzebni. Pamiętajmy, że wstęp do sfer inteligencji rdzennej ma każdy człowiek wykształcony, do Zakonu dostaje się prócz „swoich“ tylko garstka wybranych niewolników.

sam Zakon nie mógłby w sposób bezpośredni nigdy tyle osiągnąć.

Zyski Zakonu są stratami Polski. W jaki sposób wyrównywane są te straty, jakie zyski otrzymuje wzamian Polska?

Na wewnątrz, jak wspomnieliśmy. Zakon nie zrobił nawet tego elementarnego ustępstwa, aby zaprzestać propagandy komunistycznej, skierowanej przeciw istnieniu państwa polskiego i ustrojowi społecznemu. O stabilizacji marki ani mowy.

Na zewnątrz, w walce o ustalenie granic doznawała Polska ze strony Zakonu nie pomocy, lecz przeszkód. Plebiscyty górnośląski i mazurski zostały narzucone Polsce dzięki interwencji Zakonu. Telegram Jakuba Schiffa do prezydenta Wilsona spowodował cofnięcie się Wilsona i plebiscyt górnośląski. Wychodzący w Londynie organ łóż masońskich *The New Europe* stwierdził po plebiscycie mazurskim, że warunki, w jakich ten plebiscyt się miał odbyć, były ustalone w ten sposób, iż przegrana polska była nieunikniona. Otrzymana za cenę krwi polskiej i francuskiej część Górnego Śląska stanowi zaledwie minimum tego, co Polsce się należało. Granicę wschodnią osiągnęła Polska kosztem wojny. Interwencja mocarstw głównych w sprawach Wileńszczyzny i Małopolski wschodniej robi wrażenie sztucznie inscenizowanej przez wpływy Zakonu na to, aby wykazać Polakom, ile państwo rzekomo zyskuje, oddając się w opiekę Zakonowi. Tymczasem prawdziwie niepodległe państwo polskie jest potrzebne Europie, światu cywilizowanemu, a bez jako tako znośnej konfiguracji granic niemasz niepodległości.

Słowem Polska daje, Zakon bierze. Dziwna to ugoda! Ale, powiedzą nam, byłoby z pewnością inaczej, gdyby nie polityka narodowców, bowiem Zakon oddaje im tylko pięknem za nadobne. Teza niesłychanie niebezpieczna dla obrońców ugody! Jeżeli za politykę narodowców Zakon mści się na całej Polsce, to dlaczegóż za politykę ugodowców Zakon nie wynagradza całej Polski? Któż ostatecznie ze strony polskiej zbiera owoce tej ugody, za którą Polska jako całość tak przeraźliwie kosztownie płaci? Chyba tylko obóz

ugodowców. W jaki sposób? Że cieszy się władzą. Władzą? Czy też raczej wyciąga korzyści z piastowanych urzędów i cieszy się pozorami władzy, której posiadaczem faktycznym jest Zakon? Korzyści krótkotrwałe!

Philippe Egalité był do czasu wielkim mistrzem masońskim, aprobował śmierć Ludwika XVI, miał obiecaną koronę, nie przeszkodziło mu to oddać głowy z chwilą kiedy przestał być potrzebny.

Uгода bez realnych gwarancyj i odwzajemniania się drugiej strony, bez tego, co Niemcy nazywają tak trafnie „Gegenleistungen“, przypomina opowiadanie starej kroniki o podróżnym i bandycie. Spotkał bandyta podróżnego, a spostrzegłszy, iż był uzbrojony, krzyknął: ręce do góry. Podróżny podniósł ręce do góry. Gdzie są pistolety? Tutaj. Bandyta zabrał pistolety. Gdzie są noże? Tutaj. Bandyta zabrał noże. Gdzie są pieniądze? Tutaj. Bandyta zabrał pieniądze. Teraz, rzekł bandyta: ręce na dół. A kiedy podróżny opuścił ręce na dół, bandyta rzekł wręczając mu stryczek: powieś się na nim. O tem co uczynił podróżny, milczy stara kronika.

W sprawie rozpowszechnienia języka żydowskiego.

Jednym z najtypowszych przykładów naszej ignorancji w sprawach żydowskich jest nieznamość ich języka. Nawet wśród inteligencji polskiej panuje w tej kwestji istny chaos poglądów. Bierzemy tutaj pod uwagę język żydów polskich.

Fakt, że w miastach naszych żyje tak duży odsetek ludzi mówiących zgoła innym i niezrozumiałym dla nas językiem zdaje się, jakby nie wkraczał w obręb postrzegania naszego. A jeżeli już chodzi o odpowiedź, gdy nas przyciśną do muru, powiadamy wtenczas, że żydzi mówią „żargonem“, że nie mają żadnego języka, że wogóle nie mówią językiem.

Owo określenie „żargon“ ma w wyobrażeniu językowem Polaka silne zabarwienie uczuciowe z wyraźnym odcieniem pogardy. Genetycznie wywodzi się ono z elementarnego stanu psychiki ludzkiej: język obcy, niezrozumiały, „niemy“ uchodził zawsze za „lingua barbara“. Rozumie się, że w danym wypadku składały się na to też inne czynniki. „Żargon“ uważa się prawie powszechnie za „zepsutą“ niemieczyzną.

Czas byłby wszelako już z temi przesądami skończyć. „Żargon“ dla lingwisty nie jest ani na jotę gorszy od języka holenderskiego lub angielskiego. Przymiotnik „zepsuty“ nie ma dostatecznej racji w zastosowaniu do języka całej grupy społecznej. Nasza postawa uczuciowa bynajmniej żadnego wpływu nie wywrze na rzeczywistość, nie przeinaczy jej, jest nawet szkodliwa dla nas, ponieważ w wysokim stopniu tamuje badanie i samoobronę. Trzeba poprostu przyznać, że „żargon“, którym żydzi polscy posługują się w życiu codziennem, jest językiem żydowskim.

Język żydowski jest ważnym czynnikiem wyłączności żydów, ich więzi społecznej i organizacyjnej. W codziennem użyciu daje żydom stokrotną przewagę nad otoczeniem nierozumiejącem go, a zrozumiałym przez nich. W języku tym powstaje pokaźna literatura (zwłaszcza przekłady), prasa i nie ma on — wbrew twierdzeniom niektórych żydów (Willer) — bynajmniej tendencyj zanikowych, o czem świadczy choćby wzmógłony ruch wydawniczy.

Język żydowski ma, jak każdy inny, swą gramatykę i historję. Charakterystyczną jego cechą jest wybitna spólność z gwara śląską wschodnio-niemieckiego djalektu (ostmitteldeutsch). Zawiera on sporo naśladownictw z języka polskiego (i in. słowiańskich), który wpłynął dość znacznie nietylko na jego słownik, lecz i na fleksję i składnię. W słownictwie żydowskiem spotykamy 70 proc. wyrazów niemieckich, 10 proc. słowiańskich, 20 proc. hebrajskich i aramejskich (talmudystycznych) z minimalnym ułamkiem naśladownictw romańskich.¹⁾ Wyrazy hebrajskie i aramejskie uległy pewnym mody-

¹⁾ Por.: Leo Wiener: Das jüdische Element im polnischen Jagie Archiv f. slav. Philologie. T. XX, str. 620 n. 1898 r.

fikacjom, w formie przybrania końcówek niemieckich. Daleko większe zmiany zaszły w wyrazach naśladowanych z polskiego, ponieważ procesy te odbywały się dość wcześnie, a ucho żydowskie nie przyjmowało niektórych dźwięków z fonetycznego zasobu polskiego. Naśladownictwa późniejsze i rzadsze oddawano o wiele dokładniej. Obecnie jeżeli chodzi o bogacenie języka, to kopalnią neologizmów żydowskich jest przede wszystkim język niemiecki, następnie hebrajski.

Język żydów polskich z wyjątkiem obszarów wojew. wileńskiego i kresów wschodnich jest naogół jednolity. Niewielkie różnice zachodzą w wymowie wschodniej części Małopolski, a b. Królestwem i Małopolską zachodnią. Różnica bardziej widoczna ujawnia się między wymową t. zw. litewsko-rosyjską (litwacką) a polską. Więc gdy żydzi polscy mówią *fłajsz* (mięso), *hous* (dom) — litewscy wymawiają *fłejsz*, *hojs*²⁾ i t. d.

Że dla naszego ucha język ten brzmi wysoce niemile, to jest już kwestją wybitnie subiektywną, w grę tutaj nie wchodzi, wszak żydzi pisują w tym języku poezje! Zresztą wielokrotnie sami oni szpetność tę zaświadczyli. Oto co pisał między innymi w r. 1822 Heinrich Heine³⁾: „Zewnętrzny wygląd żyda polskiego jest straszny. Wstręt mię ogarnia na samą myśl, gdy po raz pierwszy ujrzałem za Międzyrzecem⁴⁾ jedną wioskę polską przeważnie przez żydów zamieszkałą. Tygodnik W...ski, nawet na zupełną ugotowany nie podziałałby na mnie tak wymiotnie, jak widok tych obdartych, brudnych postaci; a wzniosła oracja zagrzewającego do walki za ojczyznę księdza nie rozdzierałaby mi i nie kaleczyła tak uszu, jak żargon żydów polskich“.

Inaczej, zupełnie inaczej, o tej mowie napisał niedawno inny żyd, A. Słonimski⁵⁾:

²⁾ Por.: Willer Jakób: Żargon żydowski na ziemiach polskich. Enc. Akad. Um. T. III, str. 395 n.

³⁾ Heine Heinrich: Ueber Polen (1822).

⁴⁾ Woj. poznańskie (obj. Red.).

⁵⁾ Skamander zeszyt XXII wrzesień 1922.

„Podbijam świat niewdzięczną, szorstką mową,
Syn rasy stokroć starszej niż Porta Romana,
I z gorzkich ust, otwartych jako rana —

Jak płacz, jak jęk, jak głąz brzmi każde moje słowo“.

Te słowa powinny być dla nas baczna przestroga — oto jeśli nie świat, to napewno Polskę podbija ta „niewdzięczna, szorstka mowa“. A my, my mowy tej nie rozumiemy, języka tego nie znamy, pism i książek drukowanych po żydowsku przeczytać nie potrafimy. Prasę naszą o prasie żydowskiej informuje żyd. Na odpowiedzialnych stanowiskach cenzorów i referentów z tego zakresu w ministerjach — pełno żydów. Wszystko niemal, czego dowiadujemy się o żydach, dowiadujemy się przez żydów.⁶⁾

Monopol jednych jest zawsze symbolem niewoli drugich.

A język żydowski, zwłaszcza dla znających niemczyznę, nie przedstawia żadnych większych trudności; alfabet hebrajski w nim używany należy do alfabetów łatwiejszych. Brak nam jedynie podręcznika, ale miejmy nadzieję, że wkrótce i ten się ukaże.

W interesie naszej samoobrony, jest rzeczą konieczną wykształcenie szeregów ludzi⁷⁾ we władaniu tym językiem. Jest to bodaj jedna z najpilniejszych potrzeb w obecnych stosunkach polsko-żydowskich.

A więc do dzieła!

Paweł Czaykowski (Warszawa).

⁶⁾ Redakcja „Przegl. Jud.“ poza jednorazowym i umyślnym eksperymentem, o czym w innym miejscu, obchodzi się w zupełności bez żydów, pozyskała bowiem do współpracy orientalistów i językoznawców polskich, którzy w kraju i zagranicą pracują nad sprawozdaniami z prasy, publicystyki i ruchu wydawnicz. żydów. (Przyp. Red.)

⁷⁾ Jesteśmy stanowczo przeciwni interwencji państwa w te sprawy. Rozpowszechnianie języków żydowskiego i hebrajskiego wśród młodzieży polskiej (mamy na myśli kursy nadobowiązkowe dla jednostek równie chętnych jak zdolnych) należyć winno wyłącznie do inicjatywy społecznej. (Przyp. Red.)

Przyczynki do historii żydów w Królestwie Kongresowem. 1815—1830. (I.)

Stan ekonomiczny i kulturalny społeczności żydowskiej w Królestwie Kongresowem w okresie od r. 1815—1830.

W Królestwie Kongresowem liczono w r. 1816 ponad 200.000 żydów, choć liczba ta nie jest pewna, bo jak stwierdza raport Rady Stanu z r. 1818 „od spisu starali się żydzi wszelkimi sposobami usuwać“.¹⁾ W r. 1825 było ich 355.937, w r. 1827 liczba wzrosła do 377.754 a w r. 1830 liczono ich przeszło 400.000. W ciągu lat 15 zatem liczba ich się podwoiła.

O ile chodzi o liczby stosunkowe dla poszczególnych powiatów, to stanowili w r. 1827 podług danych z „Atlasu geograficzno-statystycznego“ dra Rodeckiego (r. wyd. 1830):²⁾

W powiecie:	Na ogólną ludność	żydów	%
Krakowskim	421.838	26.712	6,3
Sandomierskim	388.901	40.190	10,3
Kaliskim	598.973	36.207	6
Lubelskim	489.732	53.167	10,9
Płockim	470.440	49.150	10,4
Mazowieckim	799.983	82.155	10,3
Podlaskim	353.000	36.706	10,4
Augustowskim	509.464	59.467	11,6

Ogółem w r. 1827 4,032.331 383.754 9,4

W samem województwie

 mazowieckiem 668.518 51.458 7

W Warszawie 131.465 30.697 24

Jak wzrastała ludność żydowska w Warszawie podawały spisy kalendarzyków statystycznych z r. 1827:

W r. 1807 było żydów w samej Warszawie — 9,000

„ „ 1822 „ „ „ „ „ „ 27,115

„ „ 1827 „ „ „ „ „ „ 30,697;

podając te cyfry pisano: „żydów zadziwiający postęp“.

¹⁾ Djarjusz sejmu z r. 1818. Str. 26.

²⁾ Atlas geograficzno-statystyczny Dra A. Rodeckiego 1830.

Na ten coraz bardziej wzrastający procent ludności żydowskiej w Polsce wskazywali wszyscy pisarze Kongresówki, zwłaszcza Staszyc i Bronikowski. Ten ostatni pisze: „z powodu ich sprytu do handlu, życia bez zbyteków prowadzonego w przeciwieństwie do Polaków w nosić można śmiało, że ich ludności w takim stosunku przybywa, w jakim nasza ubywa“.³⁾ (Kursywa nasza). Staszyc zaś pisze w „Pamiętniku Warszawskim“: „Ludność żydowska wkrótce stać się może 7-mą a nawet 6-tą częścią mieszkańców! — Żydów z tą wyłączością ich przypuszczać do praw obywatelskich jest źródłem przemiany ziemi polskiej w ziemię judzką. O utrapieńcza myśli! tożby ostatecznie dzielny naród Polaków miał ginać przez żydów“.⁴⁾ To stanowisko Staszycyca jest przyczyną, że Łuniński nazywa jego wystąpienie w sprawie żydowskiej: „niesłychanie reakcyjnem — gwałtownym, krańcowym, przebrzmiałym refrenem dawnych uprzedzeń, dziwnym rozdźwiękiem umysłowości wielkiego człowieka“.⁵⁾ Że jednak Staszyc nie był w swoich zapatrywaniach w tej epoce odosobnionym świadczy zdanie adwokata kamienieckiego Mowszy Jankielewicza, który w swojej broszurze pisze: „Polak powinien przerazić się, gdy zwróci uwagę na wzrastanie ludności żydowskiej; im bardziej żydzi doganiać będą co do liczby krajowców, tem bardziej wszelkie projekty reform bezskuteczne będą“.⁶⁾ (Kursywa nasza). Siłę i przewagę społeczeństwa żydowskiego nad katolickiem widzą tak Staszyc, jak i Mowsza Jankielewicz w wybornej organizacji rodzinnej i silnej władzy patrymonialnej.

Poddani byli żydzi pod absolutną władzę trzech czynników rządzących: rabinów, kahału i tak zw. „Starszych

³⁾ Bronikowski: „Myśli względem reformy żydów w Kr. pol.“ r. wyd. 1819. Str. 27.

⁴⁾ „Pamiętnik warszawski“ r. 1816. Str. 339. Artykuł Staszycyca pt.: „O przyczynach szkodliwości żydów i środkach usposobienia ich. aby się społeczeństwu użytecznymi stali“.

⁶⁾ E. Łuniński „Berek Joselowicz i jego syn“ 1909. Str. 67.

Bractw^o. Najprostszą jednostką organizacyjną była tu gmina, których w r. 1818 było w Polsce 305, rabinów było 215 ale już w r. 1827 liczba rabinów wzrosła do 714, a w r. 1825 samo województwo mazowieckie liczyło gmin 46. Największą ilością żydowskich domów modlitwy mogło się poszczycić województwo lubelskie, bo na ogólną liczbę bóżnic 274 w r. 1827 samo jedno posiadało 137 bóżnic.⁷⁾

Rabini mieli w swoich rękach władzę sądowniczą, religijną i polityczną (w znaczeniu nadawania kierunku polityce żydowskiej). Już Czacki pisał, że „Rabini mają w swoich rękach despotyczną władzę“⁸⁾ a z żydów społecznych pisze wyraźnie Hollaenderski: „Každy rabin ma nieograniczoną władzę, jest naczelnikiem synagogi, wodzem ludu, ma sądownictwo kryminalne i cywilne. Jego decyzja jest ostatecznym kresem i nie znosi on żadnej opozycji“⁹⁾ Reformator żydów niemieckich Dawid Friedländer pisze, że: „Rabin reprezentuje polityczno-religijną władzę“¹⁰⁾ Nussbaum określa ponadto: „Rabin musi pobożność swą posunąć do fanatyzmu, choćby miał inne przekonania“¹¹⁾

Drugim czynnikiem był kahał, złożony z „najznakomitszych“ t. j. najbogatszych żydów, który miał prawa: wyboru rabinów, egzekutywy wyroków sądów żydowskich, regulowania stosunków między stowarzyszeniami, rozdziału podatków dla rządu, utrzymywania korespondencji z rządem, opieki nad szpitalem i dzierżawy koszernego.

Trzecim czynnikiem rządzącym były „Starsze Bractwa“, które zajmowały się pogrzebami. Stanowiły one rodzaj hje-

⁷⁾ Mcwsza Jankielewicz: „O środkach, aby reforma żydów w Polsce mogła być skuteczną“. 1819. Str. 22.

⁸⁾ Cyfry podane na podstawie: a) Djarjusza sejmu z r. 1818, b) Dra Rodeckiego: „Atlasu geograf.-statyst.“, c) Kalendarzyków statystycznych, warszawskich z r. 1825.

⁹⁾ T. Czacki: „Rozprawa o żydach i karaitach“ 1807. Str. 118.

¹⁰⁾ L. Hollaenderski: „Les israelites en Pologne“ 1846. Str. 166.

¹¹⁾ D. Friedländer: „Ueber die Verbesserung der Juden in Polen“. 1819. Str. 29.

¹²⁾ H. Nussbaum: „Z teki weterana warszawskiej gminy staroza-konnych“. 1850. Str. 14.

rarchji duchowno-urzędniczej, bo wybierały z pośród siebie naczelnika, kasjera i licznych pomocników.

Władza tych trzech instytucyj nad każdą gminą była nieograniczona, zwłaszcza że panowała między niemi ścisła solidarność w postępowaniu. Ponieważ każdy ich rozkaz był dla żydów prawem, osłoniętem powagą Talmudu i Ksiąg świętych — prawem ponadto nieubłaganem, w razie niewykonania którego następowała straszna w skutkach klątwa „cherim“, nietrudno sobie wyobrazić, że powstał w ten sposób system feudalny, choć w teorii głoszono pobożnie, że „wszyscy są dziećmi Pana“.

O stosunku czynników rządzących do społeczeństwa żydowskiego piszą spółcześni żydzi, jak Eljasz Pinkus Lipszyc: „Oświadczamy niniejszem publicznie, że nasza zadawniona choroba jest, *P r i m o*: starsi kahałni ze swym sposobem pobierania powierzonych i przywłaszczonych sobie podatków przy dopuszczaniu się najstraszniejszych nadużyć i ucisków. *S e k u n d o*: Rabinowie czyli tak zw. duchowni ze swemi klątwami i nadużyciami w wykonaniu rozmaitych obrządków religijnych, nakoniec, *T e r t i o*: Starsi Bractwa ze swym sposobem obchodzenia się z umarłymi. Otóż te piekielne potwory, wszyscy w jeden najściślejszy węzeł połączeni są przyczynami ludu starozakonnego niedoli, upadku, zacofania się dotąd w stanie najgrubszej wiadomości i nieprzetworzenia się w ludzi użytecznych“.¹²⁾ Hollaenderski wyznaje, że „kiedy pobór koszernego był oddany rabinom i kahałom, to często kahał pod pozorem podatków strasznie dręczył“.¹³⁾ Ex-Chasyd Stanisław Hoge, sekretarz Staszycy, pisze o sobie, że wychowywał się w środowisku najpobożniejszych żydów, ale zarazem dodaje: „nie znam żydów, którzyby żyli i działali według ducha ich religji. Wszędzie widziałem świętokradzką obłudę, wszędzie dla zysku, dla uspokojenia namiętności gotowość uczynienia ofiary z wszelkiej świętości“.¹⁴⁾

¹²⁾ Eljasz Pinkus Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie narodu izraelskiego.“ 1819. Str. 16.

¹³⁾ Hollaenderski: „Les israelites en Pologne“ Str. 74.

¹⁴⁾ Hoge „Tu chazy“ 1817. Str. 97.

Z nie-żydów Łętowski konstatuje na podstawie świadectw ogółu żydowskiego: „Pierwszymi ich gnębielami są kahalni, a żydzi sami to twierdzą“.¹⁵⁾ Kaczkowski pisze, że „klątwy żydów to kajdany a cherim jest nadużywane do osobistych celów“.¹⁶⁾ a Chiarini: „1 stycznia 1821 zniesiono kahały, ustanawiając dozór bóżniczy, by zapobiedz ciągłym skargom, niesionym przez biedną żydowską ludność“.¹⁷⁾ Istotnie umotywowanie tego postanowienia rządu zgadza się w treści z świadectwami współczesnych: „Chcąc zapobiec ciągłym z wszech stron zażaleniom starozakonnych na ucisk i ciemnienie ubogich przez dotychczasowe kahały, postanawiamy ich zniesienie i t. d.“.¹⁸⁾ Mostowski, minister spraw wewnętrznych mówi na posiedzeniu sejmowem 13. III. 1825: Nadużyciom i uciemżeniom, jakich się dopuszczały kahały względem uboższej klasy żydów, położyło koniec postanowienie waszej Kr. Mości z dnia 20. XII. 1821 — ustanowione zostały wszędzie po gminach żydowskich dozory bóżnicze, które, aby z czasem nie wracały do nadużyć dawnych kahałów 3 letnie im urzędowanie przepisano“.¹⁹⁾

Pamiętką gospodarki kahału były straszne długi, które według Mostowskiego wynosiły 57.263 złp.; dla unormowania ich wydano cały szereg dekretów. O specjalnem opodatkowaniu, nałożonem przez kahały na żydów świadczy również wspomniany raport Rady Stanu z dn. 28. II. 1818: „Spisy funduszów żydowskich wyjaśniły znaczną liczbę sług religijnych i kahalnych i znaczniejsze na ich utrzymanie pod pozorem dobrowolnych ofiar nakłady, nie tylko od handlu i przemysłu ale od pierwszych i najskromniejszych potrzeb życia pobierane“.²⁰⁾ Podatki te wszakże miały nie tylko na celu utrzymanie powyższych instytucyj ale również zebranie odpowiednich sum, zapo-

¹⁵⁾ Łętowski: „O żydach w Polsce“. Str. 8. r. wyd. 1816.

¹⁶⁾ Kaczkowski: „Rzut oka na żydów“. Str. 20. r. wyd. 1816.

¹⁷⁾ Chiarini: „Theorie du judaisme“ III. 116. r. wyd. 1830.

¹⁸⁾ Dziennik praw III. 275.

¹⁹⁾ Mowy sejmowe z r. 1825. Str. 25, 125. (Mowa Mostowskiego 13. III. 1825.)

²⁰⁾ Djarjusz sejmu z r. 1818. Str. 26.

mocą których można byłoby paraliżować lub popierać dążności i prądy wśród czynników rządowych, o ile uważano je za szkodliwe lub pożyteczne z punktu widzenia interesów żydowskich. Przykładem takiego postępowania jest systematyczne przez 8 lat przekupywanie Nowosiłcowa, by nie pozwolił utworzyć szkoły rabinów w Warszawie.²¹⁾

Twierdzenie swoje, że zebrane przez żydów pieniądze na odsunięcie reformy i oświaty mogłyby ich uszczęśliwić opiera Hollaenderski na fakcie następującym: „rząd polski starał się kilkakrotnie o założenie dobrych szkół dla młodzieży izraelskiej, lecz przewodcy żydowscy odepchnęli te usiłowania za pomocą tajnych subskrypcyj i składek“.²²⁾ O stosunkach żydów zachodnio-europejskich z polskimi pisze ten sam autor: „Z ruchem emancypacji żydów zachodnio-europejskich żydzi polscy nie mają nic wspólnego, bo rabini pod grozą ekskomunikacji zakazali czytać Mendelssohna“.²³⁾ Reformator żydów w Niemczech, Friedländer nazywa gminę żydowską w Polsce wyspą, izolowaną od wpływów zewnętrznych, na której najwięcej izolowani są rabini i talmudyści, bo „nic nie wiedzą o postępie i nie znają obcych języków“.²⁴⁾ Zarówno komitet starozakonnych²⁴⁾ jak i ks. Czartoryski²⁵⁾ widzieli zasadniczą różnicę między żydami polskimi a zachodnio-europejskimi w tem, że pierwsi, inaczej, niż ich spółwyznawcy zachodnio-europejscy, studjują tylko talmud i pogardzają zupełnie biblią.

Przyczyny ekskomunikacji i klątw duchownych żydowskich podaje Eljasz Pinkus Lipszyc: „Kiedy ktoś z powodu dozna-

²¹⁾ Kandel: „Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce“ r. 1912.

²²⁾ Hollaenderski: „Les israelites en Pologne“. Str. 201.

²³⁾ Friedländer: „Ueber die Verbesserung der Juden in Polen“. Str. 21. r. wyd. 1819.

²⁴⁾ Rkps: „Przedłożenie komitetu starozakonnych w Królestwie polskiem złożonego z czynności w 2 półroczu 1827 odbytych“.

²⁵⁾ Rkps: „Ekspedycja ks. Czartoryskiego wojewody do komisji urządzenia włościan z przyłączeniem uwag tejże komisji do uregulowania miast, dotyczące się starozakonnych mieszkańców.“

nego ucisku lub doświadczonych na swoich współbraciach nadużyć przymuszonym się być widzi w jakimkolwiek bądź względzie interesowi starszych kahalnych sprzeciwiać się lub opierać, gnębią go starsi kahalni nadzwyczajnymi i nadproporcjonalnymi nakładami w podatkowaniu, prześladują go w sposobie jego utrzymania się, psują mu kredyt a w przypadku dalszego uporu duchowni z rzucaniem klątwy i zabronieniem rozmaitych obrządków wyjeżdżają. A gdy i to przeciw śmielszemu nie skutkuje natenczas występują starsi bractwa, którzy takiego przeciwnika w tak zw. „czarnej księdze“ notują i cierpliwie przypadku śmierci jego lub blizkiego krewnego tegoż oczekują“.²⁶⁾ Taki był stosunek władzy żydowskiej do własnego społeczeństwa.

Co się tyczy plutokracji żydowskiej, to marszałek powiatowego miasta Telsz, który w wydanej pod pseudonimem Gadona broszurze żądał uobywatelnienia żydów polskich stwierdza brak chęci do tworzenia kooperatyw u starszyzny żydowskiej. Wynikiem tego jest „głód, nędza, niedostatek, ubóstwo licznej klasy starozakonnych próżnujących i w bezczynności nędzę znoszących“. Píše on: „zamożniejsza klasa spieszy ubogim z pomocą, ale nigdy nic nie zrobiła ku opatrzeniu w robotę próżnujących jednowierców albo ku zapobieżeniu nędzy od cierpienia, głodu i powtarzającego się często niedostatku żywności“.²⁷⁾

Wyżej wymienione świadectwa dają poznać, że przewodcom społeczeństwa żydowskiego przyświecał cel główny: zebrać jak najwięcej pieniędzy. Metodę umiejętnego wyzyskiwania stosowano z zupełnem powodzeniem przedewszystkiem do własnych spółbraci.

Metody, dotyczące wychowania młodzieży żydowskiej opierały się na zasadzie oddzielenia jej od katolickich rówieśników, oraz poddania jednemu kierunkowi wykształcenia t. j. studjum Talmudu. Według Friedländera, Hollaenderskiego,

²⁶⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie ludu izraelskiego“ Str. 8, 11.

²⁷⁾ W. Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagającej najrychlejszej reformy izraelitów w prowincjach do Polski należących.“ Str. 43; 45. r. wyd. 1834.

Chiariniego, Nussbauma, Ostrowskiego i innych pięcioletni żydek uczył się Biblii, potem Talmudu i nic więcej ponad przepisy religijne. Nussbaum wyraźnie zaznacza, że „młodzież żydowska nie ma pojęcia o innych rzeczach ponad umiejętność modlenia się i błogosławienia“.²⁵⁾ Podług wykazu, posłanego przez ministra Grabowskiego Komitetowi Starozakonnych 30. IV. 1826 liczba pokątnych szkół żydowskich wynosiła w samej Warszawie w maju 1826 — 215, a obejmowały one 2.484 uczniów.²⁶⁾ Na podstawie zeznań uczniów Szkoły Rabinów, przesłanych przez nauczycieli tejże szkoły ministrowi oświaty 16. XI. 1829 płacili żydzi za prywatne kształcenie swych dzieci ogromne sumy (430 złp., 288, 144, 360 złp.) rocznie wraz z utrzymaniem a ponadto nauczyciele mieli prawo tworzyć komplety z uczniów, płacących im po 8, 10, 14 dukatów oraz otrzymywali mniejsze lub większe dodatki ponad pensję.²⁷⁾ W 16, 17 roku życia młody żyd zakładał samodzielny interes i „dorabiał się“. Jak wygląda ten dorobek określa książę Czartoryski: „Tysiące ludzi, którzy prócz handlarstwa innego sposobu do życia nie mają i mieć nie chcą wychodzi na targ z kilkudziesięciu zaledwie złotych w zapasie. Kupują, sprzedają, stąd utrzymują rodziny liczne, płacą podatki rządowi, więcej jeszcze obarczające składki rabinów, dorabiają się a przynajmniej koniecznie dorabiać się chcą“.²⁸⁾ Pozbawiony pojęcia o obowiązkach względem przybranej ojczyzny, wyrzucony poza nawias jej życia, z duszą pełną tajemnej do ziemi ojców tęsknoty, podsycanej umiejętnie przez przewódców, z sumieniem giętkim z powodu sofizmatów talmudu, do których przywykł od dzieciństwa — schylał głowę tłum żydowski pod jarzmo rabinów i plutokracji swojej a choć czuł ten ciężar, zrzucić go nie był w stanie z powodu inercji kulturalnej. Z młodzieży żydowskiej całe gromady najzdolniejszych zasilały za-

²⁵⁾ Nussbaum: „Z dziejów gminy starozakonnych“ Str. 25. 1850.

²⁶⁾ Rkps: Grabowski Stanisław, minister oświecenia publicznego do komitetu starozakonnych z przyłączeniem wykazu pokątnych szkół żydowskich w Warszawie 30. IV. 1826“.

²⁷⁾ Rkps: „Wiadomość z zeznań uczniów szkoły Rabinów przez nauczycieli tejże szkoły ułożona do wykazania kosztów, jakie starozakonni ponoszą za pokątną edukację swych dzieci.“

stęp rabinów, gdyż — jak piszą Nussbaum i Chiarini: „Każdy żyd polski jest na rabiną przeznaczony“.

Za przykładem warstw wyższych społeczeństwo żydowskie stosuje w życiu metodę poszukiwania najłatwiejszej, najrentowniejszej, wymagającej najmniej wysiłku fizycznego pracy. Według Staszycy, Ostrowskiego, Krasińskiego, Gadona i anonimowego autora broszury p. t. „Uwagi nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być, czy nie dopuszczeni do praw obywatelskich“ posiadli żydzi polscy w zupełności handel, fabryki, szynk trunków, sprzedaż mięsa, tytoniu, soli, bydła, koni i domy zajezdne. Z rzemiosł zajmowali się: złotnictwem, blacharstwem, kuśnierstwem, ale, jak zauważył Staszyc: „nigdy się nie biorą do młota, siekiery i kosi“. Powszechny głos zarzucał handlowi żydowskiemu charakter czysto kramarski, Grotowski twierdzi, że w Kongresówce było 65% żydów zajmujących się handlem kramarskim.³²⁾ Pod tym względem mamy trzy miary statystyczne. Pierwsza i główna to wykaz wyjęty ze sprawozdania sejmu w r. 1830. Według tego wykazu ludność żydowska wynosiła w r. 1825 — 355.937. Na tę liczbę było kramarzy i przekupniów — 28.008, karczmarzy i szynkarzy — 25.544, rzemieślników — 8.808, pachciarzy krów — 6.157, kupców korzennych i łokciowych — 14.894, faktorów — 4.523, furmanów — 3.737, sług — 42.507, nauczycieli — 6.445, duchownych — 3.892, lekarzy, chirurgów, artystów — 2.674, a zatem określony sposób do życia miało 147,189 żydów.³³⁾ Statystyka, podawana przez autora „Uwag nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być, czy nie dopuszczeni do praw obywatelskich“ podawała, że w departamencie krakowskim w r. 1815 było 23.024 żydów; obliczenia robione pro mille wykazywały, że na 1000 żydów, handlem hurtownym zajmował się 1, sklepikarstwem i kramarstwem 106, karczmarstwem, szynkarstwem 354, rzemiosłem 38, szacherstwem i faktorstwem 298, bez żadnego zajęcia 203. Trzecią miarą statystyczną może być spis, podany w „Rozmaitościach“

³²⁾ Rkps: „Ekspedycja ks. Czartoryskiego wojewody do komisji urzędzenia włościan“.

³³⁾ Grotowski: „Przegląd Narodowy“ w r. 1912.

³³⁾ Wykaz ze sprawozdania sejmu r. 1830.

w r. 1818 Nr. 22, przy obszernej recenzji dzieła Tugendholda, w którym piszą, że w samej Warszawie żydów kupców jest 172, szynkarzy 194, kramarzy 170, wekslarzy 35, liwerantów 25, tandeciarzy 66, faktorów 83. Wobec takiego udziału ludności żydowskiej w pracy wołał Staszyc: „Gdzież w kraju ślady jakowego zabytku, zakładów, instytucyj, wynalazków żydów? — i dodawał — z nich są tylko liweranty, przekupnie, szynkarze, faktorzy, przemytnicy, wprowadzający nieopłacone towary do kraju. A autor „Uwag“ pytał również: „Czyż żydzi zostawili w kraju od 7 wieków jaki ślad pamiątki dla spółziomków pożyteczny? Mogą się pochwalić, że jakiś mórg nawet pustej ziemi pracą swą użyźnili?“ I wbrew Surowieckiemu obaj autorowie, opierając się na statystycznych danych dochodzili do wniosku, że społeczeństwo, w którym $\frac{1}{3}$ część trudni się kupiectwem a $\frac{1}{5}$ faktorstwem nie jest dodatnią siłą w polskim kraju i dlatego to pisze autor w cytowanej broszury, że „żydzi w kraju polskim przyczyniają się do zubożenia polskiego kraju, nic sami nie produkując, pożerając podatki, produkującej klasy społeczeństwa i wiecznie się jej zamóżności i wydoskonaleniu sprzeciwiają“. Z autorów żydów pisze Hollaenderski, że „żydzi mają w swoich rękach polski handel, że władają oni zupełnie w koncentracyjnych ogniskach handlowych Polski, jak we Lwowie, Brodach, Berdyczowie, Wilnie, ale z powodu ich fanatyzmu religijnego i braku wyższego wykształcenia ich spryt i inteligencja służy tylko do bezużytecznego (!) zebrania pieniędzy“.

Do legend jednak należy opowiadanie, jakoby wszyscy żydzi w Polsce obfitowali w bogactwa i pieniądze. Pod względem majątkowym można ich podzielić na 3 klasy. Pierwsza to klasa żydów, wzbogaconych wielkim przemysłem i handlem, ciągnących ogromne zyski z eksportów, przedsiębiorstw i fabryk. Były to rodziny Posnerów, Frenklów, Moritzów, Kohnów, a głównie rodzina Berkowiców, wzbogaconych podczas wojen napoleońskich, którzy słusznie mogą nosić miano grupy finansistów“, jakie im daje Lubecki w jednym z listów do Sobolewskiego. Do tych „potęg finansowych“ należy zaliczyć dzierżawcę „dochodów konsumpcyjnych“, żyda z Litwy Newachowicza. Miał on według zdania autora, znajdującej się

w rękopisie pracy „O żydach w ogólności a szczególnie o żydach w krajach polskich zamieszkałych“ sprowadzić do Warszawy swoich pomocników kapitalistów, jak Halperta, Kohe-
na czyli Koniarza i jakiegoś żyda z Judenburga, z których pomocą miał stoczyć zwycięską walkę z kapitalistami żydami w Warszawie. Miarą bogactwa pierwszej klasy jest fakt ofiarowania się Berka Szmula w r. 1822 z pożyczką dla skarbu polskiego w kwocie 200.000 złp., „a inni bankierzy gotowali się dopożyczyć 800.000 złp. na 2 mies.“³⁴⁾ Ostrowski obliczał przypuszczalny majątek żydów w Polsce na 2 miljar-
dy złp. a burmistrz miasta Telsz obliczał, że „na 11.000 żydów tegoż powiatu było gotówką trzykroć sto tysięcy złotych w samym towarze“.³⁵⁾

Druga klasa, zwana średnią zajmowała się skupem i sprzedażą jaj, lnu, wełny, różnych tkanin i kramarstwem. Najstraszniejsze było położenie klasy trzeciej, nędzarzy, pozbawionych sił i przygotowania do pracy. Tragiczny los tej warstwy przedstawiają w jaskrawych barwach liczni autorowie, jak Lipszyc, Hollaenderski, opat Chiarini, Łukasziński, Krasiński i w. in. Z tej jednak klasy, która nie siała, nie orała rekrutowały się istne ptaki niebieskie, t. j. przemysłowcy, prawdziwa plaga Królestwa, o których pisze jeden z autorów, że „żydzi przemycali towary różnemi sposobami a szczegółowy i dokładny opis tych sposobów, dowcipu i pomysłów zająłby tak wielką księgę, jak tom talmudu“. Od r. 1821 kwitnęła szczególnie kontrabanda wódki, którą w Warszawie sprzedawano 8 razy drożej niż w okolicy. Zyskiem dzielili się żydzi — według Philipppohna i Hollaenderskiego — z osławionym generałem policji Roźnieckim, choć przyznają, że kontrabanda była robiona dla fabrykantów i kapitalistów żydowskich, którzy bogacili się na tych spekulacjach.

Z kolei przejdźmy do przedstawienia stosunku społeczeństwa żydowskiego do społeczeństwa polskiego, w pierwszym rzędzie myśli i dążeń pierwszego oraz panujących wśród nie-

³⁴⁾ Smolka: „Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem“ I. Str. 84.

³⁵⁾ Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagających najrychlejszej reformy izraelitów w Polsce“. Str. 41.

go prądów umysłowych. Mała ilość dzieł w języku polskim sprawia, że jedynym źródłem do poznania tych kwestyj jest literatura w języku hebrajskim lub żargonie, niedostępna prawie dla Polaków ze względu na brak wśród nich znajomości hebrajskiego i żargonu. To też na razie mowy być nie może o wyczerpującem przedstawieniu przedmiotu.

Spółczeństwo żydowskie, występujące zwarcie i jednolicie w stosunku do czynników polsko-katolickich, dzieliło się na rozmaite sekty, jak chasydów, karabelników, karaitów i t. d. Sekty te walczyły między sobą z całą zaciętością, różniąc się zapatrywaniami religijnymi a jednostki traciły wiele czasu na sporach. Wykształciła się w ten sposób *sui generis* sofisteryja w djalektyce, sprężystość umysłu, popychanego w jednym kierunku, a utrzymywał się tem więcej autorytet rabinów, który najlepiej charakteryzuje wypowiedziane często przez żydów polskich zdanie: „Ja twierdzę to w imieniu tego rabina, on twierdził to w imieniu tego rabina i t. d...“, przy-czem następowała cała litanja uczonych. Niemały wpływ na żydów wywarł toczący się niedawno zażarty spór frankistów z chasydami, sprawa „świętego proroka“ Jakuba Franka, którego działalność piętnuje Kraushar mianem „mistrzowskiego kuglarstwa“. On to przez swoje stanowisko przychylnie faktycznie czy pozornie religji katolickiej wywarł wpływ na żydów polskich, popychając ich do kontrakcji t. j. do tem większego zajęcia się teologją. I kiedy okres od 1815—1830 jest ze względu na sprawę frankistów okresem postępującego żółwim krokiem procesu asymilacji frankistów, to niemniej widok tej asymilacji skłonił prawowiernego żyda polskiego do tem silniejszego przywiązania się do obozu chasydzkiego, do uważania go za jedyne asyllum wiary i tradycji ojców, ponadto wyrobił w nim niczem niewzruszoną wiarę w konieczność istnienia muru chińskiego między nim a narodem polskim.

Każdy spółczesny żyd dzielił swoje życie między interes, zapewniający mu byt materialny a studjum religijne, które zapewniało mu wziętość wśród swoich. Ponieważ zaś wszelkie wyjście poza obręb prawideł religijnych było najsurowiej zakazane i najgorzej widziane, zatem drogi — że się tak wyrażę — nobilitacji żyda polskiego były tylko dwie: wspomniane wy-

żej zebranie pieniędzy, oraz nabycie jaknajwiększej wiedzy teologicznej — i temi tylko drogami płynęło życie mas żydowskich. Wysiłki i spółdział w życiu ogólnem, ingerencja w kierunku ogólnej kultury była sporadyczna, o czem świadczy jedyna postać wynalazcy żyda, Abrahama Sterna, członka „Towarzystwa przyjaciół nauk“. Dojście bowiem do doskonałości w jednym, lub drugim kierunku stanowiło quantum wartości danej jednostki a przez zapewnienie jej pozycji socjalnej stawiało ją na niższym lub wyższym szczeblu jej hierarchji społecznej.

W szczupłym nawiasie dążeń i celów społeczeństwa żydowskiego osiągnięcie jednego z tych celów zadawała ogół i stąd nie było miejsca na inne dążenia. Z punktu widzenia katolika życie mas żydowskich było zmaterjalizowane, pozbawione ideału służby ojczyźnie i ludzkości ale z punktu widzenia mas żydowskich było ono we wszystkich swoich kierunkach „służbą bożą“, przejawiającą się w racjonalnem urządzeniu życia, przystosowanego do celów jednego obozu.

Czy i o ile odgrywała tu również rolę tęsknota do utworzenia własnego państwa na ziemiach polskich, nienawiść specjalna do społeczeństwa polskiego — problemat powyższy z pracy mojej zupełnie wykluczam. Wpływ jednak ograniczenia się przepisami Talmudu nie ulegającemu rewizji, oraz wpływ tego zracjonalizowanego trybu życia ludności żydowskiej na jej stosunek do katolickiej, polskiej określa tak Somhart: „Ten pogląd, że wołno obcego ze skóry obedrzeć, pięć razy obejść bez popełnienia grzechu rozwinął się bardziej tam, gdzie formalne kręactwo rozwinęło się przez studjowanie Talmudu, jak n. p. w wielu gminach żydowskich na wschodzie Europy. Graetz przedstawia nam obrazowo w jak demoralizujący sposób pogląd ten podziałał na zachodnich żydów w stosunkach handlowych — Graetz, który w tym wypadku jest świadkiem bezwarunkowo bez zarzutu i objaśnia niejedyn charakterystyczny rys gospodarki żydów aszkenazyjskich mówi dosłownie: „Wykręty i kręactwa, fortele adwokackie, spryciarstwo i skwapliwe zaprzeczenie wszystkiemu, co wychodzi poza horyzont ich zapatrywań stanowią cechy, charakteryzujące polskiego żyda. Zatracił on prawość i poczucie

sprawiedliwości, zarówno jak zmysł prawdy i prostoty. Mottoch przyswajał sobie w wykrętny sposób rozumowania wyższych uczelni i używał ich w celu podejścia mniej sprytnych. Doznawał on zadowolenia i zwycięskiej radości w oszukaństwie i podstępie. Naturalnie, że w stosunku do spółwyznawców nie było można stosować przebiegłości, ponieważ posiadali oni niemniej sprytu. Ale świat nieżydowski, z którym żydzi mieli stosunki odczuwał ze swoją szkodą wyższość talmudystyczną żydów polskich... Zepsucie żydów polskich zemściło się w dotkliwy sposób na nich a w skutkach zaraziło na długi czas pozostałych żydów europejskich duchem żydów polskich“.³⁶) Jak przedstawiają się świadectwa spółczesnych żydów? Wybitny znawca chasydyzmu Stanisław Hoge w memoirale, podanym 4. III. 1822 p. t. „Jakimi rabinami być powinni a jakimi dotąd byli“ nazywa wykształcenie rabinów „jednostronnem“ oraz zarzuca, że są zajęci li tylko studjum pism świętych, tak „wypaczonych przez swoich komentatorów, że gruntownego i zupełnego wykształcenia nabyć w tym kierunku niepodobna. Prędzej podobno nauczyćby się można matematyki niż powziąć wszystkie wiadomości, dotyczące się budowania kuczek, łatwiej podobno nauczyć się astronomji niż być biegłym w ustawach, zakazujących kwaszony a nakazujących niekwaszony chleb na święta Wielkiejnocy. Każdy żyd, chcący nauki uczy się nie dlatego, by się kiedy nauczył, bo tego nigdy nie dopnie lecz dlatego, bo się uczyć powinien całe życie. Im mniej posiada wiadomości, jak wyżej wspomniane, im mniej zna ludzi, świat i co się na nim dzieje, tem za więcej zasłużonego osądzony jest do godności swojej. Uważa rabin religję chrześcijańską nie za błędną (jak chrześcijanie żydowską uważają) ale za żadną, bo nie ma pojęcia, co jest religją lecz, co jest być żydem“.³⁷)

Co do sekt, to o sekcie karaitów, mieszkających na Litwie, Pokuciu, Wołyniu (w roku 1799 było ich 4.296), pisze Czacki, że przeciw nim zwraca się cała nienawiść chasydów. Karaici odrzucili Talmud, słuchając jedynie Pisma św.; zarzu-

³⁶) W. Sombart: „Żydzi i życie gospodarcze.“ 1903. Str. 242.

³⁷) Rkps Hoge Stanisław: „Jacy byli dotąd rabinami i jakimi być powinni, aby mogli być przez Rząd aprobowani.“

cili oni całą spekulatywną teologję rabinów a tem samem nie podlegali całemu szeregowi prawideł religijnych. Obowiązująca ich księga Addereth zawierała tylko krótkie, proste przepisy. „Nie szukajmy jednak — pisze Czacki — w społeczności karaitów nauk ale szanujmy tych prostaków cnotę. Akta świadczą, że karaita przez 4 wieki nie był w naszym kraju o zbrodnię przekonanym. Największe nagrody i postrachy nie wymogły na którymkolwiek z nich, by był szpiegiem. Furmanka, mały handel źródłem ich zysków; ubodzy ale pracowici w pracy rąk szukają funduszu do życia“.³³⁾

Prąd religijny chasydyzmu polegał na zupełnem oddawaniu się życiu kontemplacyjnemu z ścisłem przestrzeganiem wszelkich prawideł religijnych. Z czasem prąd ten przybrał charakter wybitnie mistyczno-allegoryczny z przewagą skrajnego kierunku i w tej formie ogarnął on szerokie masy żydowskiej ludności w Polsce. Ostateczną koncepcję nadał mu Izrael Hirschowitz, rabbi na Podolu. Zasada tej doktryny religijnej opiera się na dualizmie t. j. wierze w dwa zasadnicze pierwiastki duszy ludzkiej dobra i zła; modlitwą i ascezą można uzyskać przewagę dobrych pierwiastków nad gorszemi a tem samem połączenie się z istotą boską. Jeden z rabbich uzyskał przez ascezę i pobożność łaskę roznowy z Mesjaszem, który obwieścił, że wtenczas nadejdzie, gdy wszyscy izraelici będą znali doskonale kabbalę t. j. naukę mistyczną. Chasydzi uważali za podstawowe dzieło swojej wiary „Tanię“ przez Zelmana Boruchowicza. Czacki pisał, że „spodziewano się w rządzie polskim, że Hassidej niebawem zgasną, gdy się o nich nikt pytać nie będzie“. Wynikiem tej tolerancji rządu było to, że „liczba ich za panowania St. Augusta powiększyła się“. (Czacki). Za Ks. Warszawskiego i Kongresówki chasydyzm ogarnia całą ludność w Królestwie. Tworzą się specjalne jego ogniska z sławnymi cadykami na czele, jak Izaak Hurwitz w Lublinie, Izrael w Kozienicach. Pozornie chasydyzm nie zajmował się polityką a jednak ciekawy jest fakt, że organizator tego ruchu na Litwie Szejner Zelman Boruchowicz w roku 1812 oświadczył się za Rosją i wraz z jej wojskami cofnął się

³³⁾ Czacki: „Rozprawa o żydach i karaitach“ 1807. Str. 145, 57.

w głąb kraju, gdzie też umarł.²⁶⁾ Chasydyzm odrywając myśl od spraw, wychodzących poza obręb życia żydów, skierowywał umysły do punktu jedyne go i centralnego, jakim była siła i potęga jednego obozu, na który składało się tylko społeczeństwo żydowskie, jako naród szczególnie umiłowany, „wybrany“ przez Boga. W następstwie tego wszystko, co mogło stworzyć fundament tej potęgi bez względu na użyte w działalności środki, musiało być tolerowane, jeśli nawet poniekąd nie witane z radością, jak również wszelka krytyka, zdolna zachwiać powagę takiego gmachu, była w teorii i praktyce niedopuszczalna. Ze zjawiska i charakterystycznej właściwości, że u żadnego narodu czynniki religijne nie miały takiego wpływu na życie realne, jak u żydów płynął pogląd spólczonego żyda na swego spółziomka Polaka. Pogląd ten pozostawał w ścisłej zależności od wychowania młodzieży żydowskiej i dlatego społeczeństwo, którego jednostki słyszały od 5-go roku życia, że należą do „narodu wybranego“, przeznaczonego przez Boga do specjalnych celów, musiało widzieć w nie-żydzie istotę bezwarunkowo niższą znaczeniem, powołaniem i celem życia. Egzotyczne życie wiodące, izolowane od wpływów zewnętrznych społeczeństwo żydowskie nie mogło zdać sobie sprawy, że jego cel główny i ostateczny to praktyczny utylitaryzm, w którym nie było śladu idei wyższej, miłości ogólnoludzkiej, lecz który był dostosowany i skierowany do potrzeb jednego obozu. Przykładów szeroko pojętego altruizmu, pomocy bliźniemu dla samej idei dobra a nie dla podparcia drabiny, na której się mocniej stać pragnęło — nie znajdujemy w społeczeństwie żydowskim tego okresu. Trudno zresztą o wyraz takich dążeń tam, gdzie trzebaby zastosować iście nadludzkie siły, o ile ktoś chciałby zmienić śród wieków utrwalone poglądy i przesady oraz zwalić mur chiński, jakim obwarowała się ta warstwa. Jednostka, pragnąca być tu szermierzem postępu była w wyjątkowych, stokroć tragiczniejszych niż gdzieindziej warunkach, bo tu pojęcie religijni identyfikowano z pojęciem narodowości, pojęcie postępu z pojęciem odszczepieństwa. Na to zresztą, by zerwać więzy

²⁶⁾ Prof. Kutrzeba: „Sprawa żydowska w Polsce“. Str. 45 i 1018.

trzeba silnych indywidualności, których nie mógł wykształcić system szkolnictwa u żydów, łamiący wszelką indywidualność i podciągający wszystkie umysły pod jedną normę. Próby wyłamywania się z pod supremacji władzy religijnej były nieliczne, odosobnione, z góry niewróżące rezultatu. Jak pisze marszałek z Telsz, jeden z żydów jego powiatu kupił kawał roli w celu jej uprawy i zabierał się z ochotą do rolnictwa ale przepisy religijne zakazywały pracy w dniu robocze, stąd cały trud szedł na marne, a żyd płakał z rozpaczy; inny, woźnica żydowski mdlał z głodu podczas postów, a „w niektóre dni świąteczne — pisze marszałek — nawet bydło żydowskie podciągnięte jest pod prawa postu i żydowi ani tabakiery, ani fajki dla jej ciężaru nosić nie wolno“.⁴⁰⁾ Zamknięty w ciasnym obrębie myśli i dążeń, nie biorący udziału w życiu ogólnem, dorobku kulturalnym, przedstawiał żyd dla katolika jednostkę o znaczeniu ujemnem ale o ile katolik spoglądał z niechęcią na żyda, to żyd pałał pogardą do katolika. Ta niechęć wzajemna burzyła wszelkie próby zbliżenia się, bądź wychodzące z jednego, bądź z drugiego obozu. Jeżeli dążności te wychodziły od katolików, to siłą rzeczy budziły odrazu reakcję u żydów, zwłaszcza, że w owym okresie zajmował obóz polsko-katolicki specjalne stanowisko w kwestji żydowskiej. Co do społeczeństwa żydowskiego, to wystąpienia jego przewodców noszą zawsze cechę ultralojalności: zwracano się do rządu rosyjskiego, z pomijaniem społeczeństwa polskiego, które tego rodzaju postawieniem sprawy czuło się do żywego dotknięte. Zresztą przewodcy żydowscy kierunku tak zw. „asymilatorskiego“ stają na gruncie, podminowanym niechęcią swoich spółwyznawców, z którymi łączą ich przecie węzły uczuciowe i stąd zajmują niepewne, chwiejne stanowisko. Jeśli więc masa żydowska pod względem wiary uważała nie-żydów za istoty bezwarunkowo niższe, to stosunek jej do narodu polskiego był oparty tylko na podstawie prawnej, nie wynikał z żadnych względów ideowych. Tradycje Berka Joselewicza minęły bar-

⁴⁰⁾ Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów wymagających najrychlejszej reformy izraelitów. Str. 30, 32.

dzo prędko i bez echa przeszła mowa pochwalna na cześć Berka, wygłoszona przez Stanisława Potockiego na posiedzeniu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. Postać i działalność jego syna Józefa, oskarżonego o defraudację pieniędzy spółwyznawców (podczas powstania listopadowego) to dowód zwężenia i obniżenia ideału Berka.

Spółczeństwu żydowskiemu za czasów Kongresówki szło tylko o jedyne i wyłączne dążenie do znaczenia, siły i potęgi swego obozu, a taktyka działania objawiała się w dążeniu do znaczenia liczebnego i materialnego. Pierwszy cel osiągnano w usunięciu się od służby wojskowej, drugi w skupieniu handlu i przemysłu w swoich rękach. O ile rząd polski akceptował tego rodzaju stanowisko — wówczas głoszono, że jest on przychylny i „ludzki“, t. j. kieruje się humanitarnością, o ile jednak wzamian za swobodę w przeprowadzeniu planów żądał jakiej ofiary z mienia czy krwi — wówczas zgodnym chórem odpowiadano, że nie posiadając praw obywatela nie myślą spełniać jego obowiązków. W ten sposób rząd polski przedstawiał dla żyda polskiego prawnego właściciela ziemi, który w stosunku do niego miał jedno jedyne prawo poboru podatku, tytułem opłaty za pozwolenie przebywania na ziemi polskiej, ale którego ingerencja czynna pozatem nie sięgała dalej i wogóle zgoła nie istniała. Przykładem bezsilności rządu jest trudność przeprowadzenia kardynalnej procedury administracyjnej t. j. zbadania zgodnego ze stanem rzeczy liczebnego stanu ludności żydowskiej, oraz zebrania podatków, którą to czynność oddawano w ręce starszyzny żydowskiej. W sprawozdaniach komisji sejmowych czytamy ciągle skargi na niemożliwość wyegzekwowania i zebrania podatków żydowskich a przyczynę tego tak tłumaczy Lipszyc: „Starsi kahalni podatku tego jeszcze nigdy w oznaczonym terminie nie wnieśli i nie wnoszą a to dla czego? A to dlatego, aby mogli położyć w rachunkach, że mając sobie zostawioną eksekucję kosztowało eksekwentne tyle, na utrzymanie eksekwentów wychodziło tyle a na wystąpienie się o odwołanie tej eksekucji wyszło tyle. Eksekwentne wynosi czasami tyle, co należący się podatek a to naturalnie starszych czyli trabantów bogaci a ubogich kontrybuentów do ostatniego niszczy. Zastanowienia jest rzeczą god-

na, że mimo tylokrotnych zaniesionych skarg o złożenie przez starszych rachunku, dotąd żadni starsi rachunków nie złożyli a jest rzeczą wiadomą, że prócz tych znacznych sum, jakie starsi kahalni i Bractwa ukryć i między sobą podzielić potrafili są jeszcze własnością ubogiego ludu starozakonnego 181.160 złp. Sumy te, jak zwykle staną się łupem chciwych starszych...“.⁴¹⁾ Żądanie praw obywatelskich byłoby zupełnie uzasadnione, gdyby nie było żądaniem praw podwójnych t. j. praw asocjacji, odrębnej w Polsce, posiadającej najszerzą autonomję wewnętrzną oraz praw obywatela Polaka. Ponieważ rząd polski pozostawiał społeczeństwu żydowskiemu najswobodniejszą gospodarke finansową i administracyjną, zatem samorząd wewnętrzny polegał nietylko na religijnych atrybucjach ale ty-czył się, jak mówi autor „Uwag“: „podziałów administracyj-nych, ekonomicznych, cywilnych“. Podobnie, jak Staszyc, wy-rażał on zdziwienie: „jakim sposobem wobec wypędzenia i po-tępienia Templarjuszów, Jezuitów, Benonów, Masonów, Tu-gendbundzistów, Illuminatów ostała się korporacja miljona przeszło ludu czerstwego, chrześcijanom nienawistnego, mo-wą, obyczajem, mniemaniem od nas tak różniącego się, od-rębne sądownictwo, administrację, policję tudzież skarb do szafunku mająca — nikt dotąd ani aktów nie roztrząsał, ra-chunku z wypisanych składek nie żądał — użytku wydatków nie dochodził, wyroków sądowych nie rozpoznawał a cherim, przed którem drży jak dziecię każdy izraelita to w ręku rabi-nów równie straszna broń, jak 4 jezuickie śluby lub 6 mason-skie przysięgi“.⁴²⁾

Ostrowski dowódca gwardji żydowskiej w r. 1831 i wielki zwolennik uobywatelnienia żydów pisze: „Wielka jest także u nich powaga duchownych, których poleceniu ulegają z po-wolnością, podobną do tej, która ich odznaczała za czasów Patriarchalnych, za świętych proroków; w tym punkcie nie chwale ich fanatyzmu ani środków, których gdy się w wspól-ny połączą interes używają. Są nawet nierzadkie przykłady,

⁴¹⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba“ czyli usprawiedliwienie ludu izraelskiego Str. 18, 25.

⁴²⁾ X. Uwagi nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być czy nie do-puszczeni do praw obywatelskich. Wyd. 1817. Str. 44.

że rabini nakazywają post na przykład na ten lub inny dzieńznaczony. Każdy izraelita to, coby był dnia tego skonsu-
mował na korzyść ogółu przynosi. z tego się znaczna zbiera
suma, której starszyzna używa na dobro powszechności, to
jest na przekupienie wroga tam, gdzie go inną pokonać nie
zdołali bronią. Jest to solidarna asocjacja“.⁴³⁾

Stosunek żydów do narodu polskiego, nazwać można sto-
sunkiem dzierżawcy, czy kolonisty — czem zresztą kto chce
ale nigdy stosunkiem brata i syna do ziemi, która go żywi.
Wyrównać w części bodaj różnice można było jedynie drogą
spólnej oświaty, co było utrudnione ze względu na opór
społeczeństwa żydowskiego, o czem świadczą referencje komi-
tetu starozakonnych i komisji sejmowych a z świadectw
prywatnych, choćby list Glücksberga do Czartoryskiego dnia
24. III. 1822, w którym radzi Glücksberg, by podatek na utrzy-
manie szkół żydowskich nałożyć pod każdą inną nazwą, byle
nie podatku szkolnego. Glücksberg pisze: „Doświadczenie na-
uczyło, że w Królestwie polskiem nałożenie podatku pod tytu-
łem składki szkolnej nie tylko oburzyło wszystkich izraelitów,
ale co gorsza tak odrazu byli zniechęceni, że większa ich
część wolała opłacać podatek niż posyłać dzieci do szkół“.⁴⁴⁾
Jak znikomy był wpływ tendencyjnych dzieł polskich, jak
„Lejba i Siora“ Niemcewicza świadczą następne słowa Glück-
sberga: „Wyjątki tej pożytecznej książki czytali żydom oby-
watele, a żyd z niechęcią słuchał opowiadania autora, a nie-
które miejsca za fałszywe uznał i zlorzeczył i książce i auto-
rowi.“ Prócz silnej krytyki systemu gospodarki wewnętrznej
u autorów żydów nie mamy u nich krytyki stanowiska żydów,
jako obywateli państwa polskiego. Taki głos Hogego w „Tu
Chazy“, który w tym czasie przyjął już religię chrześcijańską,
jest wyjątkowy, stanowiąc ciekawy wyraz zapatrywań jed-
nego ze znawców ówczesnego społeczeństwa żydowskiego.
Pisze Hoge: „Każdy obywatel kraju musi się domagać ko-
rzyści i dobrodziejstwa od społeczności, ile z swej strony go

⁴³⁾ Ostrowski: „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogół-
ności a izraelitów w szczególności“. r. wyd. 1834. Str. 93.

⁴⁴⁾ Rkps: List Glücksberga do wojewody Czartoryskiego z datą
24. III. 1822.

udziela i żaden członek towarzystwa nie używa innych praw, jak tych, których on sam używa innym członkom towarzystwa. Sama religja nie stanowi różnicy, co do praw obywatelskich ale jej stosunki w społecznym życiu winny być mierzone i ważne. Sprawiedliwy rząd w swoich działaniach, mając porządek i dobro ogólne na oku, postępując w swojej szczodrości na wzór dobroczynnej natury, nie może żydom ani nadać, ani odmówić wszelkich praw bez ścisłego na szali rozsądku i sprawiedliwości ważenia onych“.⁴⁵⁾

Tego „ścisłego na szali rozsądku i sprawiedliwości“ ważenia swoich zasług a przynajmniej swego stanowiska, jako obywateli brak w społeczeństwie żydowskim Kongresówki. Łączy się z tem brak krytycznego poglądu na swoje zapatrywania, swój ustrój wewnętrzny i to jest jaskrawa różnica między społeczeństwem żydowskim a polskim, które w tym czasie przeżyło już krytykę swoich stosunków politycznych, społecznych i religijnych, a które miało bogatą literaturę w tym kierunku od Staszycza „Uwag nad życiem Zamojskiego“, Niemcewicza „Powrotu posła“ do „Podróży do Ciemnogrodu“ Potockiego. Ogół żydowski nie posiadając odpowiedniego kryterjum w literaturze swojej, odrzucając wszelki wpływ pod tym względem literatury polskiej, szedł za swymi przewodcami, którzy wyzyskując go moralnie i materialnie, utrzymywali ludność żydowską w przekonaniu, że ogólne sumy, płacone za uwolnienie od ciężarów publicznych, płacić muszą żydzi z powodu nalegań, nacisku, a nawet z powodu despotyzmu społeczeństwa polskiego.

Temi sumami zaś opłacało sobie społeczeństwo żydowskie despotyzm swoich przewodców a pośrednio temi kapitałami kupowało sobie niechęć i obojętność Polaków. A podatki nie były małe! Ciężyły one strasznie na życiu żydów i jak piszą w raporcie Rady Stanu z r. 1818 były „od najprostszycich potrzeb życia pobierane“. Miarą tego może być cena jednego funta mięsa, które było jedynym pożywieniem skupionej po miastach ubogiej ludności żydowskiej, a która wynosiła dla niej przeciętnie 22—24 groszy t. j. podwójną normalnej.“⁴⁶⁾

⁴⁵⁾ S. Hoge: „Tu Chazy“. Str. 35.

⁴⁶⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie“. Str. 24.

W cenę tę wchodził podatek koszerne skarbowy 6 groszy, podatek „krupki“ Starszych Bractwa 1 grosz, podatek kahalny podatek dla rzeźników 6 groszy, czyli w sumie ogólnej 13 na 24 grosze stanowiło opodatkowanie. Te podatki, ciężące głównie na ubogiej ludności, bo taki podział zrobili parnaszím t. j. starsi były i być musiały solą w oku ludności żydowskiej; zupełnie naturalnym ich wynikiem było niezadowolenie, ale nie zdawano sobie dobrze sprawy, że są one konieczną ceną, za jaką otrzymywano wyjątkowe stanowisko i szczególne prawa, jakich w tej mierze żaden obóz religijny i polityczny oraz żadne stowarzyszenie w Polsce nie posiadało.

Wiarę żyda polskiego w tym okresie stanowiło przekonanie, że autonomia wewnętrzna i przywileje należą mu się zupełnie prawnie, jako „narodowi wybranemu“. Ta też wiara nasunęła marszałkowi z Telsz następującą uwagę: „Niech pamiętają starozakonni, że pod prawa, nie zaś ze swemi prawami przyjmuje się przechodnia na obcą ziemię“.⁴⁷⁾ Czasami, — choć rzadko wprawdzie — zabrzmiało, jakby odzew do tych słów zdanie takie, jak Mowszy Jankielewicz: „ich (t. j. dawnych Polaków) łagodności i dobroci winniśmy, że i my z kraju do kraju wypędzani, w Polsce znaleźliśmy przytułek i od tylu wieków wszystkie już Polaków losy dzielimy“.⁴⁸⁾ W związku z temi stosunkami Komitet Starozakonnych wraz z Izbą doradcą stał na stanowisku odebrania żydom ich atrybucyj cywilnych, administracyjnych, ekonomicznych, przelewając je na rząd polski przy równoczesnem nadaniu żydom praw obywatelstwa. Ciekawą jest rzeczą, że pod względem oceny tych stosunków istnieją i dziś dwie orientacje. I tak, kiedy prof. Askenazy uważa, że przez społeczeństwo żydowskie „ograniczenia prawne były przyjmowane nie tylko bez ubolewania lecz z zadowoleniem wewnętrznem“,⁴⁹⁾ bo ułatwiały separa-

⁴⁷⁾ Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagających najrychlejszej reformy izraelitów w Polsce“. Str. 22.

⁴⁸⁾ Mowsza Jankielewicz: „O środkach, aby reforma żydów w Polsce mogła być skuteczną“. Str. 12.

⁴⁹⁾ Prof. Askenazy: „Z dziejów żydów polskich za Księstwa Warszawskiego“. (Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce r. 1912 (

tyzm tej warstwy, to Dr Kirsztrot pisze w swojej pracy, że „żydzi w Polsce ulegli i ulegają przeważnie ograniczeniom i stąd tytuł jego pracy winien być: „Ograniczenia żydów w Królestwie Polskiem“. Obowiązkiem naszym jest — woła Dr Kirsztrot — abyśmy my właśnie, wszędzie i zawsze byli obrońcami tych, których prawa są ograniczone, tych, względem których sprawiedliwość nie istnieje“.⁵⁰⁾ W raporcie Komitetu Starozakonnych z dnia 21. III. 1828 czytamy: „Biada krajowi, który zamiast użycia przedewszystkiem wszelkich środków moralną reformę ludu tego mających na celu, zaczął od dopuszczenia żydów do wszelkich praw obywatelskich w nadziei, że istotnie staną się dobrymi obywatelami“.⁵¹⁾

Nie mogąc zdać sobie sprawy z rodzaju swych prerogatyw i okoliczności, że tylko pewne ustępstwa z nich mogą im dać stanowiska obywateli, ogół żydowski poddawał żądaniu swych przewodników nawet aspiracje życiowe, wymagania i skalę życia, którą uzależniono od wyłącznych celów starszych.

Jak świadczą Ostrowski i inni pożywienie ludności żydowskiej składało się przeważnie z chleba i cebuli; mieszkania były ciasne, a domy skupione razem na wązkich uliczkach, co spowodowało konieczne następstwo w postaci chorób, pożarów, które nawiedzały ghetto żydowskie i chrześcijańskich sąsiadów. Sanitarne rozporządzenia rządu były to typowe głosy wołających na pustyni, jak również umotywowanie wniosków, w sprawie ograniczeń mieszkaniowych, że: „zbyteczne skupienie się ludności żydowskiej wystawia mieszkańców okolicy na wielorakie niebezpieczeństwo, mianowicie pożarów i utraty zdrowia, zważywszy, że nieochędostwo, nieład i bezprawia są naturalnym wynikiem skupienia w małym okręgu... i t. d.“⁵²⁾ W miarę braku dochodów obniżono, jak świadczy sprawozdanie Mostowskiego z 13. IX. 1825 do minimum skalę życia i jego tryb, równy dla biednych, jak i bogatych.⁵³⁾

⁵⁰⁾ Dr. Kirsztrot: „Prawa żydów w Królestwie polskiem“. 1917.

⁵¹⁾ Rkps: „Przedłożenie komitetu starozakonnych w Królestwie Polskiem, złożonego z czynności w 2 półroczu 1827 odbytych“ data 21. III. 1828.

⁵²⁾ Dziennik praw VII. Str. 155.

⁵³⁾ Mowy poselskie z r. 1825. Str. 274.

Tak więc społeczeństwo żydowskie w okresie 1815 do 1830 może uchodzić jako przykład silnej, zwartej organizacji, jako przykład niezrównanej karności i wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu. Jako organizacja o takich wartościach zetknęło się ze społeczeństwem polskim bezpośrednio wtedy, gdy i naród polski zaczął organizować się i zaczął stawiać sobie pewne, jasno określone cele swojej działalności politycznej, socjalnej i ekonomicznej.

Dr Władysława Tatarzanka.

(Mińsk Mazowiecki).

U w a g a: Badane rękopisy pochodzą ze zbiorów XX. Czartoryskich w Krakowie i Akademji Umiejętności w Krakowie.

Rozkrzewienie chrześcijaństwa a żydzi.

Mieliśmy już sposobność wskazać na fakt podniesiony tylokrotnie w Biblii, że zadaniem narodu izraelskiego było rozwinąć monoteizm etyczny. Dzięki Objawieniu otrzymanemu przez proroków, jedynie Izraelici wytworzyli u siebie religję monoteistyczną opartą na zasadach etyki. Tę religję mieli Izraelici przekazać innym narodom, zaco w myśl obietnic bożych mieli wejść jako pierwszy pomiędzy narody chrześcijańskie¹). Tej misji wszakże Izraelici w całej pełni nigdy nie rozwinęli. A kiedy po szczęśliwie udanem powstaniu machabejskiem, podjętem zrazu w obronie ideałów narodowej religji i odrębności wśród szczęśliwych okoliczności ówczesnych z wolnością religijną zdobyli także wolność polityczną²), niestety utracili poczucie swej misji prawdziwej i zadań wobec ludzkości.

Królowie machabejscy tacy, jak Hirkan I, Aleksander Janai, niespełna w pięćdziesiąt lat, rozbudowali maleńkie państewko judzkie w monarchję, która marzyła o objęciu spadku po upadającym potężnym państwie Seleucydów. Przezorna

¹) Rom IX, 1—6, 31—33. — cf 1 Petri II, 7., Łc. 8,4. — Marci XII, 1—12. —

) patrz księgi Machabejskie.

wszakże polityka rzymskiej republiki położyła kres zaborczości młodego państwa żydowskiego, które musiało uznać nad sobą zwierzchnictwo Rzymu i przyjąć z woli Augusta i senatu rzymskiego narzuconego sobie króla zwanego w historii Herodem Wielkim.

W tym właśnie czasie urodził się Jezus Chrystus. Judea była wówczas państwem bogatym, doskonale zagospodarowanym, słynęła z wielu pięknie zabudowanych miast, jak: Jerozolima, Cezarea, Tyberjada, Seforis i t. d. Zależność od Rzymu była dla rozbudzonych marzeniami imperjalistycznymi ówczesnych przywódców narodu, czemś bardzo upokarzającym. Póki żył Herod Wielki, umiał bezwzględnie swoją energią tłumić wszelkie zarzewie niezadowolenia i buntu, pielęgnowane przez ówczesnych przywódców ludowych nazywających się szumnie soferim (uczonymi w Piśmie) i faryzeuszami tj. świętymi. Nieszczęściem narodu żydowskiego w tej epoce było, że zabrakło mu mężów, w rodzaju dawnych proroków którzy, jak to już wspominaliśmy, umieli naród izraelski osłaniać przed niebezpieczeństwami wygórowanej ambicji i egoizmu narodowego, ucząc, że uprzywilejowane stanowisko, dane mu przez Boga związane było z obowiązkiem pielęgnowania religii, którą mieli roznieść pomiędzy wszystkie narody³⁾). Jeżeli w myśl Biblii Starego Zakonu za tę misję rozszerzenia wiary prawdziwej dana im była obietnica zajęcia pierwszego miejsca wśród ludów świata, to było to tylko nagrodą, ale nie przeznaczeniem narodu żydowskiego⁴⁾).

Tymczasem, uczeni w Piśmie, wręcz odwrotnie pojęli zasadniczą myśl Pisma św. Sądziłi bowiem, że są ludem wybranym przez Boga aby panować nad całym światem⁵⁾). Wykazywaliśmy poprzednio, że Jezus Chrystus, podjął przerwana misję proroków. Czuł się być powołanym przez Boga, by Izraelitów nawrócić, na te drogi, któremi chodzić im kazali: Mojżesz, Eljasz i prorocy⁶⁾). Chrystus wskazuje na wielką wizję Daniela proroka uczącego, że nowe królestwo, mające na ziemi odziedziczyć miejsce po dawnych wielkich monar-

³⁾ Am 3,2; 9,7-8 12. — ⁴⁾ Rom IX, 1-5. — ⁵⁾ cf. u św. Pawła charakterystykę pychy żydowskiej, Rom II, 17-21 cf. II, 1-6. — ⁶⁾ Mat. XVII, 3-4, 11-12.

chjach i państwach, miało mieć charakter nie ziemski, ale duchowy, niebieski.⁷⁾

Przepiękne przypowieści P. Jezusa o Królestwie Bożem, zebrane razem w XIII. rozdziale św. Mateusza były dla ówczesnej umysłowości żydowskiej — że użyjemy tego wyrażenia — prowokacją. Chrystus wzywał do Królestwa Swojego, ubogich, cichych, płaczących, pokój miłujących, pragnących sprawiedliwości polegającej na złączeniu się z Bogiem i na pełnieniu uczynków miłości Chrystusowej⁸⁾. Królestwo Jego miało się rozszerzać nie wiedzą ludzką, ani gwałtem, lecz samozaparciem się i gotowością niesienia krzyża aż do przelania własnej krwi⁹⁾. Toteż spotkał Jezusa Chrystusa ten sam los, jaki dzielili prorocy dawniejsi¹⁰⁾. Izrael odtrącił naukę Jezusową, a kiedy Jezus Chr. nie chciał spełnić roli narodowego króla Mesjasza, skazany został na haniebną śmierć krzyżową.

Misją Jezusa Chrystusa było stworzyć Królestwo Boże na ziemi¹¹⁾. Ponieważ naród izraelski Chrystusa odtrącił, przeto w myśl przypowieści o ziarnie gorczycznem i o garści kwasu, Chrystus wybrał sobie garsteczkę uczniów, których liczba według św. Pawła dochodziła do 500, którzy mieli misję tę w dalszym ciągu rozwijać i stać się zarodkiem przyszłego Królestwa Bożego na ziemi¹²⁾. Z pośród tych uczniów 12 w szczególniejszy sposób do tej misji przygotował i na nich po swoim Zmartwychwstaniu przelał całą moc Ducha św., mocą którego Ewangelję od Jezusa otrzymaną mieli przekazać wszystkim narodom. Od tego czasu Izraelici przestali być narzędziem objawienia religijnego¹³⁾. Chociaż posiadali Biblię będącą nieomylnym wyrazem całokształtu Objawienia od Mojżesza aż do Chrystusa, jednakże zapoznawszy właściwe swoje przeznaczenie, Biblii tej nigdy już zrozumieć nie mieli. Stała się w ich rękach martwym słowem, martwą literą i chociaż ją codziennie czytają, jednak, jak słusznie podnosi św. Paweł,

7) Mat. XXVI, 64; XVI, 27—28. Marc. VIII, 39. Łuk. IX, 27; Dan. VIII, 1—27. — 8) Mat. V, 1—10. — 9) Mat. XVI, 23—28. — 10) Mat. XXIII, 37, 34—35, 37. — 11) Marc. I, 14; Mat. IV, 12. Jan XVIII, 37—38. — 12) I Cor. XV, 6; cf. Mat. XIII, 31—33; Jan IV, 37—38; XII, 24—25. — 13) Mat. XXI, 43.

czytają ją z grubą zasłoną na oczach, nie pozwalającą im dojrzeć prawdziwego jej znaczenia i sensu¹⁴⁾.

Apostołowie wiernie naśladowując Jezusa Chrystusa w misji apostołskiej zwrócili się w pierwszym rzędzie do narodu żydowskiego w myśl zasady tak lapidarnie wypowiedzianej przez wielkiego apostoła narodów św. Pawła: „Ewangelja jest mocą Bożą dla każdego wierzącego, żydowina najpierw a potem Greka“¹⁵⁾. Nic więc dziwnego, że w początkach swoich miał chrystjanizm napotkać na wielkie przeszkody ze strony judaizmu. Będziemy mieli jeszcze sposobność wykazać dokładnie, że chrystjanizm jest logicznem rozwinięciem Objawienia starobiblijnego, że religja nie może się ograniczać do jednego narodu, że musi być ogólnoludzka a zatem musi mieć charakter wewnętrzny, duchowy tak, iżby religja w niczem nie naruszała odrębności narodowych ludów ziemi. Biblja chciała zrobić wszystkie narody dziećmi bożemi; czyli jak mówi św. Paweł: Bożym Izraelem — a nie Izraelitami¹⁶⁾. Tymczasem żydzi sądzili, że Izraelici są tylko uprawnieni do istnienia narodowego, a inne ludy tylko o tyle, o ile staną się Izraelitami, żydami. O ten punkt rozbiła się nauka Jezusa Chrystusa i o ten punkt rozbija się usiłowanie apostołów, aby przecieź naród izraelski pociągnąć do Chrystusa¹⁷⁾.

Chrystus wstępując do nieba, polecił im, aby po otrzymaniu Ducha św. stali się świadkami Jego w Jeruzalem, w całej Judei i Samarji i aż po wszystkie krańce świata. (Act. I. 8). Misję tę apostołowie pojęli dosłownie. I jak potwierdza starodawne podanie uzasadnione w opowiadaniu w Dziejach apostołskich, przez całe lat 12 apostołowie nie odważyli się przenieść swojej pracy apostołskiej poza granice ziemi judzkiej. Dwanaście lat ciężkiej i owocnej pracy poświęcili na sformowanie i zorganizowanie pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jeruzalem¹⁸⁾. Nadzwyczajna moc Ducha Bożego w Piotrze i dwunastu apostołach sprawiła, że w krótkim czasie pozyskano dla Chrystusa w Jeruzalem około 5000 dusz, zdobytych przeważnie pomiędzy żydami helenistami tj. żydami,

¹⁴⁾ 1 Cor. III, 14—16 — ¹⁵⁾ Rom I, 16. — ¹⁶⁾ Rom VIII, 19—34; IX, 6 —

¹⁷⁾ Gal. I, 13—17. — ¹⁸⁾ Dzieje Ap. I, I—XII, 17.

mówiącymi po grecku a mieszkającymi w Jeruzalem¹⁹). Z pomiędzy nich zyskali wielkiego duchem misjonarza św. Szczepana i 7 jego towarzyszy, między którymi był Filip, apostoł Samarii i miast nadbrzeżnych Judei²⁰). Zrazu usiłowali naczelnicy żydowscy gwałtem powstrzymać rozrost chrystjanizmu, ale niesłychana odwaga i męstwo Piotra i apostołów, którzy czynami i słowem potężnem coraz większą za sobą pociągali ilość wyznawców, kazała im szukać innych środków walki, gdyż wielki uczony Gamaliel przekonał Sanhedryn, chcący skazać na śmierć apostołów, że „niebezpieczną rzeczą jest walczyć z Bogiem²¹). Jeżeli to dzieło jest boskie nic przeciw niemu nie zdołamy, jeżeli zaś jest ludzkie samo się rozsypie“.

Znalazł się jednak wśród ówczesnych uczonych iaryzej-skich Szaweł z Tarsu, fanatyczny żyd, który prześladował chrześcijan z niesłychaną zaciętością, więząc i wydając chrześcijan w moc sądów żydowskich²²). On między innymi był po części sprawcą okrutnej śmierci św. Szczepana a nie kontentując się prześladowaniem w Jeruzalem, przeniósł swoją gorliwość do Damaszku, który zajęty wówczas przez Nabatejczyków, sprzymierzeńców żydowskich, wydawał mu się znakomitym terenem walki z uczniami Chrystusa²³). Widocznie władze rzymskie w Jeruzalem sprzeciwiały się fanatycznemu prześladowaniu niewinnych wyznawców Chrystusowych²⁴). Ale w drodze do Damaszku przemienił się Szaweł w Pawła, pokornego ucznia Chrystusowego i najgorliwszego apostoła pomiędzy narodami. Paweł przeniósł po r. 42 działalność misjonarską poza granice Palestyny do prowincji grecko-rzymskich, gdzie po 25 latach gorliwej i owocnej pracy, pozakładał we wszystkich najważniejszych miastach imperjum rzymskiego kwitnące gminy chrześcijańskie²⁵). Ale też

¹⁹) Dzieje Ap. II, 41; III, 4. — ²⁰) Dzieje Ap. VI, 5 — VIII, 40. — ²¹) Dzieje Ap. V, 34—42. — ²²) Dzieje Ap. VII, 57. IX, 1 — Gal. I. 13. — ²³) 2 Cor. XI, 32—33. — ²⁴) Rzymianie a raczej władze rzymskie niejednokrotnie broniły chrześcijan przed fanatyzmem żydów. cf. Dzieje Ap. XVIII 12—16. XIX, 31, 35—40; XXI, 31—40; XXII, 24—30; XXIII, 19—32 — i t. d. — Później dopiero pod wpływem żydów Rzymianie zajęli wrogi wobec chrześcijan stanowisko. — ²⁵) cf. Dzieje Ap. XIII, 1 — XXVIII, 31.

Paweł przez całe życie najsrożej walczyć musiał z żydami i z judaizującymi chrześcijanami.

Nim opowiemy działalność misyjną św. Pawła zostającą w silnym związku ze sprawą żydowską, wypada nam się zastanowić nad stosunkami wewnętrznymi istniejącymi w gminach żydowsko-chrześcijańskich Palestyny i Judei.

Podnosiliśmy już raz po raz, że chrystjanizm jest logiczną konsekwencją Objawienia Starego Zakonu, które Objawienie w założeniu swoim miało charakter ogólnie ludzki, jak to wykazują już najdawniejsze opowiadania Genezy²⁶⁾). Religja żydowska akcentując zanadto silnie narodowy pierwiastek religijny Izraelitów, zatraciła poczucie, iż religja monoteistyczna oparta o pierwiastki duchowe, z natury swojej, jest ponadnarodową, wszechludzką. Jezus Chrystus podkreślając silnie te zasadnicze cechy monoteizmu biblijnego, przez cały ciąg życia swego ziemskiego, wypełniał wszystkie praktyki Zakonu Mojżeszowego, stosownie do tego co mówi św. Paweł, „że sam Chrystus wziął na się przeklęstwo Prawa aby nas od tego przeklęstwa wybawić“²⁷⁾). Wobec tego, uczniowie Chrystusa, póki rekrutowali się wyłącznie z żydów, idąc za przykładem Mistrza starali się pogodzić Ewangelję Jezusową z przepisami Zakonu Mojżeszowego. Toteż jak podkreśla św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* nawet wielu z faryzeuszów przyjęło Ewangelję, widząc jak uczniowie Jezusa umieli godzić naukę Ewangelji z praktykami Zakonu.

Z jednej więc strony uczniowie Chrystusowi schodzili się na zebrania eucharystyczne w domach Bożych, a z drugiej brali udział w nabożeństwach w świątyni²⁸⁾). Ten stan rzeczy długo trwać nie mógł, bo powoli do grona uczniów wchodziłi nie tylko prozelici tacy jak: dworski urzędnik królowej Etyopji albo Korneliusz, oficer rzymski, ale powstawały dwie gminy chrześcijańskie, złożone z nawróconych z żydostwa i z nawróconych z pogaństwa, jakto miało miejsce zaraz w początkach Kościoła w Antyochji²⁹⁾). Już tu w Antyochji powstały na tem

²⁶⁾ Gen. I, 25—28. III, 14—15; IX, 1—17; XII, 3 cf. co do tej obietnicy wykład św. Pawła Gal. III, 8—9; Gen. XV, 6 i ad Rom IV, 1—18. — ²⁷⁾ Rom VII, 1—25. — Gal. III, 10—14. — ²⁸⁾ *Dzieje Ap.* II, 46—47. — ²⁹⁾ *Dzieje Ap.* XI, 21—26.

tle wielkie nieporozumienia, wywołane poniekąd niezdecydowanym stanowiskiem księcia apostołów św. Piotra. Piotr apostoł, rozumiejąc doskonale, że nie można zmuszać nawróconych z pogaństwa do praktyk Zakonu Mojżeszowego, jak: obrzezania, przepisów odnoszących się do czystości legalnej; nie chcąc jednak gorszyć nawróconych z żydostwa w Antyochji przez pewnego rodzaju małoduszność, zerwał pożycie towarzyskie z chrześcijanami pochodzącymi z pogan³⁰⁾. Naruszony pokój w gminie antyocheńskiej przywróciło jednak rychło energiczne wystąpienie św. Pawła wskazaniem na zasadniczą naukę Ewangelji, że w obliczu wiary w Jezusa Chrystusa, zniknąć muszą wszystkie przeszkody wynikające z ciasnego partykularyzmu narodowego żydów.

Dzięki więc św. Pawłowi, temu gorącemu miłośnikowi narodu żydowskiego, chrześcijanie już nietylko narodowo ale i religijnie oddzielili się jak najzupełniej od żydów³¹⁾. To też nic dziwnego, że odtąd osoba św. Pawła stała się przedmiotem najzacieklejszych ataków żydowskich. Nienawidzili go żydzi, że zerwał z narodową religią żydowską, nienawidziła go niemniej oświecona część chrześcijan, pochodzących z żydostwa, którym się zdawało, że chrystjanizm, to środek pozyskania wszystkich ludów dla narodowości żydowskiej³²⁾. Ten rozłam między żydami i chrześcijanami zaznaczył się, jak słusznie podnosił św. Łukasz, już w samych początkach istnienia gminy antyocheńskiej, gdzie uczniów Chrystusowych w odróżnieniu od żydów zaczęto nazywać chrześcijanami³³⁾. Oświecenijsza natomiast część chrześcijan żydowskich, rozumiała doskonale, że religja Chrystusowa jest czemś innym, niż religja, opierająca się o kult świątyni jerozolimskiej³⁴⁾. Takim był św. Jakub, brat Chrystusów, dla którego najżywszą cześć żywił św. Paweł, jako dla miłośnika Chrystusa i takąż samą cześć oddawali mu sami żydzi za gorliwość z jaką wypełniał przepisy Zakonu³⁵⁾. Św. Jakub doskonale zdawał sobie sprawę, że zadaniem religji izraelskiej jest misja pozyskania dla wiary w Boga wszystkich narodów zgodnie z tem, co uczyli prorocy³⁶⁾.

³⁰⁾ Gal. II, 11—21. — ³¹⁾ Gal. I, 16. — ³²⁾ 2 Cor. XI, 21—23, 26; Gal. VI, 12—16. — ³³⁾ Dzieje Ap. XI, 26. — ³⁴⁾ Jan IV, 20—24. — ³⁵⁾ Dzieje Ap. XXI, 18—25, Gal. I, 9. — ³⁶⁾ Dzieje Ap. XV, 14—21.

Rok zatem 42-gi jest punktem zwrotnym w historii chrystjanizmu. W tym bowiem roku uprzytomnili sobie uczniowie Jezusa Chrystusa, że między Chrystusem a pojęciem jakie mieli o religji żydzy, niema żadnego związku⁸⁷). Od tego też czasu chrystjanizm nie zyskuje prawie żadnych więcej zwolenników wśród żydów palestyńskich, tylko żydzy helleniści — rozproszeni po całym imperjum rzymskiem, przyjmowali w drobnych grupkach chrystjanizm. Hellenistyczni bowiem żydzy oswojeni z kulturą grecko-rzymską, łatwiej rozumieli, że religja ma zadanie zupełnie inne, aniżeli narodowość. Rozumieli, że Bóg czcicieli swoich, prawdziwych w duchu, znajduje sobie pomiędzy wszystkimi ludami.

Trudno dać wyczerpujący obraz walk jakie św. Paweł stoczyć musiał z żydami i judaizującymi chrześcijanami w czasie długoletniej pracy misyjnej. Już św. Łukasz w dziejach apostołskich dał nam przepiękny obraz tych strasznych walk i cierpień zadanych św. Pawłowi od żydów. Prześladowali go wszędzie: i w czasie jego prac misyjnych w Pizydji, we Frygji, w Galacji, Macedonji, Achai⁸⁸) i t. d. Ale nietylko staczać musiał walki, które obficie zraszał własną krwią, więziony, biczowany, kamienowany po wielekroć razy, ilekroć dostał się w ręce żydowskich kahałów rozsianych po całym imperjum rzymskiem, lecz musiał toczyć cały szereg walk czysto duchowych, intelektualnych; musiał się bronić przed oszczerstwami osobistemi, nawet takimi które dotykały jego prawowierności, bo żydzy szczuli przeciwko niemu nietylko motłoch uliczny i władze rzymskie, ale umieli nawet chrześcijan mniej oświeconych a pochodzących z żydów przeciw niemu podjudzać. Bez przesady powiedzieć można, że wszystkie listy św. Pawła są apologjami, w których ten wielki apostoł musi bronić swego prawowierne go stanowiska odnośnie do nauki Chrystusowej, a także zarazem wykazywać, że jako wyznawca Chrystusa musiał zerwać z religją żydowską, lecz tem samem nie przestał kochać swego ludu z którego pochodził⁸⁹). Św. Paweł zrozumiał już, że żydzy wyratują swoją narodową

⁸⁷) Gal. I, 1 — II, 21. — ⁸⁸) Dzieje Ap. XIII, 45—46; ib. XIV, 5—6; XIV, 18 XVII, 5—11; XVIII, 12—16. — ⁸⁹) ad Rom I, 18 — XI, 36; Gal. I, 1 — V 13; 2 Cor. X, 1 — XII, 21. — Philip III, 2—14; i t. d.

egzystencję tylko przez przyjęcie chrystjanizmu⁴⁰⁾). I do końca życia wierzył z niezachwianą ufnością, że przyjdzie czas, iż żydzi się ockną, uwierzą w Chrystusa i dopiero wtenczas wejdą w szeregi równouprawnionych innych narodów chrześcijańskich⁴¹⁾). Przepiękny wyraz tej myśli dał sam św. Paweł w obszernej bardzo rozprawie opartej na głębokiem zrozumieniu Biblii i historii swego narodu, w której zastanawia się, czemu Izraelici tak przez Boga uprzywilejowani niegdyś, teraz tak nisko upadli⁴²⁾). Wyznaje św. Paweł, że jestto tajemnica Bożej Opatrzności, której podoba się wyprowadzać narody z nicości i znowuż je w nicość obracać. Św. Paweł uczy, że wszystkie narody w ostatecznem swoim przeznaczeniu jedną tylko mają misję: urzeczywistnić Królestwo Boże na ziemi. O tyle istnieć tylko mogą, o ile są tej misji wierne, a gdy zaślepione są egoizmem narodowym, tak jak to miało iniejsce w jego czasach z żydami, wówczas same upadek swój przygotowują. Byłoby rzeczą nadzwyczaj pouczającą rozbierać kolejno te prześliczne listy Pawłowe, w których wykazuje ze wszystkich stron, że ludzkość w Chrystusie dopiero znalazła swoją właściwą rację bytu, że przez Chrystusa, u Niego i w Nim żyć tylko może⁴³⁾). Toteż rozumiał głęboko, że naród żydowski, odrzuciwszy Chrystusa, temsamem odrzucił wszystkie obietnice dla Chrystusa przez Boga temu narodowi w Biblii poczynione i nie prędzej przestanie być naród żydowski przedmiotem pogardy i nienawiści wszystkich ludów, póki się z Chrystusem nie pogodzi.

Streszczając uwagi powyższe dochodzimy do następujących wniosków: Misja Chrystusa wobec żydów była nieudana dlatego, że zaślepiał ich egoizm narodowy, co in wyraźnie wyrzucał sam Chrystus Pan. „Chwałę od ludzi nie biorę. Aleń poznał was, iż miłości Bożej nie macie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego a nie przyjmujecie mnie: jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od drugiego bierzecie — a chwały, która od samego Boga jest, nie szukacie. Nie mniemajcie, abych ja

⁴⁰⁾ ad Rom XI, 25—32. — ⁴¹⁾ ad Rom XI, 25. — ⁴²⁾ ad Rom IX, 1 — XI, 36. — ⁴³⁾ ad Col. 1—20; II, 1—23; ad Rom VIII, 19—23

was oskarżać miał u Ojca; jest, który was oskarża, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli, bowiem o mnie pisał. Lecz jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzyć". (Jan V 41—47). Również misja apostołów dla tych samych powodów nie mogła mieć powodzenia, między żydami. Zauważyliśmy coprawda, że chrystjanizm w pierwszych latach Kościoła, dość silnie zapuścił korzenie w narodzie żydowskim, jeżeli zważymy kwitnące gminy chrześcijańskie Palestyny, takie jak: Cezarea, Lidda, Jaffa, Samaria a szczególnie Jeruzalem. Kiedy jednak po r. 42 żydzi zauważyli, że chrystjanizm idzie po linii religii powszechnej, ogólnoludzkiej, działalność misyjna wśród żydów, stała się prawie zupełnie bezowocną.

Wina jednakże, jak to widzimy z pism i czynów św. Pawła, będącego wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa, leżała nie po stronie nauki chrześcijańskiej, Ewangelji, ale wyłącznie tkwiła w uporczywym trzymaniu się żydów ciasno narodowego poglądu na zadania i obowiązki religijne. Zobaczymy też, że niebawem spełnią się dosłownie słowa Jezusa Chrystusa, który płacząc nad niewierzącym miastem wyrzekł te wielkie, prorocze słowa: „Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy są w tobie; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż nie poznało czasu nawiedzenia twego". (Łuk. XIX. 42—44).

Istotnie wykazemy niebawem, że naród żydowski zaślepiony złudnemi nadziejami fałszywie pojętego mesjanizmu rzuci się na potężne państwo rzymskie, które go przygniecie swym ciężarem.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806. (IV.)

Dokończenie.

ROZDZIAŁ V.

Polityka agrarna rządu pruskiego wobec żydów polskich.

Skierowanie żydów na rolę jako strona pozytywna programu upodobnienia żydów do chrześcijan. W pracy nad przeistoczeniem żydów na pożytecznych obywateli państwa zarządzenia rządu pruskiego, omówione powyżej, stanowią część negatywną programu rządowego. Część pozytywną miało stanowić przerobienie pewnego odłamu ludności żydowskiej na ludność rolniczą. Była to już trzecia w dziejach żydów polskich próba skłonienia ich do uprawy roli. Czy Prusacy, podejmując nową próbę, nie wiedzieli nic o niepowodzeniu tej samej akcji w Austrii i w Polsce? Żydzi stawili i w tym wypadku bierny opór, tak, że próba rządu pruskiego skończyła się zupełnem fiaskiem. Nie rozumieli więc żydzi i teraz jeszcze, jak niezmiernie cenną przysługę chciano im oddać, usiłując uczynić z nich społeczeństwo normalne przez dodanie im warstwy włościańskiej.

Czy podobne wysiłki wynikały z zapatrywań fizjokratycznych? Wedle Smoleńskiego⁹⁹⁾ wysiłki rządu polskiego celem zamienienia żydów na rolników wynikały z zapatrywań fizjokratycznych; fizjokraci bowiem wierzyli, że tylko ziemia, uprawiana przez rolników, stwarza nowe wartości i przynosi czyste zyski, że praca na roli jest źródłem bogactwa narodów.

Fizjokratyzm w Polsce. Z książki Juljusza Marchlewskiego¹⁰⁰⁾ wiemy, jak rozpowszechnione były w Polsce teorie fizjokratyczne w drugiej połowie wieku XVIII. W Polsce utrzymały się one najdłużej; tam znalazły zapalonego herolda jeszcze w pierwszej ćwierci wieku XIX, w osobie Walerjana Strojnowskiego, gdy na zachodzie już dawno się od nich odwrócono. System ekonomiczny fizjokratów tak dalece odpowiadał charakterowi rolniczemu Polski, że uczony nie-

⁹⁹⁾ „Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku“ str. 67. — ¹⁰⁰⁾ „Der Physiokratismus in Polen“, Zürich 1897; także po polsku w Krakowie 1898. —

miecki Siegfried Hüppe, autor znanej „Verfassung der Republik Polen“, z Polski wywodzi początek fizjokratyzmu.¹⁰¹⁾

Jego popularyzatorowie. Pijar Antoni Popławski. Pierwszym popularyzatorem teoryj fizjokratycznych w Polsce był pijar Antoni Popławski, profesor akademii krakowskiej. Marchlewski przypisuje mu znaczenie tylko o tyle, że mógł mieć wpływ na swoich uczniów, przyszłych posłów do Sejmu Czteroletniego. Lecz Popławski nie jest tylko autorem dwóch dzieł: „Zbioru niektórych materyj politycznych“, wydanego w r. 1774, i „Moralnej nauki dla szkół narodowych“, wydanej w r. 1778, o których wspomina Marchlewski. Napisał on nadto „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt, Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Korony Polskiej i W. X. Lit. w marcu 1774 podany“, wydrukowany w Warszawie 1775 r. i nagrodzony przez Komisję Edukacyjną.

Popławskiego projekt „wydoskonalenia edukacji obywatelskiej“. W „Projekcie“ tym nie zapomniął Popławski bynajmniej o teorjach fizjokratycznych. Już w szkołach parafjalnych, w czwartym i ostatnim roku szkolnym, a jedenastym życia uczniów, domaga się „wyłożenia troistych nakładów gospodarskich, proporcji między niemi, dystynkcji czystej intraty od krescencji: a stąd po trzecie ukazanie naturalnych Praw własności, i jak się oneż wydają w powinnościach, służących względem Panów, Dzierżawców, najemników, robotników, względem tych, którzy ich do pomocy używają“. (str. 75). Na końcu nauki w szkołach parafjalnych domagał się dwóch egzaminów, „jeden z nauki rolniczej i ogrodniczej, drugi o troistych nakładach i prawach własności“, jak wynika z „tablicy pierwszej“ na str. 134.

Teorje fizjokratyczne a plan tworzenia drobnych gospodarstw żydowskich. Były więc teorje fizjokratyczne bardzo rozpowszechnione w Polsce; były one nawet przez pewien czas jedynymi teorjami ekonomicznymi w Polsce. Czy one jednak zrodziły pomysł osadzenia żydów na roli? Przypuszczenie takie wydaje się błędnem wobec tego, że fizjokraci nie byli wcale zwolennikami drobnych gospodarstw chłopskich,

¹⁰¹⁾ tamże str. 74 i 75.

nie dających żadnej nadwyżki produkcji. Hieronim Strojnowski, drugi po Popławskim fizjokrata polski, w swym wykładzie teoryj fizjokratycznych z r. 1785, który długi czas był podręcznikiem szkolnym, twierdzi wręcz, że na nic się nie przyda państwu powiększenie liczby biednych chłopów, produkujących tylko na własne potrzeby¹⁰²⁾. Więc nie idee fizjokratyczne skłaniały ówczesnych ekonomistów polskich do podjęcia próby osiedlenia żydów na roli, przy czem nie wiedziano, czy zrobić z nich chłopów niewolnych, czy też dopuścić ich do własności gruntowej, czy wreszcie osiedlić „na czynszach, z wolnością przenoszenia się z miejsca na miejsce“¹⁰³⁾.

Rząd pruski wobec teoryj fizjokratycznych. Zważyć nadto należy, że Prusacy, rozpoczynając w r. 1797 swą politykę agrarną w stosunku do żydów polskich, nie byli już fizjokratami. Urzędnicy, pracujący n. p. pod kierownictwem ministra Schröttera, i Schrötter sam, byli zapalonymi zwolennikami teorii Adama Smitha, zwalczającego zawzięcie fizjokratów¹⁰⁴⁾.

Teorje ekonomiczne urzędników pruskich w Prusach Południowych. Jeżeli zaś chodzi o urzędników pruskich Prus Południowych i ich zapatrywania ekonomiczne, to niechże tłumaczem ich wszystkich będzie Zerboni di Sposetti, znany ze swej odważnej walki z ministrem Hoymem, który wraz ze swymi zausznikami obławiał się królewszczynami w Prusach Południowych. Syn kupca wrocławskiego, katolik z urodzenia, ale później bezwyznaniowy i wolny mularz, gorący wielbiciel rewolucji francuskiej i „świętej“ (jak pisze) ziemi francuskiej, był człowiekiem niepospolicie wykształconym, przede wszystkim w naukach państwowych i filozofji; był także poetą¹⁰⁵⁾. Wyznawał on pierwotnie, jak sam podkreśla¹⁰⁶⁾, w dziełku, napisanem w więzieniu w cytadeli magdeburskiej, dokąd się dostał z powodu swego śmiałego oskarżenia ministra Hoyma, teorje fizjokratyczne, lecz od czasu zaznajomienia się z dziełem Adama Smitha nie wierzył w „bezpłodność“ tych

¹⁰²⁾ tamże, str. 94 — 95. — ¹⁰³⁾ Smoleński „Stan i sprawa żydów polskich..“ str. 67. — ¹⁰⁴⁾ Robert Schmidt „Handel und Handwerk in Neuostpreussen“ str. 6. —

¹⁰⁵⁾ „Aktenstücke zur Beurtheilung der Staatsverbrechen des Südproussischen Kriegs- und Domainen-Rathes Zerboni und seiner Freunde, str. 142 i n. —

¹⁰⁶⁾ „Einige Gedanken über das Bildungsgeschäfte von Südproussen“ str. 148

warstw społecznych, które nie trudniły się rolnictwem. Nie wierzył też, że tylko praca na roli stwarza nowe wartości.

Plan tworzenia małych gospodarstw żydowskich wynikiem hasel humanitarnych wieku XVIII. A co do kwestji małych, czy wielkich gospodarstw, która nas tu przedewszystkiem, ze względu na żydów, zajmuje, to przyznaje, że dla dzierżawcy majątku ziemskiego, lub dla państwa, cierpiącego na brak kapitałów i sił ludzkich, może być pożytecznem postawienie zagadnienia: w jaki sposób, zużywając jak najmniej kapitału i sił roboczych, osiągnąć jak największe zyski? W stosunkach normalnych natomiast zadaniem państwa, według niego, to nie nagromadzenie jak największej liczby wytworów jak najmniejszym kosztem, lecz zapewnienie dobrobytu i szczęścia jak największej liczbie ludzi, i umożliwienie im używania życia wszystkimi siłami fizycznymi i duchowymi. Jeżeli tedy 100 ludzi wyprodukuje pewną liczbę wyrobów x, a 200 ludzi tę samą liczbę x, odżywiając się przy tem zupełnie tak samo, jak owe 100 ludzi, natenczas drugi sposób gospodarowania jest doskonalszy od pierwszego, zapewnił bowiem większej liczbie ludzi byt¹⁰⁷).

Z takich to rozumowań, żywo przeczących teorjom fizjokratycznym, mógł jedynie zrodzić się pomysł osadzania żydów na roli i pomnożenia w ten sposób liczby małych gospodarstw. Nie z idei fizjokratycznych, lecz z idei humanitarnych wieku XVIII. pomysł ten powstał w Polsce, i to 20 lat wcześniej, niż w Prusach.

Dla rządu pruskiego nadto, obok zasad humanitarnych, których tłumaczem jest Zerboni, miarodajnem było przekonanie, że żyd, osiadłszy na roli, prędzej będzie się poczuwał do obowiązku bronienia kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół. Minister Hoym, który temu przekonaniu dał wyraz w memorjale z 23 marca 1795 r., dotyczącym reformy żydów w Prusach Południowych, spodziewał się tedy przemóc w ten sposób wstręt żydów do służby wojskowej¹⁰⁸).

¹⁰⁷) tamże, str. 160—162. — ¹⁰⁸) Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I, fol. 174.

Przebieg polityki agrarnej rządu pruskiego względem żydów.

A jaki był przebieg wysiłków rządu pruskiego celem osadzenia żydów na roli?

W statucie z 17 kwietnia 1797 r. przyrzeczono poparcie i pewne ulgi podatkowe tym żydom, którzy zamierzali jać się uprawy roli. Ponieważ jednak żydzi z tych udogodnień nie chcieli korzystać, rząd pruski począł uciekać się do takich środków, jak nagradzanie tych, którzy pracy fizycznej się nie lękali; we wstręcie bowiem żydów do wszelkich uciążliwych zajęć fizycznych rząd upatrywał główny powód niepowodzenia swej polityki agrarnej wobec żydów.

Zachęcanie żydów do pracy fizycznej. Ze sprawozdania dyrektora kamery gabińskiej (Gumbinnen), Wegnera, z dnia 7 listopada 1801 r.¹⁰⁹) dowiedział się Schrötter, że przy kopaniu kanału w Wądołku, gdzie powstawała huta żelazna, byli także zatrudnieni żydzi z Kolna, Szczuczyna, Przasnysza, Rajgrodu, i Płocka. Najwytrwalszym z tych 131 żydów, tym, którzy mimo urągania ze strony robotników chrześcijańskich, pracowali przez całe 3 miesiące, minister kazał wypłacić po 6 talarów nagrody.

W r. 1802 ministrowie Schrötter i Voss zażądali sprawozdań, jaki skutek wywarły ich zarządzenia, usiłujące żydów pobudzić do pracy fizycznej wogóle, a w szczególności do uprawy roli.

Odpowiedzi kamer poszczególnych, które nadeszły w r. 1802 i następnym, były tego rodzaju, że i ministrowie i król sam stracili ostatecznie wszelką ochotę do edukacyjnych usiłowań względem żydów i uczuli całą niemoc swoją wobec wrodzonych żydom charakterystycznych nawyknień.

Nieprzezwyjężony wstręt żydów do ciężkiej pracy fizycznej. I tak kamera płocka w sprawozdaniu swem z 7 maja 1802 r.¹¹⁰) donosi, że nie zaszedł tam ani jeden wypadek, by żyd nabył na własność gospodarstwo chłopskie lub chodził jako robotnik rolny „na pańskie“. Kamera przypuszcza, że zachodzi tu stan rzeczy, nie ulegający żadnej zmianie, i wnioskuje, że tak samo

¹⁰⁹) Arch. Gł. Warsz. „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol. IV, fol. 41. — ¹¹⁰) tamże fol. 106.

w przyszłości żaden żyd nie będzie miał ochoty do uprawy roli. Żydzi, tak pisze kamera, skłaniają się wyjątkowo tylko do prac ogrodowych i na małych kawałkach roli, stanowiących ich własność wyłączną. Miasto Płock miało jednego takiego żyda, Maków drugiego. Chętniej natomiast dzierżawią propinację lub biorą w „pacht“ mleko po folwarkach, gdyż tu ich nęci możliwość handlowania wódką i masłem. Nie zdarzył się też wypadek, by żyd służył u chłopca za parobka. Co do zajęć, połączonych z ciężką pracą fizyczną, trudnił się 1 żyd młynarstwem (w Rożanie), i 1 kołodziejstwem. Najczęściej zaś parali się żydzi krawiectwem, szmuklerstwem, grzebieciarstwem, kuśnierstwem, rzeźnictwem i piekarstwem, a nawet garbarstwem i piwowarstwem, chociaż to już są zajęcia uciążliwsze. Kamera nie twierdzi jednak, jakoby żydzi wręcz unikali pracy fizycznej. W Płocku, gdzie podówczas wiele budowano, cały zastęp żydów był zajęty gaszeniem i noszeniem wapna, oraz wydobywaniem kamieni i gliny. W miejscowościach położonych nad Wisłą nosili worki ze zbożem na statki. Skoro im jednak nadarzała się sposobność otrzymania zajęcia lżejszego, w tej chwili z niej korzystali. Furmaństwem niewielu się zajmowało; a i tych niewielu źle się z końmi obchodziło.

Na końcu wyraża kamera płocka przekonanie, że przestoczenie żydów w rzemieślników, rolników oraz robotników rolnych i fabrycznych, do czego rząd usilnie zmierzał, jest niemożliwe wobec tego, że „biedniejsze i średnie warstwy chrześcijańskie są zbyt jeszcze skłonne czy nawet zmuszone do posługiwania się żydami w handlu i we wszystkich sprawach, wymagających jakichkolwiek wkładów pieniężnych“.

Kamera białostocka nadesłała dnia 30 kwietnia 1802 r.¹¹¹⁾ wykaz 4 rodzin żydowskich, osiadłych na gospodarstwach chłopskich i chodzących „na pańskie“ (w powiatach marjam-polskim, wigierskim, kalwaryjskim i drohickim). Dwadzieścia sześć rodzin żydowskich, posiadających kawałek roli jako karczmarze, młynarze itp., trudniło się gospodarstwem rolnem

¹¹¹⁾ tamże fol. 124.

z pomocą żydowskich robotników rolnych. Czterdziestu trzech żydów miało zawód, wymagający wielkiego wysiłku fizycznego. Najwięcej było cieśli (16) i spławiaczy drzewa (10).

Tylko 1 żyd idzie za zachętą rządu i osiada na roli. W raporcie, złożonym królowi dnia 22 lipca 1803 r.¹¹²), ministrowie Voss i Schrötter piszą, że w Prusach Południowych tylko jeden jedyny żyd jął się po ogłoszeniu statutu z 17 kwietnia 1797 r. uprawy roli, i to w Dankowicach, w departamencie kaliskim. Oprócz niego było jeszcze w tymże okręgu sześciu, a we warszawskim 1 żyd-rolnik; nie liczone ich jednak, gdyż osiedli na roli jeszcze w czasach polskich. I w Prusach Nowoschodnich owi czterej, wyliczeni przez kamerę białostocką, trudnili się rolnictwem już pod panowaniem polskim.

Tak więc tylko jeden jedyny żyd na rozległych obszarach Prus Południowych i Nowoschodnich usłuchał wezwania statutu z r. 1797. Najzupełniejszy zawód, jakiego doznała ta polityka agrarna w stosunku do żydów polskich, spowodował rząd pruski do zaniechania dalszych eksperymentów na tem polu, ale zarazem i do zastanowienia się nad przyczynami tego niepowodzenia, a tem samym do głębszego wniknięcia w tak bardzo odmienną od psychiki niemieckiej psychikę żydowską.

Przyczyny bankructwa polityki agrarnej rządu wobec żydów. Lęk przed wysiłkiem fizycznym i wkładami pieniężnymi. Ministrowie Voss i Schrötter wobec króla wskazywali na wstręt żyda do pracy fizycznej jako najważniejszą z tych przyczyn. Żyd nie okazuje chęci do pracy na roli nawet po małych miastach, gdzie nie było poddaństwa, a gdzie większa część mieszkańców trudniła się rolnictwem. Jakżeż więc, pytają ministrowie, miałby żyd poczuć chęć do obejmowania opustoszałych gospodarstw wiejskich lub do karczowania lasów? Wznoszenie zabudowań gospodarczych wymaga wkładów pieniężnych, a karczowanie lasów uciążliwej pracy cielesnej, a przecież żyd lęka się jednego i drugiego.

Do tych dwóch przyczyn niechęci żydów do pracy na roli, a mianowicie lęku przed większym wysiłkiem fizycznym

¹¹²) „S. P. Acta betr. die neueren Bemerkungen und Vorschläge.“ vol. II. fol. 33 - 40. (Arch. Gł. Warsz.)

i lęku przed wkładami pieniężnymi w nieruchomości, kamera białostocka dnia 29 lipca 1802 r. przytoczyła jeszcze dwie inne¹¹³). Zastanawiając się nad tem, dlaczego żydzi pod panowaniem polskiem, dozwalajacem im trudnić się wszelkimi zajęciami, jakie im się tylko podobały, nie imali się rolnictwa, dochodzi kamera do przekonania, że to ucisk, pod którym żył chłop polski, odbierał żydom wszelką chęć do stania się chłopami, oraz niepewność wszelkiej własności, spowodowana za rządów polskich przez gwałtowność szlachty i magnatów.

Jeżeli jednak rzeczywiście położenie włościan naszych odstręczało żydów od uprawiania roli, natenczas w ślad za poprawieniem się bytu włościan, które, jak mówią, nastąpiło pod panowaniem pruskim, powinni byli żydzi zasmakować w gospodarowaniu na roli. Tymczasem nie uczynili tego, bo mimo wszelkich zachęt i namów osiadł na roli na olbrzymim obszarze zaboru pruskiego z r. 1793 i 1795 tylko 1 żyd.

Wychowywanie żydów na cherlaków. Do przyczyn, ugruntowanych w psychice żydowskiej, należało, zdaniem kamery, przedewszystkiem owo dziwne wychowanie, powodujące niechęć do wszelkich wysiłków cielesnych. Żyd kształci się tylko w zawodzie swego ojca, i nabiera pogardy dla tych wszystkich, co ciężką pracą zarabiają na życie. „Przyzwyczajony do życia koczowniczego („nomadisches Leben“), urodzony, wskutek przedwczesnego małżeństwa rodziców, na cherlaka, osłabiony wskutek nędznego odżywiania się, wskutek brudu i niechlujstwa, traci zdolność zebrania w sobie tyle sił, ile do uprawy roli potrzeba“.

Niechęć do bezpośredniej zależności od chrześcijan. Dalszą przyczyną jest obawa, że jako chłopci, żyjący pod panem, mogliby być zmuszeni do gwałcenia swoich świąt, i wreszcie wstręt do wszelkiej zależności od chrześcijan („Abneigung der Juden gegen die nahe Dependenz von den Christen“). „Mimo bowiem pogardy, z jaką żydzi spotykają się w życiu obywatelskiem we wszystkich państwach europejskich, zaprze-

¹¹³) „N. O. P. Aota Gen. die Einrichtung des Judenwesens., betr.“ vol. IV, fol. 252—254. (Arch. Gł. Warsz.)

czyć nie można, że ci pogardzani mają w swym charakterze narodowym pewną dumę, nakazującą im usuwać się z pod bezpośrednich zarządzeń i rozkazów chrześcijan, raz dlatego, że się tego musu boją, a po drugie, że z powodu pewnej zarozumiałości religijnej („religiöser Dünkel“) nie uznawają chrześcijan za kompetentnych do rozkazywania im“. Dlatego to nigdy się nie przytrafia, by żyd służył gdzie za parobka u chrześcijanina.

Takie powody przytacza kamera białostocka, dodając: W istocie nie jest rzeczą tak bardzo uderzającą, dlaczego żydzi nie brali udziału w rolnictwie jeszcze za czasów dawnej konstytucji, kiedy przecie wszelkie możliwe drogi zarobkowania stały im otworem.¹¹⁴⁾ („Es ist wirklich nicht so sehr auffallend, warum die Juden nicht schon zur Zeit der ehemaligen Verfassung, bei welcher ihnen doch alle möglichen Nahrungsweige offen standen, an dem Ackerbau teilgenommen haben...“)

Opinie żyda Grodzinskiego w sprawie skierowania żydów na rolę. W lipcu r. 1800 wręczył znany już nam Grodzinski, nauczyciel języka francuskiego i polskiego w kolegium fryderycjańskim w Królewcu, ministrowi Schrötterowi memoriał o zachęcaniu żydów do rolnictwa¹¹⁵⁾. Podobnie, jak kamera białostocka, tak i autor tego obszernego memoriału zastanawia się nad objawem, że żydzi w Rzeczypospolitej polskiej, mimo danej im prawie absolutnej swobody zarobkowania, nie imali się rolnictwa¹¹⁶⁾.

Jako powód przytacza również ową straszną niewolę („tiefe Sklaverei“), w którą popadł stan włościański w Polsce, i ową obawę przed gwałceniem świąt żydowskich. Obraz tej strasznej niewoli chłop polski tak głęboko wrył się w pamięć każdego żyda, że, zdaniem Grodzinskiego, nawet teraz, pod panowaniem pruskim, samo wspomnienie tej niewoli odbiera żydowi chęć do zajęcia się rolnictwem. Dlatego to głównie usiłowania rządu pruskiego nie odniosły dotąd żadnego skutku. A przyczynią się do tego i szlachcic polski, usiłujący

¹¹⁴⁾ tamże fol. 252. — ¹¹⁵⁾ „N. O. P. Acta Gen die Einführung des Acker-Baus unter den Juden... betr.“ (Arch. Gł. Warsz.) — ¹¹⁶⁾ tamże, fol. 4.

w żydzie, przychodzącym do niego po radę, obudzić niewiarę w szczerłość i życzliwość zamierzeń rządu pruskiego.

A chociażby mimo wszystko i niektórzy chcieli gospodarzyć na roli, to jednak brak doświadczenia i nieudolność w tym zakresie staje im na przeszkodzie. Do tego dochodzi brak sił fizycznych, głównie spowodowany zbyt surowym wychowaniem w domu ojcowskim, jako też owem ustawicznym ślęczeniem nad subtelnościami Talmudu, oddziaływującym fatalnie na serce i umysł oraz na cały ustrój nerwowy („sowie durch das beständige Brüten über den Spitzfindigkeiten des Talmudes, welches Kopf und Herz angreift und das ganze Nervensystem schwächt“).

Codzienne wyczekiwanie Mesjasza. Potężnym religijnym względem, odstręczającym żydów od rolnictwa, było codzienne wyglądanie przyścia Mesjasza („die tägliche Erwartung des Messias“). Grodzinski zastrzega się, że wiarę tę podzielali niektórzy tylko, najściślej prawowierni, ale któryż żyd polski nie był wtedy „najściślej prawowierny?“ Otóż ci prawowierni, pisze Grodzinski, „wciąż jeszcze mają tę słodką nadzieję, że z nagłym zjawieniem się jakiegoś cudownego Wybawiciela ustanie ich ucisk i nędza, i że wreszcie wrócą do kraju swych przodków. Wobec tego powrotu do Palestyny, mogącego lada chwila nastąpić, wydaje im się wszelkie nabywanie nieruchomości śmiałą spekulacją“.

Zgłaszanie się hołyszów żydowskich po parcele. Należy tu, dla uniknięcia nieporozumienia, podkreślić, że rządowi pruskiemu nawołującemu żydów do osiadania na roli, chodziło jedynie o to, by żydzi z małą tylko pomocą rządową w postaci szmatu ziemi, nieuprawnego dotąd, w postaci budulca i kilku lat wolności podatkowej¹¹⁷⁾, sami zresztą o własnych siłach się pobudowali, nabyli inwentarz i narzędzia rolnicze i przygotowali pod uprawę nadany im kawałek ziemi. Rząd spodziewał się tedy, że żydzi zamożniejsi, posiadający tyle pieniędzy, żeby sobie mogli kupić wszystko, co do gospodarki rolnej jest potrzebne, zaczną się zgłaszać po parcele. Tymczasem stało się

¹¹⁷⁾ Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. III, fol. 45.

inaczej. Żydzi, mający pieniądze, woleli je wypożyczać na lichwę lub niemi w jakikolwiek sposób obracać, a po parcele zgłaszali się tylko sami hołysze, nie mający nic do stracenia, a wszystko do zyskania, oczekując, że rząd im sprawi konie, krowy i narzędzia rolnicze. Lecz rząd pruski o takich rolnikach ani słuchać nie chciał, i choć zgłaszało ich się wielu, całą swoją akcję agrarną zwinął.

Domaganie się żydów zagospodarowanych osad chłopskich i sprzeciw rządu. Najenergiczniej zaś przeciwstawiał się rząd pruski nabywaniu zagród włościańskich i gospodarstw chłopskich, będących w pełnej kulturze rolniczej. Gdyby żydom pozwolono wejść w gotowe, możeby się akcja rządu powiodła. Na przeszkodzie jednak stała służba wojskowa, przywiązana do zagród chłopskich, do której atoli żydzi nie byli obowiązani.

Dlaczego żydzi czuli wstręt do służby wojskowej? Nieprzewyciężony wstręt żydów do służby wojskowej tłumaczy nam spółwyznawca ich, znany nam już Pappenheimer¹¹⁸), odsłaniając nam w ten sposób najgłębsze tajniki duszy żydowskiej: „Naród żydowski nie ma oparcia w żadnem mocarstwie (w r. 1795 nb.!), nie ujmie się za nim żaden Adolf ni Karol, i dlatego pytam, kto narodowi żydowskiemu, po uczynieniu wszystkiego, czego się od niego wymaga, chociażby to było bronienie i podbijanie państw, gwarantuje spokojne spożywanie owoców takiego poświęcenia się, kto im może zapewnić stały pobyt w państwie, do którego zdobycia mogliby się przyczynić? Dziś pozwolonoby narodowi temu wyteńczyć wszystkie siły, posłać na krwawy bój najzdrowszą młodzież, a jutro wstąpi na tron jaki furjat, jaki książę, kierowany przez nietolerancyjną klikę klerykalną, drugi jaki Ferdynand Katolicki, i odrazu w niewecz się obróci świetność żydów, ich zasługi, nawet ich egzystencja. Zaprawdę! Żyd, słyszący jakie zarzuty z powodu niesłużenia w wojsku, ma wszelkie prawo odpowiedzieć: ostat-

¹¹⁸) „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. II, fol. 101 i n. Memorjał z dnia 27 grudnia 1795 r. (Arch. Gł. Warsz.). Za czasów Księstwa Warszawskiego w r. 1809, żydzi tłumaczyli swój brak ducha rycerskiego odwiecznym uciskiem: „Naród nasz dla zgnębienia pospolitego przez to samo bojaźliwym się stał i przeto wcale niezdatny do wojska“. (Janina Grzybówna: „Miasta Wielkopolskie i pomorskie za czasów Księstwa Warszawskiego“ — w rękopisie).

nia kropla mojej krwi jest do rozporządzenia państwa, byle mi tylko zapewniono w niem egzystencję na zawsze; a ponieważ to niemożliwe, więc nie moja wina, jeżeli dbam przedewszystkiem o to, bym mógł wynieść całe i zdrowe kości z państwa, z którego by mnie można kiedyś wypędzić“.

Otóż to: żydzi byli ciągle w pogotowiu do wymarszu; niemądrem wydawało im się wobec tego narażanie swoich kości. Wobec takiej szczerości przywódców żydowskich nie dziw, że rząd pruski i urzędnicy pruscy tak dobrze poznali żydów polskich. Ale nie dziw też, że przekonawszy się, iż nie mogą liczyć na żydów jako obrońców kraju, odrazu swą politykę agrarną wobec nich zwinęli.

Nagle zlikwidowanie polityki agrarnej względem żydów. Otwarły się tedy wreszcie oczy ministrom i samemu królowi, Fryderykowi Wilhelmowi III. W piśmie odręcznem do ministra Schröttera z dnia 3 stycznia 1803 r. król stwierdza, że wszelkie wysiłki rządu, zmierzające do przyzwyczajenia żydów do uciążliwszej pracy fizycznej, spełzły na niczem.¹¹⁹⁾ Statut z 17 kwietnia 1797 r. swego zadania wychowawczego wobec żydów polskich, mimo najusilniejszych starań rządu, nie spełnił. Zbyt silny i zawzięty był opór owych ogromnych, ciemnych a fanatycznych mas żydostwa polskiego.

Przykład traktowania przez rząd hołyszów żydowskich, zgłaszających się po parcele. Jak zaś rząd pruski traktował setki owych hołyszów żydowskich, zgłaszających się po osady chłopskie¹²⁰⁾, poucza nas los jedenastu rodzin żydowskich z Witkowa, które wraz z wielu innymi (razem było ich z początku 42 rodziny) oświadczyły gotowość do gospodarowania na roli, byle im tylko rząd dostarczył gotowych gospodarstw chłopskich¹²¹⁾. Ponieważ jednak, jak wiemy, rząd pruski o tem ani myślał, dlatego rodziny owe czekały na odpowiedź lat kilka nadaremnie. Aż wreszcie ci, co jeszcze pozostali, zdo-

¹¹⁹⁾ „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol. IV. fol. 219. (Arch. Gł. Warsz.) — ¹²⁰⁾ W jednej tylko inspekcji gnieźnieńskiej zgłosiło się 172 rodzin, zob. Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. III, fol. 57. — ¹²¹⁾ „S. P. Acta betr. die neueren Bemerkungen...“ vol. II, fol. 52—57 (Arch. Gł. Warsz.)

byli się na suplikę i przesłali ją bezpośrednio królowi. W suplice tej skarżą się na bezowocność dotychczasowych swych wysiłków. Z istic orientálną emfazą opisują na wstępie radość bachorków, którym wtórowały matki, jaką spowodowało owo postanowienie statutu z r. 1797 o uprawie roli przez żydów. „Ach, gdybyż to było możliwe opisać tę wielką, niezmierną, prawdziwą radość...”

Przedwczesną jednak okazała się ta radość. Płynął miesiąc za miesiącem, a władze nie spieszyły z nadaniem im osad chłopskich. To też jedna rodzina po drugiej, straciwszy nadzieję, wymykała się cichaczem z szeregu czekających, i albo wracała do dawnych zajęć, albo szukała innego sposobu do życia. Ci, co wytrwali, przypominali się ustawicznie władzom podaniami piśmiennemi, narażając się w ten sposób na wielkie koszty, gdyż za każdy list władz do nich musieli płacić talara opłaty stemplowej. A nie znając języka niemieckiego, musieli nadto drogo opłacać tłumacza. Gdy nie pomagały listy, wysłali deputację do Poznania, co znowu spowodowało ogromne wydatki, ale osiągnęli przynajmniej tyle, że nakazano im wybrać teren, na którymby pragnęli osiąść. Trzeba było znowu z wielkimi kosztami wysłać deputację na zwiady. Dokonano wreszcie wyboru, a ponieważ zwrócili uwagę jedynie na rolę uprawną, rzekomo dlatego, by wśród chłopów chrześcijańskich prędzej nauczyć się uprawy roli, więc po długim czekaniu otrzymali odpowiedź, że niesłusznie żądają roli uprawnej, że zresztą ze względu na kolonistów, napływających z Rzeszy Niemieckiej, przy rozdzielaniu parcel osadniczych nie będą mogli być wogóle uwzględnieni.

Doprowadzeni do rozpaczki krętaćtwnami biurokratycznymi, zaczęli żydzi znowu słać jedną suplikę za drugą, aż doczekali się odpowiedzi, że otrzymają po kawałku lasu, który mogą wykarczować i zamienić na rolę uprawną. „Z wielkim p r z e s t r a c h e m dowiedzieliśmy się o tem, a ponieważ lasy przynoszą leśniczym tyle, ile domeny intendentom (naczelnikom t. zw. „Domänenämter“), dlatego nie wróżyliśmy sobie nic dobrego“. Owego karczowania lasu przelękli się tak bardzo, że pozostała ich już tylko garstka.

A gdy ci, co pozostali, zaczęli chodzić za owymi leśnikami, by im nareszcie ich działą wymierzyli, spotkał ich nowy cios, bo oto dowiedzieli się, że nie mogą liczyć na te same udogodnienia, jakimi darzono osadników chrześcijańskich, że poza budulcem bezpłatnym i kilku latami swobody podatkowej nie otrzymają żadnych ulg. Pozostało ostatecznie 11 rodzin, które nie straciły wiary we wspaniałomyślność Jego Król. Mości, ufając, że ich nie pozostawi beczynnymi, „jako młyny bez wody“, na urągowisko znajomych żydów i chrześcijan.

Na tę rozpaczliwą suplikę król Fryderyk Wilhelm III. w piśmie odręcznem do ministrów Vossa i Schröttera z dnia 9 sierpnia 1803 r.¹²²⁾ kazał odpowiedzieć odmownie. Oświadczono im tedy, że król znosi istotnie wszelkie udogodnienia, zapewnione poprzednio kolonistom żydowskim, zwłaszcza, że napływ osadników niemieckich z Rzeszy aż nadto dostarcza rządowi żywołu osadniczego. Podkreślono także w odpowiedzi, że żydzi Prus Południowych i Nowowschodnich omieszkali zawczasu skorzystać z pozwolenia osiadania na roli. Postąpiono z nimi i wszystkimi innymi hołyszami żydowskimi w ten sposób przedewszystkiem dlatego, że kolonista, nie przyносяcy nic z sobą, nawet znajomości uprawy roli, nie miał dla rządu żadnej wartości. Rząd nie miał funduszu, z któregoby kolonistom mógł dać coś więcej poza surowemi materiałami, jakimi są ziemia nie wykarczowana i budulec z lasów państwowych.

Ostatnie zarządzenia względem żydów: powołanie do świadczeń wojennych. Ostatnie zarządzenia rządu pruskiego wobec żydów polskich, to powołanie ich do świadczeń wojennych dnia 30 maja 1806 r., a mianowicie do dostarczania gońców wojсковych i powózek do przewożenia wojska, oraz publicandum, drukowane we wrześniu tegoż roku, a zakazujące żydom nabywania domów chrześcijańskich.

Zakaz nabywania domów chrześcijańskich. Szczególnie surowe było rozporządzenie ostatnie. Paragraf 1 skazywał żyda, nabywającego dom chrześcijański bez pozwolenia wła-

¹²²⁾ tamże, fol 57.

dzy, na karę pieniężną w wysokości 50 talarów. Paragraf 2 zapowiadał tę samą karę na chrześcijanina, kupującego dom chrześcijański za pieniądze żydowskie, by go następnie oddać, nibyto w dzierżawę, żydowi. Wszelkie kupna domów, dokonywane otwarcie czy potajemnie przez żydów za pośrednictwem chrześcijan, unieważniono. Paragraf 3 uprawniał magistraty i sądy do odbierania przysięgi od nabywcy chrześcijanina, że dom kupuje dla siebie, nie dla żyda.

Zakończenie polityki żydowskiej rządu pruskiego pod znakiem walki. Tak więc nietylko na początku, ale i w chwili, gdy burza dziejowa zmiotła panowanie pruskie w t. zw. Prusach Południowych i Nowowschodnich, polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich stała pod znakiem — w a l k i.

ZAKOŃCZENIE.

Czy słuszne są zarzuty Smoleńskiego, że Rzplita dawna źle postąpiła, nie usiłując żydów zasymilować? Wywody na temat polityki rządu pruskiego wobec żydów polskich dobiegły do końca. Na ich podstawie przekonać się może każdy, że zarzuty Smoleńskiego pod adresem króla, rządu i społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej z powodu ich polityki żydowskiej, są niesłuszne. Na nichy się nie zdało, gdyby, jak to życzy sobie Smoleński, uczyniono większy wysiłek celem zasymilowania żydów, gdyby nawet, wedle rady tegoż historyka, użyto przymusu w pracy nad wcieleniem organicznem społeczeństwa żydowskiego do społeczeństwa polskiego.

Rząd pruski zdobył się na ten wysiłek, zalecany przez S., lecz bezskutecznie. Przecież wszystkie te środki, zalecane przez Smoleńskiego, zastosował, jak to widzieliśmy, rząd pruski, który targnął się nawet na najsilniejszą podporę odrębności plemiennej żydów, na język ich, lecz zawsze z wynikiem najzupełniej ujemnym. Jeżeli ta próba rządu pruskiego, przeprowadzona z niesłychanym impetem, chybiła zupełnie, to cóżby się było stało z próbą rządu polskiego, który nie posiadał ani drobnej części tej nieubłaganej bezwzględności rządu pruskiego? W owych czasach nie było siły na świecie, która by była zdolna rozbić z wartość plemien-

na i religijną żydostwa polskiego, rozglądającego się już wówczas z przywódcą swym, Pappenheimerem z Wielkich Strzelc, na czele za jakimś mocarstwem, któreby mogło być podporą ich bytu i potęgi.

Czy to nie zastanawiające, że Prusacy zakończyli w r. 1806 takim samym hasłem swą politykę żydowską, jakiem zakończył swą politykę król Stanisław August, t. j. hasłem walki z żydami?

Porównanie polityki żydowskiej trzech zaborców. Jeżeli teraz porównamy politykę trzech zaborców wobec żydów polskich, to uderza przedewszystkiem ogromna różnica w traktowaniu samorządu żydowskiego, z jednej strony przez Austrię i Rosję, a z drugiej strony przez Prusy. Rosja i Austria, a zwłaszcza ta ostatnia, — gdyż Rosja w swej polityce żydowskiej zbyt była niekonsekwentna i uboga w idee, tak, że polityka ta nie nadaje się tu do porównywania, — rozpoczęły nie tylko od tolerowania, ale nawet rozbudowywania samorządu żydowskiego, gdy Prusy odrazu konsekwentnie tępiły wszelkie jego przejawy. Droga, którą obrały Prusy, okazała się lepszą, i Austria z czasem weszła na nią. Lecz nie tylko tego mogła się Austria nauczyć od Prus. Mogła, czego jednak nie uczyniła, brać sobie wzór z walki rządu pruskiego z plemienną i religijną zwartością żydów oraz z jego walki ze szkodliwością gospodarczą żydów.

Rezultaty polityki wobec żydów rządu austriackiego i pruskiego. Z równą zato siłą, choć nie na ten sam sposób, przeprowadziły oba rządy walkę z rozmnażaniem się żydów. Gdy jednak rządowi austriackiemu rzeczywiście powiodło się unniejszyć liczbę żydów w swym zaborze, głównie dzięki dezercji poborowych żydów zagranicę, to rząd pruski tylko w Prusach Królewskich, nie zaś w Prusach Południowych i Nowowschodnich, mógł się takim rezultatem pochwalić. Absolutnie biorąc, liczba żydów w zaborze pruskim nie zmniejszyła się wcale, gdyż żydzi, przepędzeni po r. 1772 z Prus Królewskich do Polski, wrócili w r. 1793 i 1795 pod panowanie pruskie. Zato powiodło się rządowi pruskiemu ograniczyć znacznie szkodliwość gospodarczą żydów.

Czy udało się rządowi pruskiemu postawić nowe prowincje na stopie pruskiej, w odniesieniu do żydów? A jeżeli teraz skierujemy wzrok wyłącznie na pruską politykę wobec żydów polskich, jak wypadnie odpowiedź na pytanie, czy rząd pruski w stosunku do ziem, zabranych Polsce w 2 i 3 rozbiornie, dopiął celu, sformułowanego w haśle: „Die neue Acquisition auf den preussischen Fuss setzen?“ (postawić nowy nabytek na stopie pruskiej).

Dopiął go zewnątrz i formalnie. Sprawy żydowskiej atoli, mimo wielkich nakładów pracy, o których świadczą akty, nie udało się rządowi postawić „na stopie pruskiej“.

Nie oznaczało przecież takiego postawienia zniweczenie samorządu żydowskiego, oraz ograniczenie ich szkodliwości gospodarczej. Przedewszystkiem bowiem należało liczbę żydów zmniejszyć do tego stopnia, aby ich stosunek liczbowy do ludności chrześcijańskiej był ten sam, co w starych prowincjach pruskich.

A to właśnie nie udało się, i nie mogło się udać w czasie tak krótkim, jakim był czas okupacji Prus Południowych i Nowoschodnich.

Nie udało się także rządowi pruskiemu upodobnić żydów polskich do ludności chrześcijańskiej pod względem kulturalnym. Na nic się nie zdały wszelkie zamachy na język rodowity żydów, na ich prawowierność i zwartość religijną oraz plemienną („Religions- und National-Connexion“).

Najzupełniejsze niepowodzenie poniosła próba zróżnicowania socjalnego społeczeństwa żydowskiego, przez wytworzenie w niem warstwy chłopskiej.

Nie starczyło także czasu na usunięcie pachciarzy z karczem, gorzelni i browarów, do których ich dopuszczono niebacznie pod koniec dawnej Rzeczypospolitej. Za czasów Księstwa Warszawskiego podejmie z nimi walkę na tym punkcie prefekt bydgoski Antoni Gliszczyński, by po kilkoletnich wysiłkach uleść przemożnej już wówczas potędze żydów, w spieranych przez szlacheckich właścicieli propinacji, oraz przez ogólną apatię społeczeństwa, do którego się napróżno prefekt o poparcie zwracał.

Wyszli tedy żydzi na ogół zwycięsko z walki, którą toczył z nimi rząd pruski z właściwą mu systematycznością i gruntownością, na podstawie planów, naprzód opracowanych i obliczonych na całe generacje.

Dr. Andrzej Wojtkowski (Poznań).

Aktualne maksymy i aforyzmy „Naszego Kurjera“

...Sztandar zawodowy może doprowadzić do najohydniejszej demoralizacji naszego życia politycznego. Jeżeli dziś zorganizuje się do odrębnej walki wyborczej kupiectwo, jutro uczyni to rzemieślnictwo, pojutrze pójdą za tym przykładem adwokaci, lekarze, dentyści etc. (N. 174 z 2 VII 1922).

Asymilatorzy... przystają wprost do endeków lub do innych stronnictw pokrewnych (por. Gall, Górzyński-Berger, Nussbaum, Ohrenstein-Oreński, Goldscheider-Goryński). Inni błakają się po mniej żydożerczych polskich partjach konserwatywnych lub postępowych, doznają wszakże na każdym kroku bolesnych upokorzeń. Najlepsi idą do PPS., ale i tam żyd dobrze czuć się nie może, a nadto dla zbyt wielu żydów niema tam miejsca, bo istnieje tam obawa przed nadmiernem „zażydzeniem“ partji, co mogłoby zmniejszyć jej powodzenie u mas“. (N. 181 z 9 VII 1922).

PPS. nie poprzestała na walce obstrukcyjnej w Sejmie, lecz wyprowadziła do boju ulicę, oświadczając mężnie i stanowczo jej ustami, iż proletarjat polski nie da się ograbić z mandatów, prawnie mu się należących. (N. 194 z 22 VII. 1922).

Większa liczba pepesowców w Sejmie niezbędna jest mniejszościom narodowym na utworzenie trwałego centro-lewu. (N. 210 8 VIII 1922).

Przebąkiwano o możliwości połączenia żydowskiego obozu socjalistycznego z PPS. w akcji wyborczej. Dla PPS. sojusz wyborczy z socjalistami żydami byłby w tej chwili przy aktualnym stanie rzeczy — niepodobieństwem z obawy przed „kompromitacją“ (N. 216 14 VIII 1922).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przesilenie ministerjalne z czerwca-lipca 1922 r.

I.

Żydzi a Ministerstwo Skarbu.

Im bardziej Polska się ustala, tem energiczniej przy pomocy polskich partij wywrotowych prowadzi żydostwo wojnę podjazdową dla osłabienia wewnętrznej spójni i ładu w Polsce i tem gorliwiej używa polskich robotników do strajków, do zaprowadzania ekonomicznego rozstroju, zwiększenia drożyzny i spadku waluty. Im gorzej w Polsce, tem lepiej dla żydów. Za pieniądze asygnowane przez moskiewskich żydów prowadzi się tę propagandę osłabienia Polski, a komuniści polscy (dawna Socjaldemokracja Polski i Litwy), PPS., grupa p. Okonia, Wyzwolenie są uslužnemi narzędziami w interesie żydowskim.

Jednym z najbardziej skutecznych środków do dezorganizacji Polski a konsekwentnie stosowanym jest walka z finansami Polski, wojna, wydana marce polskiej, stała gra na zniżkę, uwieńczona dzięki błędom bezwiednie popełnianym przez zarząd skarbu polskiego jak dotąd stałym sukcesem. W tym względzie schodzi się ogólny zamiar żydostwa osłabienia Polski z partykularnym interesem banków, grup spekulantów i poszczególnych wekslarzy, to też rzecz idzie na razie gładko. Żydzi, którzy przed wojną bolszewicką i po niej nie wierzyli i nie wierzą, żeby się Polska długo utrzymała, z natury rzeczy musieli grać na zniżkę stałe, gdy jednak zaszło coś takiego, co ten proces ku zniżce powstrzymało, dążyć do usunięcia przeszkody i dalej zniżkę utrzymywać.

Ciekawą byłoby rzeczą zestawić te oscylacje kursów i stwierdzić tę stałą dążność ku spadkowi marki. Naturalnie, że błędy rządów, nieład administracji, Puzappy, niesumiennosc urzędników, bandytyzm i miljardy drukowanych ciągle marek, przyczyniały się do tego zjawiska, ale pomimo tego niełatwo jest wytłumaczyć, dlaczego po wprowadzeniu marki w całym państwie w chwili, kiedy wojska bolszewickie szły na Warszawę w połowie lipca 1920 r. za dolara płaciło się 160—170 marek, za franka francuskiego 15 marek, a po cudzie nad Wisłą, kiedy szczęście wojenne ku Polsce się obróciło, w chwili rozejmu z bolszewikami po zwycięskiej wojnie w połowie października 1920 kurs dolara już wynosił 280 marek, a franka francuskiego 18 marek polskich. Były to wprawdzie czasy gabinetu p. Wincentego Witosa i emerytowanego prezydenta kilkuna-stogodzinnej Rzeczypospolitej lubelskiej p. Ignacego Daszyńskiego i to wiele tłumaczy. A potem, im dalej, tem gorzej, marka coraz więcej spadała, po pozbyciu się przez p. Witosa w maju 1921 elementów prawicy z gabinetu, leciała na łeb na szyję, aż doleciała do 4400 za dolar we wrześniu 1921, kiedy p. Witos musiał zgłosić swoje bankructwo ministerjalne i z pałacu Rady ministrów wrócić do młyna i stodoły w Wierchosławicach.

Ale tu zaszła zmiana w scenach „naszego widzenia“. W połowie września 1921 powstał niepozorny, nieparlamentarny, pół na pół facho-

wy, pół na pół bezbarwny czyli bezpartyjny gabinet profesora politechniki Bezelerczyka i Belwederczyka p. A. Ponikowskiego, gabinet równej średniej miary z wyjątkiem dwóch ministrów — spraw zagranicznych, p. Konstantego Skirmunta i skarbu p. Jerzego Michalskiego, obu ludzi wybitnych i jak się później pokazało wielkiego autorytetu. — Obaj od siebie zależeli: bez oględnej, pokojowej polityki ministra spraw zagranicznych, nie mógł minister skarbu myśleć o uzdrowieniu finansów Polski i wzajemnie minister spraw zagranicznych nie wiele mógł oczekiwać od umów handlowych i gospodarczych bez uregulowania wewnętrznych stosunków finansowych państwa i poprawy waluty.

Z działania tych dwóch ministrów, a pośrednio całego gabinetu już po ośmiomiesięcznej pracy zaczęły się korzystne dla Polski skutki okazywać. — Przyłączenie Ziemi wileńskiej pomimo zewnętrznych wpływów nie bez pewnych szkodliwych wahań, ale ostatecznie przeprowadzone według życzeń ludności, przyłączenie Śląska, organizacja województw, danina uchwalona, zaczęta redukcja urzędów, dążność do oszczędności, ustalenie opinii o usposobieniu pokojowym w Polsce, jasny program ministra skarbu przez oszczędności, daninę, pożyczkę zagraniczną do Banku emisyjnego, przez Bank emisyjny do regulacji waluty, poważne stanowisko na konferencji genueńskiej, budzące się zaufanie zagranicy do ustalenia stosunków wewnętrznych w Polsce, oto czynniki, co sprawiły, że marka polska przeszła o 500 punktów zdrożała i w końcu maja 1922 płaciło się za dolara 3900 marek zamiast 4400 za czasów Witosowych. Co więcej, ponieważ minister skarbu zapowiedział oszczędności, ponieważ w kraju i zagranicą wierzono, że nie powtórzą się takie eksperymenty, jak wypłata w 1920 80 milionów marek p. I. Daszyńskiemu na jakąś propagandę prasową i urabianie przychylniej opinii dla Polski w Europie, której nie było śladu, ponieważ minister zapowiedział żelazną miotłę dla wszelkich niepotrzebnych wydatków, a Bank emisyjny na koniec tego roku, marka polska przybierała powoli stałą tendencję ku wyższości i nawet taki zdawałoby się niekorzystny fakt, jak ogłoszenie traktatu w Rappallo nie wpłynął obniżająco na kurs marki. Minister skarbu starał się nadto utrudnić spekulacje obcemi walutami, wziął w kluby giełdy, banki i wekslarzy, aby zapobiec sztuczkom obniżającym kurs marki. Wobec takiego ministra z finansowym autorytetem, z żelazną miotłą, cóż innego mogła zrobić ta mafja żydowskich spekulantów, ta czarna giełda, jak wszelkimi sposobami starać się go obalić, a gdy samego ministra skarbu nie można, obalić cały gabinet?

Obalając zaś gabinet Ponikowskiego czyli Michalskiego i Skirmunta nie tylko działał Izrael według ogólnego planu osłabienia Polski, nie tylko uwalniał się od więzów, krępujących spekulację, nie tylko obniżał na nowo kurs marki, ale wygrywał jeszcze czwartą korzyść, uwalniał się od daniny. Z wykazów, ogłoszonych już za ministra Jastrzębskiego wiadomo, że na spodziewanych z daniny 80 miliardów wpłynęło 68 miliardów marek. Te miliardy w przeważnej części zapłacili właściciele nieruchomości wiejskich i miejskich (bogaci chłopci, ziemianie, fundacje, kościoły, właściciele kamienic) a przemysł, handel i banki zalegają przeważnie z daniną, to jest te przedsiębiorstwa, które znajdują się z wyjątkiem byłej dzielnicy pruskiej w znacznej mierze w rękach żydowskich. Pomimo tego, że od zaległości w daninie płaci się bardzo wysoki procent zwłoki, żydzi jakby w nadziei, że się coś stanie, co ich od daniny uwolni — nie płacili, z wyjątkiem głównie właścicieli nieruchomości i lokatorów z drobną daniną podwójnej ilości czynszu. Jest nadto jeden rodzaj majątków daniną według ustawy z 16 grudnia 1921 wcale nie dotknięty: kapitał ruchomy, te setki milionów zysków wojennych, w przeważnej części znowu w rękach

kach żydowskich¹⁾. Minister Michalski popełnił tę nieostrożność, że w rozmowie z którymś dziennikarzem przeszłego roku oświadczył, jakoby miał nadzieję złapać te kapitały do daniny przy reformie waluty. Po zrujnowaniu planu finansowego, po upadku ministra, który ten plan miał wykonać, groźba zawisała nad zyskami wojennymi straciła swoje znaczenie, a danina najmniej dotknęła żydów.

Z takich powodów nie mógł zapaść w Sanhedrynie inny wyrok jak na śmierć ministra skarbu i gabinetu Ponikowskiego. Pozwolono mu jeszcze ściągnąć daninę z chrześcijańskiej części ludności — zwłaszcza od większej własności, kościołów i fundacyj, a potem dalejże do dzieła, do ratunku spekulacji walutami i zysków wojennych od daniny. Trudności w obaleniu gabinetu nie były wielkie, bo chociaż miał on za sobą większość w Sejmie, chociaż przeprowadził gładko taką niebezpieczną ustawę jak o daninie, chociaż był w swoim składzie bezpartyjny, przecież z biegiem czasu coraz więcej nachylał się ku prawicy Sejmu, a zatem coraz więcej korcił lewicę, przede wszystkim PPS. pozostającą pod rozkazami żydów. Żydzi mają we wszystkich partiach swoich delegatów, ale w żadnej chyba nie mają tak silnie obsadzonej reprezentacji jak u komunistów i w PPS., takich dogodnych łączników i parlamentarzystów, jak miljonerzy żydowscy w partii socjalistycznej, łączniki między wielkimi finansami a działaniem socjalistów, między złotem i djamentami a barlogiem proletariusza. Cóż łatwiejszego, jak użyć tych urodzonych parlamentarzystów, aby pokierować partję tam, gdzie się chce?

Zbliżały się wybory, PPS. zdradzała objawy nerwowego niepokoju, ordynacja wyborcza nie ze wszystkim wypadła tak, jak socjaliści pragnęli, zaczynały się nawet starania o odroczenie terminu wyborów, partja nie była pewna siebie, a tem więcej zachowania się tego bezpartyjnego rządu Ponikowskiego. Cóż łatwiejszego, jak zwrócić uwagę przywódców partji na te niebezpieczeństwa wyborcze i popchnąć ją do obalenia gabinetu nieprzychylnego i tego Harpagona skarbu, co ani feniga nie da na agitację wyborczą. W ten sposób zeszedł się interes czarnej giełdy, spekulantów walutowych i paskarskich miljonerów wojennych z interesem PPS. i maszerowały przykładnie i zgodnie razem do jednego cełu, obalenia gabinetu, chociaż z odmiennych powodów. O sprowadzeniu upadku Ponikowskiego na terenie sejmowym nie można jednak było myśleć, bo gabinet miał za sobą większość, wszystkie partje z lewicy razem połączone do tego nie wystarczały, a centrum było niewzruszone. Nie mogąc więc zepchnąć Michalskiego i Skirmunta z krzesel ministerjalnych, na sali przy ulicy Wiejskiej obrócili przywódcy socjalistyczni oczy na koniec Alej Ujazdowskich na Belweder, gdzie miejsce Wielkiego Księcia Konstantego zajął towarzysz Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od tej chwili, kiedy prowadzeni na pasku przez paskarskich miljonerów socjaliści zbliżyli się do Belwederu, zaczyna się polityczna tragedia oczywiście nie dla interesów żydowskich, lecz dla społeczeństwa polskiego, tragedia, której skutki dołąd odczuwamy.

II.

Przesilenie i Naczelnik.

Jak trafnie zauważył śp. Lucjan Rydel w zapiskach ogłoszonych w krakowskim Czasie p. Józef Piłsudski do wybuchu wojny był zupełnie w Polsce nieznaną osobą. Zнали go zapewne tylko najbliżsi towarzysze spisków pod rządem rosyjskim, a nawet byli tacy, co utrzymywali,

¹⁾ P. Ignacy Daszyński w swoim lubelskim manifestie z 7 listopada 1918 z podpisem Witosa orzekł konfiskatę zysków wojennych, ale o niej bardzo prędko zapomniał, prawdopodobnie przekonał się, gdzie one tkwią.

że podczas tak zwanej rewolucji polskiej w latach 1905 i 1906 małpowanej za Rosją, należał do bojówek socjalistycznych i że miał komenderować: „ręce do góry“, lecz potwarz ta niegodna wiary. Nie znając jego przeszłości, o jego usposobieniu i jego przekonaniach można wnosić tylko z tych 4 lat rządów w Polsce i dosyć licznych mów, w których lubi o sobie mówić. Na jego pochwałę trzeba powiedzieć, że ani nie jest zawzięty z powodu krytyki zwróconej przeciw sobie, ani nie jest dumny w rodzaju Aleksandra margrabiego Wielopolskiego, spoglądającego zgóry na profanum vulgus i niedbającego o opinię publiczną. Owszem, przeciwnie p. Józef Piłsudski zdaje się wielką przykładac wagę do opinii i stąd to te ciągle wzmianki o sobie w jego przemówieniach, jakby u fredrowskiego Ambrożego Jania Kiewicza. Nie uznając prawdziwości francuskiego przysłowia: „le moi est ridicul“ raz mówił jak to obserwuje życie jako humorysta, innym razem, jakim to jest żołnierzem dobrym i jakich to już dokonał rzeczy, — innym znowu, jaką to bajeczną zrobił karierę. Mówiąc o tem, nie dopuszcza refleksji, jaka się może nasunąć słuchaczowi, jak na przykład, że był człowiek, który bez porównania bajeczniejszą zrobił karierę, nazywał się Napoleonem Bonaparte, lecz nigdy mu na myśl nie przyszło publicznie mówić o swojej karierze, że mówić o karierze może urzędniczek XIII rangi, który doszedł do VI lub V, ale nie naczelnik państwa. Tego rodzaju próżność sprawić może, że ci, którzy kadzą i pochlebiają, urastają na doradców chętnie słuchanych, a nie konieczne dobry wpływ wywierających. Od próżności nielepszą na naczelnym stanowisku jest niesłowność, niedotrzymywanie tego, co się powiedziało i przyrzekło. Pan Józef Piłsudski o tem często zapomina i pod tym względem dawał krajowi bardzo zły przykład. W przebiegu przesilenia od czerwca do końca lipca trafiło się to niejedną raz ku ogólnemu zgorznięciu ludzi, którzy się kłamstwem brzydzą. Pomimo pozorów bezpartyjności jest p. Józef Piłsudski zawsze wiernym towarzyszem, socjalistą z pod znaku PPS. „Żołnierz mężny i biegły więcej jednak jako taktyk, niżeli jako strategik bo do strategii koniecznie głowy politycznej, uniwersalnej potrzeba“²⁾ wbrew radom francuskich generałów wyprawil się śladem Chrobrego na Kijów, ale zakończył wyprawę odmiennie, bo Chrobry wprawdzie Szczerbiec wyszczerbil, ale z pod Kijowa nie uciekał. Jako polityk głowa bałamutna, o prawie nie ma pojęcia, pod względem religijnym wątpliwy katolik, z usposobienia w obejściu towarzyskiem szlachcic litewski starej daty zmodyfikowany wpływami szkoły rosyjskiej.

Pod jego to przewodnictwem w piątek 2 czerwca 1922 odbywała się rada ministerjalna gabinetu Ponikowskiego, pierwsza po odrzuceniu przez Sejm noweli ludowców do ustawy o reformie agrarnej. Jak się później okazało miał zamiary co do Wschodniej Małopolski, na które minister Skirmunt jak się zdaje nie godził się, a tem więcej nie byłaby się zgodziła większość w Sejmie. Tym sposobem położenie było takie, że Naczelnik z powodu swoich mrzonek federacyjnych chciałby był się pozbyć p. Skirmunta, żydzi z powodów spekulacyjnych p. Michalskiego, a socjaliści z powodów wyborczych całego gabinetu. Według doniesień dziennikarskich na tej radzie czy rozmowie w Belwederze była mowa o polityce zagranicznej, ale wkrótce nastąpiło uzupełnienie doniesienia pierwotnego częścią przez polską agencję telegraficzną (PAT), w niejasnym telegramie, że p. Ponikowski wręczył 3 czerwca (sobota) dymisję gabinetu, bez podania powodu wręczenia dymisji, ale z dodatkiem, że formalne załatwienie „konfliktu“ nastąpi na wtorkowym (6 czerwca) posiedzeniu Rady Ministrów, które się odbędzie w obecności Naczelnika Państwa. Pytyjskie to doniesienie uzupełniali korespondenci dzienników w rozmaity sposób,

²⁾ Słowa Maurycego Mochmackiego o Chłopickim.

między innemi że konflikt wybuchnął z rozdrażnienia Naczelnika, który w ostrych słowach krytykował wszystkie resorty, szczególnie ministerstwo spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojskowych, i skarbu. W rzeczywistości ta ostra krytyka była zwrócona do pierwszego i ostatniego pp. Skirmunta i Michalskiego, a wmieszanie p. Kamińskiego i generała Sosnkowskiego było polityką, „falszywą grą“, żeby zasłonić atak na tamtych dwóch najwybitniejszych ministrów. To też p. Kamiński niby również atakowany za tolerowanie bandytyzmu na kresach wschodnich zaraz tego samego dnia (2 czerwca) wrócił do Łaski i razem z gen. Sosnkowskim zasiada na krześle ministerjalnem do dnia dzisiejszego.

Nareszcie polska Agencja telegraficzna, która z reguły nie sama o przyczynach dymisji nie wiedziała, lecz dowiadywała się z innych źródeł i dzienników, ogłosiła rozmowę redaktora „Kurjera Warszawskiego“ z p. Ponikowskim, który wyjaśniał, że Naczelnik nie dla tego przyjął dymisję gabinetu, żeby odmawiał zaufania ministrom, lecz ze względu na to, że okres przedwyborczy, a zatem trudniejsza administracja państwa, tudzież polityka zagraniczna wymagają dużego autorytetu, a rząd jego tego autorytetu nie posiada. To, co mówił p. Ponikowski z redaktorem „Kurjera Warszawskiego“ potwierdził na konwencie senjorów Sejmu Marszałek Trąmpczyński, on także stwierdził, że Naczelnik Państwa nie podał żadnych rzeczowych powodów udzielenia rządowi dymisji, lecz tylko ogólniki o małym autorytecie rządu. I naturalnie nie mógł podać powodów prawdziwych, boby musiał powiedzieć chyba w ten sposób: wpływali na mnie moi towarzysze i przyjaciele z PPS., w okresie przedwyborczym boją się, że rząd bezpartyjny Ponikowskiego będzie bezstronny, Perłowi, Diamandowi i Liebermannowi zachciewa się rządu z lewicy na czas wyborów, ja osobiście chciałbym się wprawdzie pozbyć Skirmunta, ale tamci przez trzy dni (3, 4 i 5 czerwca) tak mnie nachodzili, tak namawiali, żeby skorzystać z dymisji zgłoszonej przez p. Ponikowskiego, że nareszcie 6 czerwca przyjąłem tę dymisję. A że nie na darmo jestem przyjacielem politycznym Daszyńskiego, a więc również Perła, Diamanda i Liebermanna, jestem tych samych, co oni przekonani politycznych. Spodziewam się, że nie dopuszczę w miejsce rządu Ponikowskiego innego gabinetu, jak z lewicy, chociażby nawet miał mieć 10-tą tylko część autorytetu rządu z pp. Skirmuntem i Michalskim. Przecież nic nie zaszkodzi, jak w okresie wyborczym będzie przeprowadzał wybory p. Kamiński, którego pomimo ostrej krytyki z pewnością pozostawię, nie zaszkodzi, że wyjdzie Sejm bardziej socjalistyczny, że pozostanę nadal w Belwederze i urządzimy Polskę według recepty lubelskiej z listopada 1918, a jeżeli dobrze pójdzie, według moskiewskiej, naturalnie nie tak ostrej, przykrojonej do polskich stosunków“. Tak otwarcie mówić do Trąmpczyńskiego, to nie byłaby polityka, która, jak wiadomo, jest „grą falszywą“.

Pozostał więc na placu mały autorytet. — Ale rzecz dziwna, ten gabinet, który od ośmiu miesięcy coraz więcej zyskał autorytetu w kraju i zagranicą, najmniej go okazał na tej radzie ministrów w Belwederze. — Bo na ostrą krytykę Naczelnika Państwa, p. Ponikowski jako prezydent Ministrów powinien był z miejsca 2 czerwca odpowiedzieć, że gabinet ma większość w Sejmie i że służy Ojczyźnie według sił i najlepszych chęci. W ten sposób byloby może do przesilenia nie przyszło, lecz, niestety, p. Ponikowski jest ze szkoły Beselera Belwederczykiem i na ten autorytet się nie zdobył na wielką szkodę Polski, na uciechę Diamandów, Perłów i Liebermannów.

Gdy Ponikowski podał się do dymisji i dymisja ta pomimo zaufania do ministrów przyjętą została przez Naczelnika państwa, gdy nikt a zatem także większość Sejmowa powodów tej dymisji zrozumieć nie mo-

gła, konwent senjorów zażądał wyjaśnienia od Naczelnika. Jednak zamiast wyjaśnienia zaczęły się zygzaki polityczne p. Piłsudskiego. Przybył wprawdzie konwent senjorów, rozmawiał z przywódcami stronnictw, ale wyjaśnienia nie dał, owszem przeciwnie żądał od Sejmu wyjaśnienia małej konstytucji z 20 lutego 1919, jak gdyby chciał podawać w wątpliwość prawo Sejmu do żądania wyjaśnień i wpływu na tworzenie rządu. Przez półczwarta roku brał udział w rządzie, podpisywał nominacje różnych gabinetów, porozumiewał się z przywódcami stronnictw, nagle przed wyborami stracił z kretesem rozumienie małej konstytucji, politycznie zaniewidział i zaczął pytać, jakie jego miejsce w konstytucyjnym porządku rzeczy. A zapytywał lojalnie ten Sejm, który uchwalił małą konstytucję, mógł więc jedynie wydać autentyczną interpretację cenniejszą dla Naczelnika i niezrozumiałej ustawy. I rzeczywiście Sejm zadowolili życzenie Naczelnika, 16 czerwca, we dwa tygodnie po wywołaniu przesilenia, uchwalił zbyteczny komentarz do swojej uchwały z 20 lutego 1919 złożonej z 5 krótkich zdań, dla normalnego człowieka zupełnie zrozumiałych, mianowicie wyjaśnił rzecz jasną, że Naczelnik ma mianować rząd, który ma za sobą większość w Sejmie, a 17 czerwca ustanowił zamiast konwentu senjorów komisję sejmową do przesilenia. Gdy się p. Piłsudski o tych uchwałach dowiedział z pisma Marszałka tego samego dnia 17 czerwca odpowiedział „jeżeli tak, to się nie bawię“ — zwyczajem praktykowanym u bawiących się dzieci, gdy się coś przeciw ich woli zdarzy. To „ja się nie bawię“ brzmiało w języku parlamentarnym: „nie chcę w tej sprawie ważnej dla państwa o prawo pierwszeństwa się współubiegać i dlatego zrzekam się inicjatywy przy powołaniu nowego rządu“ itd. Tego rodzaju fochy byłyby bardzo dla państwa korzystne, gdyby były stałe i szczerze, lecz niedługo się pokazało, że tak nie jest i że Naczelnik Państwa „nie usunął na stronę swojej osoby“ jak o tem donosił Marszałkowi w liście z 17 czerwca. Kiedy bowiem wskutek tego zaparcia się siebie, tej rezygnacji Naczelnika, nowo wybrana Komisja Główna Sejmu 19 czerwca poleciła panu Stefanowi Przanowskiemu złożenie gabinetu, kiedy pan Przanowski zaprosił do gabinetu panów Skirmunta i Michalskiego, socjaliści i pod ich komendą cała lewica zapowiedziała odrazu opozycję i na dobitkę na posiedzeniu 20 czerwca zgłosili wniosek o reasumpcję uchwały z 16 i 17 czerwca tworzącej Komisję Główną, tę samą, która wyznaczyła p. Przanowskiego. Kto chce, niech wierzy, że Naczelnik nie wiedział o walce lewicy przeciw p. Przanowskiemu, że Diamand, Liebermann i Perl wszystkie furtki w Belwederze od 17 do 20 czerwca znaleźli zamknięte, że ani od nich, ani od nikogo innego więzień w belwiderskim Magdeburgu o trudnościach czynionych p. Przanowskiemu dowiedzieć się nie mogli, i dlatego w swej gorliwości o zakończeniu zgubnego dla państwa przesilenia dwa razy posyłał kierownika swojej kancelarii cywilnej p. Cara do Sejmu z zapytaniem, czy gabinet jest gotowy a w nim pp. Skirmunt i Michalski, bo z blankietami nominacyjnymi czeka, żeby tych ulubieńców swych, obdarzonych zaufaniem wpisać w blankiety, usunąwszy swoją osobę na stronę, gotowy przykładnie spełnić wolę Sejmu. Honny soit qui mal y pense.

Wbrew jednak niecierpliwemu oczekiwaniu Naczelnika p. Przanowski przed trudnościami z lewicy zdezertował, rzekł się misji utworzenia gabinetu i p. Piłsudski nie potrzebował przezwyciężać swej niechęci do wypełnienia przygotowanych blankietów nazwiskami pp. Skirmunta i Michalskiego. — Z natury położenia, stworzonego rezygnacją Naczelnika z inicjatywy wynikało, że Komisja Główna powinna była zaraz po oświadczeniu p. Przanowskiego przystąpić do wymienienia innego kandydata na prezydenta ministrów, jak to zrobiła w trzy tygodnie później 14 lipca. Do tego jednak nie chcieli dopuścić socjaliści, ludowy et con-

sortes, obrady Komisji bizantyńskimi dyskusjami o małej i wielkiej Konstytucji przewlekali, a chociaż Sejm odrzucił 23 czerwca wniosek socjalistów o reasumpcję uchwały z 16 czerwca, chociaż w ten sposób Komisja Główna się utrzymała, nie zrobiła tego, co zrobić była powinna, nie wymieniła nowego kandydata, lecz naprzód 21 czerwca się odroczyła, a potem 24 czerwca popełniła niekonsekwencję i znowu zwróciła do Naczelnika z propozycją powierzenia misji stworzenia gabinetu.

Naczelnik zapomniał o swej rezygnacji z inicjatywy, o usunięciu swej osoby na stronę i zamianował gabinet partyjny, lewicowy p. Śliwińskiego, gdzie prezydentem ministrów został aktywista literat, ministrem spraw zagranicznych germanofil inżynier ze Szwajcarii, a skarbu bankier z Chin, gabinet podobny do pierwszego stworzonego na rozkaz p. Piłsudskiego przez kapitana Moraczewskiego w 1918, do tak zwanego gabinetu rozmięczonych mózgow i suchych, według wyrażenia Hamleta, łydek. Gabinet p. Śliwińskiego, złożony według życzenia socjalistów i żydów między 28 czerwcem a 3 lipcem otrzymał już w 9 dni (7 lipca) votum nieufności i podał się do dymisji, która oczywiście została przyjęta.

W cztery tygodnie później powołał jednak p. Piłsudski ten sam gabinet pod zmienioną firmą p. Juliana Nowaka, lecz w pierwszej chwili po klęsce p. Śliwińskiego, zachowując decorum przypomniał sobie na chwilę zrzeczenie się inicjatywy z 17 czerwca i zapytał Sejm, czy on chce wziąć inicjatywę na siebie. Niestety przypomnienie nie trwało długo, bo, gdy Komisja Główna 11 lipca odpowiedziała, że w razie „jeżeli Naczelnik Państwa nie skorzysta z prawa inicjatywy, to Komisja Główna przystąpi do desygnowania premiera“, Naczelnik ofiarował się ze swem pośrednictwem między większością Sejmu a lewicą. To pośrednictwo spełzło na niczem z powodu oporu lewicy w utworzeniu gabinetu kompromisowego, a Naczelnik, czy nie chciał silnego wpływu użyć na swoich trabantów, czy nie mógł ich przekonać, dosyć, że inicjatywy nie wziął, bo nie chciał wymienić kandydata, któryby miał za sobą większość Sejmu wówczas jak się zdawało, zwartą i zdecydowaną. Stało się więc to, o czem mówiła Komisja Główna 11 lipca, wyznaczyła ona kandydata większości — na wniosek centrum p. Wojciecha Korfiantego. W pierwszej chwili dnia 14 lipca po 6 godzinie p. Piłsudski miał dobre natchnienie, nie zamącone wpływem socjalistów, gdy w odpowiedzi na zawiadomienie Marszałka o p. Korfiantym odpisał: „nie chcąc w niczem przeszkodzić p. Korfiantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę zmuszony w najbliższym czasie urząd mój złożyć“. Jakkolwiek nie można zrozumieć, co mógł mieć Naczelnik za powody żeby nie „wziąć udziału“ w pracy p. Korfiantego, który miał większość w Sejmie, oprócz tego jednego, że Korfianty nie jest socjalistą, trzeba stwierdzić, że w tej sytuacji, jaka się wytworzyła, jedynym honorowym wyjściem dla p. Piłsudskiego było podpisanie nominacji i ustąpienie, czyli, jak się w liście do Marszałka wyrażał „złożenie urzędu“. Naczelnik, który lekkomyślnie wywołał przesilenie 2 czerwca chociaż miał zaufanie do ministrów gabinetu p. Ponikowskiego, jak sam oświadczył, który doznał nieufności większości Sejmu przez upadek swego kandydata p. Śliwińskiego, który doświadczył również dowodu nieufności a przynajmniej nie liczenia się z jego wpływem ze strony lewicy, kiedy odrzucała i udaremniała jego pośrednictwo 13 lipca, Naczelnik odpowiedzialny przed Sejmem, który otrzymał dowody nieufności z jednej i z drugiej strony Izby, miał rzeczywiście powody do ustąpienia i dlatego to tak chwalebny był jego zamiar wyrażony w liście z 14 lipca 1922. Ale gdyby był szczerzy, gdyby nie był „fałszywą grą“.

Późniejsze jednak postępowanie Naczelnika dowiodło, że zamiar ustąpienia nie był szczerzy. Nawet sam tekst listu po części tego dowo-

dział, kto bowiem ma szczerzy zamiar ustąpienia, nie oświadcza, „że będzie zmuszony złożyć swój urząd“ lecz wprost składa urząd, nie grozi na najbliższy czas, lecz zaraz swój zamiar spełnia. — Naczelnik nie tylko zamiaru nie spełnił, ale co gorsze (być może pod wpływem doradczyń Perla lub Diamanda) obrał drogę bezprawia — nie podpisując nominacji p. Korfantego i nie składając swojego urzędu. Przecież pisma nominacyjne były już in blanco 19 czerwca przygotowane, miały czas poźółknąć, a więc tem prędzej i niecierpliwiej trzeba je było podpisać, gdy p. Korfanty, inaczej niż p. Przanowski, zawiadamiał, że ma już listę ministrów, a młędzy nimi pp. Michalskiego i Skirmunta. Trzeba było pychę z serca złożyć, swoją osobę, według przyrzeczenia usunąć na stronę, mieć na uwadze biedną Polskę a nie PPS, pomyśleć, że niecierpliwłość zakończenia przesilenia okazana 17 czerwca, powinna być daleko silniejsza 18 lipca i podpisać nominację p. Korfantego bez zwłoki, a potem ustąpić z Belwederu. Ani jednego, ani drugiego Naczelnik nie zrobił; przyrzekł w liście do Marszałka, że nie chce panu Korfantemu przeszkadzać w utworzeniu gabinetu, ale zaraz zaprzeczył tym słowom i panu Korfantemu przeszkodził w pracy. A nareszcie, jeżeli ścisła była wiadomość w Rzeczypospolitej, że p. Piłsudski na drugi dzień po liście do Marszałka do senjorów 15 lipca mówił: „Zdejmę mundur, wyjdę na ulicę, przemówię do tłumów ich językiem, kości będą trzeszczeć“, gdyby prawdą było, że Naczelnik w Belwederze mówił jak p. Daszyński w Ujeżdżalni, jak p. Stapiński w karczmie pod Krosnem, że groził, jak dawniej tłumem szlacheckim Zembrzydowski albo Lubomirski, toby trzeba chyba przypuścić, że w owej chwili nie był przytomny, w jakimś stanie zaćmienia umysłu. O trzeszczeniu kości mógłby mówić Bronstein-Trocki lub Radek Sobelsohn w Ojczyźnie Iwana Groźnego lecz nie Naczelnik Odrodzonego Państwa Piastów, Jagiellonów, Sobieskiego.

Czy po liście do Marszałka z 14 lipca weszły i jakie demony doradcze jakąś furtką do Belwederu, nie dowiemy się może nigdy. Domyśleć się tylko można, że bez wpływów się nie obeszło, bo trudno przypuścić, żeby człowiek, który się na coś zdecydował, tak prędko z dnia na dzień zmieniał zdanie bez wpływów zewnętrznych. Z florenckiej Signorji drwił Dante, że co uchwalila w październiku, zmieniała w listopadzie, Naczelnik Piłsudski prześcignął Signorję w zmienności nie z miesiąca na miesiąc, ale niemal z godziny na godzinę, mienił się jak Kameleon w słowach i postępowaniu.

Tego samego dnia, kiedy była mowa o „trzeszczących kościach“ wobec posłów z centrum pp. Rosseta i Federowicza przypominał sobie nagle uchwałę interpretacyjną z 16 czerwca,* tę właśnie, której sam zażądał, o której wiedział w chwili, kiedy niecierpliwie czekał z blankietami nominacyjnymi na p. Przanowskiego 19 czerwca. Teraz raptownie ta instytucja prawnie powołana do tworzenia rządu tj. Komisja Główna straciła swą prawnosć jaką miała według jego listu do Marszałka z 17 czerwca, którą poczęła tracić w jego liście z 25 czerwca, którą odzyskała w lipcu, kiedy zapytywał Sejmu po upadku p. Słwińskiego czy chce wykonać inicjatywę w nianowaniu gabinetu, a którą za czwartą zmianą, po pojawieniu się nazwiska p. Korfantego, znowu traciła.

Że jak Kurek za wiatrem chorągiewkę zwracał,

Przyczynę zmian tak częstych naprózno byś macał,

Może bystry polityk duch czasu zbadywał

I tam szedł, gdzie ojczyzny dobro upatrywał?

Dosyć, że w rozmowie z pp. Rossetem i Federowiczem oświadczył Naczelnik, że decyzja jego niezależna od osoby p. Korfantego, uważa bowiem za złą i nieprawomocną interpretację małej konstytucji na jego zapytanie uchwaloną czyli innymi słowy, że nie chcąc w niczem przeszkodzić

dzie p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu będzie mu przeciw przeszkadzał i nominacji nie podpisze, blankiety p. Przanowskiego podrze w kawałki, ale nie złoży swego urzędu. Kiedy więc p. Korfanty 19 lipca zjawił się w Belwederze z gotową listą ministrów i zażądał od zaprzysiężonego wykonawcy uchwał sejmowych spełnienia obowiązku, to jest podpisania nominacji, usłyszał niewybredny koncept z ust belwiderskiego humorysty, żeby się zwrócić do swoich mocodawców, którzy właśnie go do Belwederu przysyłali i że sam wyciągnie konsekwencje zapowiedziane w liście do Marszałka. Na zapytanie p. Korfanteo jednak, kiedy zamierza ustąpić odpowiedział p. Piłsudski, że jest wiele spraw do załatwienia, między innymi musi znaleźć swego następcę. Niewiadomo, czy Korfanty na to co odpowiedział czy nie; w każdym razie odpowiedź była bardzo łatwa i nasuwała się sama przez się: że następca w urzędzie załatwi już sprawy, jakie są do załatwienia, że teraz jedna tylko najglówniejsza jest sprawa do załatwienia to jest podpisanie nominacji ministrów i zakończenie zgubnego dla kraju przesilenia, które on sam dla celów partyjnych wywołał, a znalezienie następcy nie do niego należy, lecz do Sejmu, — że gdyby on miał szukać swego następcy, nie znalazłby go do końca świata, skoro jeden tylko jest człowiek z bajeczną karierą, godzien piastować urząd Naczelnika Państwa, niech więc przestanie humorysta igraszek, bo Polsce chodzi o życie.

Po tej audjencji p. Korfanteo z 19 lipca, która Naczelnika nie przyprowadziła do opamiętania i ustąpienia, po nieudanej dziwacznej próbie p. Witosza sklecenia kompromisowego gabinetu bez dwóch skrajnych skrzydeł — skrzydła wielkiego — prawicy i skrzydła małego — socjalistów, zaczęły się zakulisowe starania rozbitcia większości p. Korfanteo przez odciążenie mieszczan p. Rosseta i konserwatystów Klubu Pracy Konstytucyjnej. Ułatwiło tę robotę rozbitcia większości zapowiedź wniosku votum nieufności p. Piłsudskiemu, który pomimo nieudalego strejku przez socjalistów zamierzonego, pomimo manifestacji za Korfantym pomimo próby kompromisu przez p. Jastrzębskiego ani nominacji nie podpisywał, ani nie ustępował. A tymczasem jedne dzienniki ogłaszały, że głowa państwa nie wie, czego chce (Kurjer Warszawski) inne, że p. Piłsudski powinien być pod sąd oddany (Głos Narodu) — gwardja zaś belwiderska, pp. Moraczewski i Witos, pracowała nad przyciągnięciem klubów centrowych ku lewicy między 20 a 25 lipca.

Rezultat tych usiłowań okazał się w głosowaniu 26 lipca. Stronnictwa centrowe za przewodem konserwatystów z Klubu Pracy Konstytucyjnej, zdradziły prawicę, większość p. Korfanteo się rozbiła i zapowiedziany 25 lipca przez Związek Ludowo Narodowy wniosek o wyrażenie votum nieufności p. Piłsudskiemu upadł na posiedzeniu Sejmu 26 lipca 205 gł. przeciw 187, większością głosów lewicy, żydów i Niemców, którzy przeważyli szalę w interesie żydowskim i uratowali p. Piłsudskiego. — Autorytet Naczelnika zmniejszył się wprawdzie do 18 głosów żydowskich większością, ale równocześnie wskutek rozbitcia większości, której od 3 lat obywatele patryjotycznie myślący pragnęli, zmniejszył się autorytet Sejmu, nie mogącego przeprowadzić swego gabinetu przeciw uporowi p. Piłsudskiego.

Wszystko, co w najbliższych pięciu dniach nastąpiło jest skutkiem tego rozbitcia. We dwa dni później 28 lipca, lewica wysunęła prof. Juliana Nowaka na swego kandydata na prezydenta ministrów, we trzy dni (29) na Komisji Głównej p. Rataj, piastowiec, postawił wniosek zwrócenia Naczelnikowi inicjatywy w powołaniu gabinetu, wniosek uchwalony przez Komisję, która odstąpiła od uchwały z 14 lipca o p. Korfantym. Tego samego 29 lipca p. Piłsudski oznaczył kandydata lewicy p. Nowaka i 31 lipca podpisał nominację gabinetu z lewicy według życzenia socjalistów i ży-

dów. gabinetu bez pp. Skirmunta i Michalskiego; lecz za to z bankierem z Chin i inżynierem ze Szwajcarii. Znalazł się w tym gabinecie także ów minister p. Kamiński dla spraw wewnętrznych atakowany od parady 2 czerwca, parawan dla ataków na pp. Skirmunta i Michalskiego, który tak prędko tego samego 2 czerwca pomimo napadów bandyckich na kresach powrócił do części „i znowu się w rząd prawych patryjotów mieści“. Znalazł się w tym gabinecie p. Makowski, weteran rządu kapitana Moraczewskiego, wogóle znalazł się cały gabinet p. Śliwińskiego bez firmanta, ale pod firmą zaprezentowaną przez lewicę z jedną dodatkową, później, w połowie sierpnia dobraną osobą ministra oświaty prof. Kumanieckiego.

Tak zakończyło się dwuniesięczne, najdłuższe w Europie, a zapewne na całym świecie przesilenie ministerjalne karygodnie ze względów partyjnych, jeżeli nie osobistych, wywołane przez Naczelnika Państwa pod obłudnym pozorem wzmocnienia autorytetu rządu. W rzeczywistości w tej wojnie wewnętrznej, wydanej 2 czerwca przez Naczelnika Państwa, poległ na całym froncie autorytet ministerstwa, autorytet samego Naczelnika, autorytet Sejmu, autorytet prawa i na nieszczęście autorytet całej Polski wobec zagranicy.

III.

Skutki przesilenia.

Na gruzach autorytetu pozostali zwycięzcy: żydzi. W dniu wydania wojny 2 czerwca za dolar płaciło się 3900—3960 marek polskich, 28 czerwca 4500, 8 lipca 5100, 21 lipca 5800, 3 sierpnia 6500 marek itd. Wekslarze i banki żydowskie, które miały z różnych czasów dolary do zmiany na marki w zapasie, mogli byli dzięki czynną deputację wysłać do Belwederu. Ale nie tylko za osiągnięcie tak świetnych rezultatów w kursie marki polskiej i za pozbycie się ministra, który ją dźwigał w górę, powinna była ta deputacja dziękować. Z łaski Naczelnika przyszedł następca z Szangaju, który w Sejmie zaczyna już mówić o reformach tego rodzaju, że „musimy na zawsze odstąpić myśl o tak zwanej stabilizacji marki polskiej“, o drodze „dalszej i ciągłej deprecjacji“ tej marki. Ledwie, że wszedł do ministerstwa skarbu, wypuścił na początek bez zezwolenia Sejmu drobnośćkę 150 miliardów marek, przyczyniając się w miarę sił do dalszej deprecjacji marki. Równocześnie postarał się o to, żeby marka polska w górę nie poszła, oznajmiając przy zapowiedzi pożyczki w dwu walutach, że oznacza stosunek 1000 marek za jednego przyszłego rodzaju i jednego franka. Wprost przeciwnie jak p. Michalski, który objąwszy w spadku kurs po p. Witosie z trudem dźwigał markę w górę zapowiedział na koniec roku Bank emisyjny, ale jeszcze nie myślał o oznaczeniu relacji do przyszłej waluty, chociaż dolar stał na 3900 marek. Pan Jastrzębski robi to przy kursie 7500—8000 marek za dolara. — A nareszcie na tej samej konferencji z prasą 14 września, na której naprzód oznaczył ten stosunek do złotego tak deprymujący dla marki oznajmił w krótkich słowach, że „danina jest skończona i wyczerpana“. Co to znaczy? Że jest wyczerpana, tego się po polskiej gospodarce można było spodziewać, ale co znaczy, że jest skończona? Czy jest już cała zapłacona, albo przymusowo ściągnięta? Czy też, ma to znaczyć, że czynności władz skarbowych się już skończyły i danina dalej ściągana nie będzie? Wiemy z ogłoszenia p. Michalskiego kto ją do maja rb. zapłacił i skąd wpłynęły te 50 miliardów marek, że wówczas brakowało jeszcze 30 miliardów przeważnie z banków i przedsiębiorstw przemysłowych nie spłaconych (a obecnie brakuje podobno jeszcze 12 miliardów). Czyżby te żydowskie przedsiębiorstwa, które pomimo 60 procent rocznych procentów zwłoki wówczas za energicznego p. Michalskiego daniny nie płaciły, nagle tknięte patryjotyzmem

te 12 miliardów brakujących zapłaciły do kasy skarbowej? Kto w ministerstwie skarbu od 3 lipca, od nominacji ministra Jastrzębskiego miał referat daniny, p. Weinzicher czy kto inny? Dlaczego p. minister skarbu wobec prasy tak krótko 14 września wspomniał o skończonej daninie, a w Sejmie 21 września nie o niej nie powiedział? Wszystko to wymaga wyjaśnień, żeby się nie stało tak, jak z całym przesileniem wywołanemu przez Naczelnika, o którym jego stronnik w *Czasie* napisał, że im więcej się wyjaśnia, tem staje się ciemniejszym. Jakkolwiek się sprawa wyjaśni, to już pozostanie pewnem, że miliardery wojenni, posiadacze zysków wojennych, że paskarze, którym p. Daszyński groził z Lublina konfiskatą, opuszczeni w ustawie z 16 grudnia 1921 pozostawieni na deser przez ministra Michalskiego teraz już mogą być spokojni, że ani feniga daniny nie zapłaca.

Uspokojeni giełdciarze okazują swemu ministrowi, co potrafią i jak go cenią, jako podporę marki polskiej, jaką ufność mają do jego ministerjalnego autorytetu. W dniu jego mowy do dziennikarzy 14 września 1922 dolar notowano 6900 marek (opuszczam dziesiątki), na trzeci dzień po mowie p. Jastrzębskiego 18 września dolar — 7500 marek, w dniu jego mowy w Sejmie 21 września dolar 7600 marek, na trzeci dzień po mowie w Sejmie 8000 marek, 26 września 8900 marek. To jest dopiero prawdziwy autorytet ministra skarbu i szczęśliwy Naczelnik Państwa, który taką perłę finansową znalazł i w skarbowym djademie Polski osadził.

Nie mniejszą od wdzięczności żydowskiej powinna być wdzięczność socjalistów i całej lewicy dla Naczelnika za wywołanie przesilenia i świetne zakończenie po dwóch miesiącach. Mają gabinet i prezydenta, jakiego sami wskazali, mają ministrów, jakich dobrał według ich życzenia. Na cele wyborcze wprowadzić nie od gabinetu nie żądają, jak się samo przez się rozumie, wobec ciężkiego położenia skarbu; co innego powiat garwoliński, a właściwie nietylko garwoliński, ale wiele innych powiatów, które po zniszczeniu bolszewiczej wojny albo mało co albo nie dostały, ale tem więcej teraz po dwu latach dostać powinny; co innego socjalistyczne kooperatywy, którym się trafiło, że od swych członków pieniądze na towary brały, ale swych dostawców nie płaciły, a teraz wielkoduszny rząd przed wyborami przychodzi im z pomocą pomimo 552 miliardów deficytu.

Mniej-zadowolenia z obrotu rzeczy i belwederskiego finału przesilenia doznali prawdopodobnie konserwatyści ze swym Klubem Pracy Konstytucyjnej. Odegrali oni rolę niezaszczytną wahadła między autorytetem Sejmu a Naczelnikiem, między pp. Skirmuntem i Michalskim a pp. Narutowiczem i Jastrzębskim, między p. Korfantem a p. Śliwińskim i konserwatywnym lewicowcem p. Nowakiem, stenografem rozkazów belwederskich. Dopuszcili do rządów p. Śliwińskiego, bez zapytania, jaki będzie skład jego gabinetu na to, żeby w osiem dni go obalić. W dalsze osiem dni obdarzyli zaufaniem p. Korfanteo, żeby go znowu w dalsze osiem dni zdradzić. Oportuniści bez zasad, w niedorzecznym przymierzu od 1914 się datującym ze socjalistami, od śmierci Dunajewskiego bez politycznej głowy, lasili się różnym partjom z lewicy, żeby złagodzić ataki w ich interesy, albo może w czasie wyborczym otrzymać odpadki kilku mandatów poselskich, nie byli wprowadzić tak bezwzględnie wierną gwardją belwederską jak socjaliści, ale od czasu do czasu trzymali się klamek belwederskich i bali się jak ognia wyrazić choćby najmniejszy brak zaufania Naczelnikowi. Wymyślili doktrynę o silnym rządzie, którego nie upatrywali w rządzie z woli Sejmu ustanowionym, lecz w Naczelniku, który jest wykonawcą uchwał sejmowych, ale poza rządem właściwym tj. gabinetem nie ma nic do rządzenia. To też na drugi dzień po wyborze p. Korfanteo, poszli się usprawiedliwić przed silnym rządzą, że ośmielili

się głosować za człowiekiem, który z pewnością słabego rządu nie skłeci. A gdy p. Piłsudski zapowiedział złożenie swego urzędu, znaleźli się w położeniu tej legendarnej kury, która myślała, że ją sznurkiem przywiązano, ponieważ zakreślono jej kredą kreskę od dzioba. Wierzyli święcie, że Naczelnik gotów naprawdę ustąpić i żadnemu z nich nie przyszło na myśl zapytać się tak, jak się zapytał p. Korfianty: a kiedy też p. Naczelnik ustąpi? Byliby się dowiedzieli, że dopiero wtedy, gdy znajdzie swego następcę, człowieka nie do znalezienia nie tylko w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej. Lecz gdyby nawet znalazł się na ziemi taki wybrańiec losu o bajecznej karierze, gdyby nawet na tego wybrańca był padł wzrok polskiego Dyogenesa, szukającego z latarką człowieka, gdyby był go uznał za godnego swego następcę, a sam ustąpił, to cóżby się było stało niebezpiecznego? A gdyby nie on, lecz Sejm wybrał innego Naczelnika, jak przepisuje Konstytucja, to czyżby się stało coś niebezpieczniejszego?

Przecież Klub Pracy Konstytucyjnej nie chciał takiego okazać braku zaufania Naczelnikowi, takiej mu krzywdy wyrządzić, żeby przypuszczał, że jak Zebrzydowski wznieci wojnę domową, albo jak Lenin targnie się na dumę polską. Na to p. Piłsudski jest za uczciwy i na takie podejrzenia nie zasłużył. A jeżeli mu się wymknął frazes o trzeszczeniu kości, o przemowie językiem tłumów, to była to tylko stara szlachecka fantazja na podkładzie socjalistycznych przyzwyczajęń, groźba równie nie do spełnienia jak nie spełniona groźba ustąpienia z urzędu, jak niespełnione oświadczenie o nieprzeszkadzaniu w pracy p. Korfiantemu.

Z tej krzywdzącej Naczelnika nieufności do jego patriotycznej uczciwości wynikał wahadłowa polityka konserwatystów i centrum, zdrada Korfiantego i zgubne zakończenie przesilenia narzuconym gabinetem prof. Nowaka, który 31 lipca pojechał do Warszawy z wcale inną listą kandydatów, poszedł do Belwederu i zasiadł do przeprowadzenia swej listy pod dyktandem.

Tak więc przy pomocy centrum w zakończeniu przesilenia, wypłynął gabinet, po trzechletniej przerwie dalszy ciąg gabinetu Moraczewskiego na czas wyborów potrzebny socjalistom i lewicy. Jak przy wywołaniu przesilenia, jak w dwumiesięcznym jego przebiegu tak samo w zakończeniu działały te same wpływy, cała drabina wpływów: żydów na socjalistów i lewicę, socjalistów na Naczelnika, Naczelnika na niezdecydowane grupy centrum. Razem do spółki zrobili to, co chcieli i może to, czego nie chcieli: Ludzi ładu i porządku od pracy usunęli, kraj na miljardy zubożyli, markę polską do reszty zgnębili, społeczeństwo zamęcili, autorytet zatracili, Polskę osłabili.

.....mimo czary
złe w tym kotle były wary.“

Dr. Bronisław Olearski (Kraków).

Żydzi a kampanja wyborcza.

Żydzi osiągnęli dzięki układowi sił w Sejmie tak wielki wpływ na rządy w Polsce, że obawiają się, aby go nie utracić, gdyż rządy te nie cieszą się bynajmniej popularnością. Dlatego żydzi dotychczas manewrowali stale za odkładaniem wyborów, przeciw odnowieniu Sejmu. Jeszcze 2 września rb. pisze p. Hirszhorn w Naszym Kurjerze, chwytając się jak deski ratunku rzekomych komplikacyj międzynarodowych z kwestją Małopolski Wschodniej i Wileńszczyzny: zachodzi pytanie, „czy w danym okresie wybory mogą się odbyć w całym państwie, a jeżeli nie,

to czy urządzić je tylko w prowincjach przyznanych nam (żydom?) międzynarodowo, czy też wogóle na czas pewien wyborów zaniechać." Ze odroczenie wyborów byłoby uderzeniem w twarz demokracji o to mniejsza. Zwyczajem żydowskim poczyniono wszystkie przygotowania na wypadek gdyby dalsze odwlekanie wyborów okazało się ryzykownem ze względu na postawę mas.

Dnia 17 sierpnia r. b. doszedł do skutku Blok mniejszości narodowościowych Rzeczypospolitej Polskiej. Nazajutrz — zapewne tylko zbieg okoliczności — ukazał się dekret Naczelnika Państwa o zarządzeniu wyborów do Izby posłów w dn. 5 XI i do Senatu 12 XI. Wiadomość o powstaniu Bloku mniejszości do wspólnej akcji w przyszłych wyborach do Sejmu, przyjęło społeczeństwo żydowskie z zadowoleniem" — stwierdzał *Nasz Kurjer* (Nr. 222 z 20. VIII.) Społeczeństwo polskie zrozumiało odrazu, że Blok jest demokracją antypolską i ciosem wymierzonym w całość i niepodległość państwa. Zbliżony do sfer rządowych *Czas krawkowski* próbował osłabić doniosłość zdarzenia. „Należy sprostować twierdzenie *Czasu*, odpowiadał *Nasz Kurjer* (N. 227 z 25 VIII), jakoby syjoniści byli jedynymi twórcami Bloku. Pocieszenie się *Czasu*, że „awanturnicy“ syjoniści nie reprezentują ogółu żydowskiego, lecz tylko „najhałaśliwszy jego odłam“ do niczego nie prowadzi, nadzieja zaś odciągnięcia wyborców żydowskich od bloku — pozbawione wszelkich podstaw“. Stanowisko wyraźne, bezwzględne i solidarne z syjonistami.

Za powód powstania Bloku podaje się rzekome upośledzenie mniejszości w Polsce, a w szczególności ich rzekome pokrzywdzenie ordynacją wyborczą. Blok ma być przeciwwagą tej ordynacji. Według wywiadu udzielonego przez działacza syjonistycznego współpracownikowi *Nasze-go Kurjora* (N. 232 z 30 VIII) inicjatywa wyszła z istniejącego już bloku białorusko-rosyjsko-ukraińskiego. Pierwsza narada odbyła się w lipcu r. b. Obecni byli przedstawiciele Niemców, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów; żydów reprezentowali syjoniści, ortodoksi i ludowcy.

Przedstawiciele żydów wysunęli zasadę naczelną, że blok stoi na gruncie państwowości polskiej i wyklucza wszelką irredentę. Stanowisko to zostało zaakceptowane jednogłośnie przez obecnych. Za język obrad uznano język polski jako państwowy. Uchwalono drugą zasadę, że mniejszości narodowe zawierają między sobą blok wyłącznie techniczny i tylko na czas wyborów, nie przesądzając oczywiście wzajemnych stosunków w przyszłości. Jednak posłowie mniejszości narodowych obowiązują się nie popierać spraw mogących uszczuplić w prawach jakąkolwiek mniejszość narodową. Tekst umowy został opublikowany. (W ten sposób starano się uratować pozory lojalności. Przyp. Ref.). Następnie zwołano specjalną radę przedstawicieli stronnictw żydowskich celem zblokowania tych stronnictw. Przyjęto 3 zasady: 1) pozytywny stosunek do bloku mniejszości narodowych, 2) utworzenie w przyszłym Sejmie jednego solidarnego klubu żydowskiego, 3) obrona praw żydowskich jako mniejszości narodowej stanowi naczelną postulat programu wyborczego każdej grupy zblokowanej. Ortodoksi opierali się z początku — ze względów zasadniczych, wreszcie zgodzili się na utworzenie w przyszłym Sejmie solidarnego klubu żyd. z wyłączeniem spraw religijnych. Przewodniczący organizacji ludowców (p. Pryłucki) zaproponował ortodoksom zawarcie sojuszu na podstawie równomiernego podziału mandatów. Ortodoksi uchylili się od tej propozycji wołając sojusz z tymcz. żyd. Radą Narod. (syjonistami). 2 grupy powyższe ustaliły następujący podział mandatów przyjmując za podstawę 20 miejsc żydowskich: 10 Tymczasowa żydowska rada narodowa (syjoniści), 6 ortodoksi, 1 Związek kupców żydów, 2 ludowcy, 1 zarezerwowano dla przedstawicieli socjalistów żydowskich (Poale Syjon), który się rzekł. Ludowcy odrzucili ten projekt. Podział

mandatów został dokonany na podstawie oceny i ustosunkowania sił. W obecnym Sejmie syjonisci posiadają 60 procent mandatów żydowskich. Siły ortodoksów znacznie wzrosły. — Tyle wywiad.

Jeden z przywódców ludowców żydowskich p. S. Hirschhorn uskarżał się (Nasz Kurjer N. 229 z 27 VIII) prócz braku parytetu przy podziale mandatów między 3 głównymi stronnictwami (syjonistami, ortodoksami i ludowcami) na fakt, że wśród mniejszości nieżydowskich są żywioły bardzo niejednolite, niekiedy wyraźnie konserwatywne i antysemityczne.

Rzecz ciekawa, że na dwa dni przed zawarciem Bloku przedstawiciel ortodoksów p. Kirszbraun zapytany nazwał kwestję zablokowania wszystkich mniejszości jeszcze nieaktualną. P. Kirszbraun wymienił jako zadania najbliższe programu ortodoksów rewizję ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym, przeprowadzenie sanacji w życiu gmin żydowskich (eufemistyczny wyraz dla autonomji żydowskiej. Przyp. Ref.) i zorganizowanie szkolnictwa żydowskiego. (Nasz Kurjer N. 217 z 15 VIII). Do Bloku nie przystąpili Litwini ani Czesi, niemieckie ugrupowania socjalistyczne w okręgu łódzkim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku poszły osobno, usunęli się eserzy rosyjscy. Z żydowskich stronnictw Blok objął tylko mieszczańskie, żydowskie partje socjalistyczne pozostały poza Blokiem. P. Erlich, przywódca wpływowej partji socjal. żyd. Bund oświadczył, że stronnictwo jego nie wejdzie w żadne porozumienie przedwyborcze z mieszczańskimi stronnictwami ani żydowskimi, ani nieżydowskimi. Jeśli chodzi o aktualne bojowe hasła dnia, rzekł pan Erlich, to dyktuje je dzisiejsza sytuacja polityczna i ekonomiczna zarówno u nas, jak i na całym świecie: obrona przeciwko zacieklej ofensywie reakcji we wszystkich dziedzinach życia, w szczególności obrona przeciwko systematycznemu wygładzaniu mas i zamachowi na podstawowe prawa polityczne klasy robotniczej (ma znaczyć: opozycja przeciw podwójnym prawom żydostwa. (Przyp. Ref.) Nasz Kurjer N. 222 z 20 VIII).

Wychodzący w Warszawie Journal de Pologne zorientował się, jakie są ukryte sprężyny bloku i zaczął go atakować. Za ostrzeżenie narodu polskiego Journal de Pologne spotkał się z niesłyszczaną wprost odprawą wychodzących na polskiej ziemi pism żydowskich — Naszego Kurjera (organu ludowców) i Juda (organu ortodoksów). Journal de Pologne — pisał Nasz Kurjer (N. 237 z 4 IX) pretenduje do roli półurzędówki ambasady francuskiej, a na takim stanowisku obowiązuje pewien takt. Tymczasem pismo to w tonie mentorskim i nawpół rozkazującym poucza Polaków w dziedzinie ich spraw wewnętrznych według pojęć rodzimej szowinistycznej reakcji. Journal de Pologne — pisze Jud — zdaje się nie wiedzieć, że Warszawa leży w Polsce, a nie we Francji. (W Polsce, nie w Palestynie. — Przyp. Ref.) Journal de Pologne wystąpił przeciw niemieckiej Lodzer Zeitung, która oskarża Francję za krzywdy popełnione względem Niemiec. P. Delagneau (naczelnny redaktor Journal de Pologne) nie rozumie, jak może pismo, wychodzące w Polsce występować przeciw Francji. P. Delagneau zapomina, że to jest rzecz nie jego, lecz cenzury. Oba pisma wypominają p. Delagneau stanowisko antybelwederskie zajęte podczas ostatniego przesilenia rządowego w Polsce: Journal de Pologne zauważył już o rządzie p. Słwińskiego, że będzie zmuszony spełniać życzenia mniejszości żydowskiej, której nie łączą z nim żadne inne względy polityczne i która użyczy mu swego poparcia tylko w miarę tego, jak rząd będzie dawał. Doszło już do tego, że dziennik francuski, odznaczający się wzorową powściągliwością musiał zaatakować żydów.

Oświecienia Bloku mniejszościowego dokonał w *Journal de Pologne* pan Stanisław du Moriez w art. Czy Niemcy mają panować w Polsce? Pan du Moriez cytuje rewelacje pułkownika Ładnowa, autora niedawno wydanej po rosyjsku książki p. t. Ogniem i żelazem, głodem i chorobami (wydawn. Komitetu białoruskiego Warszawa 1922). Pan Ładnow był ministrem obrony narodowej w republice białoruskiej i prezesem delegacji białoruskiej na Konferencji pokojowej. Plan Bloku mniejszości zna p. Ładnow od lutego r. b., mógł go odsłonić od 25 kwietnia, co może zaświadczyć ministerjum spraw wewn. Blok został utworzony nie tylko „dla wyborów“, lecz kontynuować ma swą pracę w Sejmie. Blok jest finansowany przez mniejszości bogate. Koszty wyborów białoruskich i ukraińskich wynoszące 500 milionów pokrywają żydzi (300 milionów) i Niemcy (200 milionów). Nasz Kurjer jest tak zaskoczony rewelacjami, że nie znajduje argumentów, jeno powołuje się na opinię „polonofila“ p. Filosofova, redaktora wychodzącej w Warszawie gazety rosyjskiej *Z a S w o b o d u*, który charakteryzuje książkę p. Ładnowa jako „brednie warjata“.

W dalszym ciągu p. Hirszhorn-Politicus rozprawia się na łamach Naszego Kurjera (N. 240 z 7 IX) z oskarżeniami *Journal de Pologne* w art. p. t. Brednie i donosy o bloku mniejszościowym. Brednią jest, że Berlin chce rządzić Polską. Straszanie twierdzeniem, że mniejszości idą z lewicą polską, ma na celu wpojenie czytelnikowi, że lewica polska jest bezsprzecznie „bolszewicka“ i „germanofilska“ ale gdyby nie sukurs „zniemczalych“ mniejszości byłaby ona bezsilna i plany jej speliłyby na niczem. Oto jest prawdziwy sens artykułu przez krwawe szyderstwo zamieszczonego w dzienniku subwencjonowanym przez rząd opierający się na centrolewie, wola p. Politicus.

Co się tyczy rewelacji, to przesadne są sumy, jakie zdaniem autora Rusini otrzymują rzekomo od Niemców i żydów (kursywa nasza). P. Politicus kończy: Czytelnik polski musi sobie powiedzieć 1) albo niektórzy wodzireje francuscy dający nam takich publicystycznych przedstawicieli pod wpływem powodzenia wojennego zgłupieli, 2) albo też uważają nas, obywateli polskich, za kolonję murzyńską, do której inaczej się nie przemawia, niż jak do francuskich doróżkarzy i kucharek.

W takim tonie ośmiela się przemawiać obywatel państwa polskiego — żyd — do przedstawicieli sprzymierzonego z Polską wielkiego mocarstwa!

Tymczasem jednak coś się odwróciło: żydowska partja ludowa zawarła blok wyborczy z żydowskimi stronnictwem demokratycznym w Wilnie i centralną żydowską radą rzemieślniczą i zerwała definitywnie z Blokiem mniejsz. Z dniem 14 września Nasz Kurjer przechodzi od zastrzeżeń do ostrej walki przeciw Blokowi mniejszości, nazywając go przymierzem Kirchy, Cerkwi i Synagogi. Nasz Kurjer robi teraz odkrycia, że Blok rozkiełznanego szowinizmu „inorodczego“, wyruszającego do walki z szowinizmem polskim, może wtrącić żydów w taką sytuację, o jakiej człowiek uczciwy i przezorny nie może myśleć bez trwogi. (N. 254 z 21 IX). Nasz Kurjer przypomina, że szczególnie przeciwni Blokowi byli ortodoksi, których atakuje za nadużycia, popełnione z funduszami, zbieranymi przez organ ortodoksów *Jud na żydów głodnych w Rosji*. Nadużycia wykryte przez Najer Hajnt (organ syjonistów) doprowadziły do publicznego żądania rewizji rachunków funduszy publicznych w redakcjach pism żydowskich, zostały jednak zatuszowane przez syjonistów od chwili wejścia ortodoksów do Bloku. Nasz Kurjer miota tedy oskarżenia przeciw ortodoksom i syjonistom oraz całemu Blokowi mniejszości.

W N. 250 z 17 IX stwierdza *Nasz Kurjer*, że w przedwojennej Rosji byli żydzi upośledzeni niemniej niż w Polsce (porównanie poprostu horrendalne! Przyp. Ref.) a jednak nie upatrywali swego zbawienia w organizowaniu czukczów i kałmyków, lecz wstępowali do partji kadetów. W Polsce istnieją warunki dla spółdziałania między demokracją rdzenną, a żydowską, program żydów narodowych w jego skrócie minimalnym, jaki wszedł do traktatu wersalskiego przyjęły już teoretycznie niektóre partje polskie. *Nasz Kurjer* przypomina, że ośmieszani przez syjonistów jako „mechasi“ — zmarli pepesowcy Kelles-Kraus (Luśnia), M. Gumpłowicz i Wilhelm Feldman, a z żyjących pepesowiec T. Hołłowko doradzali Polakom porozumieć się z tą partją żydowską, która stojąc ściśle na gruncie krajowym, żąda praw narodowych żydowskich. (Koncepcja krajowości wysunięta jest przeciw polskości, ale nie przeciw żydowskości czyli zmierza do judaizacji Polski. Przyp. Ref.) Lewica polska, ubiegająca się o głosy ruskie, rozgniewa się na żydów o konkurencję. Endecja rozpęta szczerze antysemitkę, strasząc masy polskie najazdem inorodców pod komendą żydowską. (*Nasz Kurjer* N. 248 z 15 IX). Wreszcie w N. 252 z 19 IX *Naszego Kurjera* padają wymowne słowa: **Nie postępujemy tak, aby można było powiedzieć, że te i owe organizacje (rozumie się antypolskie, Przyp. Ref.) powstały za pieniądze żydowskie.** Oto powód „rozłamu“.

Zwalczanie Bloku mniejszości przez ludowców żydowskich jest zwykłym manewrem taktycznym, wynikającym z podziału pracy. Potwierdzi to dosłownie *Nasz Kurjer* (N. 256 z 23 IX). „Gdyby demokratyczny Blok ludowy niczego innego nie dokonał, jak zburzenia legendy o solidarnem zorganizowaniu się inorodców pod hasłem szowinizmu i klerykalizmu, to już przez to samo zasługa jego byłaby nader wielką ze względu na stan rzeczy śród Polaków. Endecji wytrąciliśmy z rąk poważny straszak agitacyjny. Odtąd Polaków już nie można straszyć argumentem, że inorodcy pod wodzą żydów i Niemców organizują się solidarnie przeciwko Polakom. Chcąc ratować swoją dotychczas dogodną sytuację, antysemita muszą zatajać istnienie opozycji przeciw Blokowi albo wmówić, że ten rozłam to zwyczajny „szwindel żydowski dla otumanienia gojów“.

W grze zwalczania Bloku mniejszości *Nasz Kurjer* nie cofnął się przed odsłonięciem faktu, że historia Bloku sięga nie do lipca r. b. ale dalej wstecz, kiedy żydów nie niepokoiła jeszcze „niesprawiedliwa“ ordynacja wyborcza. Latem r. z. podczas II zjazdu Niemców obywateli polskich toczyła się dyskusja celem zawarcia obecnego bloku wyborczego mniejsz. narod. W komisjach walczone o tymczasowe zawieszenie broni w sprawie żydowskiej. Większość posłów niemieckich przyznała otwarcie, że posłowie nie będą się mogli pokazywać swoim wyborcom, jeżeli zwrą przymierze z „przeklętymi żydami“ (mit den verfluchten Juden). Idea porozumienia się z żydami zwyciężyła jednak na plenum. W marcu r. b. zwrócił się dr. Behrens naczelny redaktor *Lodzer Freie Presse* do naczelnego redaktora *Naszego Kurjera* z prośbą o wejście w kontakt celem przygotowania bloku mniejszości narod. Odpowiedź brzmiała odmownie. (N. 256 z 23 IX).

A więc dla Niemców niebezpieczeństwo żydowskie międzynarodowe jest mniejsze, aniżeli niebezpieczeństwo polskie, skoro tymczasowe zawieszenie broni jest niemożliwe z Polakami przeciw żydom, a jest możliwe z żydami przeciw Polakom. Co do rzekomo odmownej postawy ludowców żydowskich wobec Bloku mniejszości, to same przytoczenia *Naszego Kurjera* upoważniają czytelnika do sceptycyzmu. Zresztą przywódca ludowców żydowskich (p. Pryłucki) oświadczył wyraźnie, że stronnictwo jego na naradach niemiecko-żydowskich dnia 4 lipca r. b.

zajmowało przychylnie stanowisko dla idei Bloku mniejszości Nigdyśmy ani na chwilę nie stracili świadomości, — pisze p. Pryłucki — że akces żydostwa polskiego do Bloku mniejszościowego brzemienym być może w następstwie natury politycznej i ekonomicznej, że może on spowodować wstrząs w samych podstawach bytu żydostwa polskiego. Lecz uważaliśmy, że cel wart będzie możliwych ofiar, jeśli będzie wyraźnie sformułowany i jeśli pójdzie się do niego właściwą drogą.

Co do celu, niema między żydami różnych ugrupowań, żadnych różnic, chodzi jedynie o środki. Ale i tutaj różnice są raczej wyolbrzymione i pozorne, niż istotne — żydom zależy na tem, aby nie budzić czujności nie-żydów, nikt tedy bardziej od nich nie hołduje w praktyce zasadzie „maszerować osobno, bić społem“.

Mamy do czynienia pod różnemi postaciami walki ciągle z jedną i tą samą rzeczą — żydzi, będący klasą średnią, nie mogącą istnieć bez spółżycia z ustrojem normalnym, opartym o lud wiejski, dążą do usunięcia rdzennej klasy średniej celem zajęcia jej miejsca, zjudaizowania ludu i zapauowania nad nim, inaczej zdobycia nadrzędu albo autonomji eksterytorjalnej.

Posel Grinbaum (syjonista, jeden z twórców Bloku) zbijał w *Nasze Kurjer* argument prawicy, że większość rządowa opiera się na żydach i Niemcach w ten sposób, że w Polsce obowiązuje zasada większości wszystkich obywateli, nie zaś tylko obywateli narodowości polskiej. Mniejszość rdzennie polska rozumie, że musi opierać się na mniejszościach narodowych celem posiadania większości panującej — a to musi koniecznie doprowadzić do zadośćuczynienia słusznych żądań mniejszości narodowych. (*Nasze Kurjer* N. 207 z 4 VIII). — Oczywiście, że formalnie obowiązuje zasada większości wszystkich obywateli to też opozycja narodowości polskiej uszanowała większość za rządem p. Nowaka, podczas, gdy obywatele polscy żydzi, nie tylko nie uszanowali większości za rządem p. Korfanteo, lecz podburzali do rokoszu. Obywatel polski działający na szkodę państwa polskiego, może się uważać prawnie za Polaka, ale praw moralnych do tego nie posiada. Syn urządzający zamachy na życie ojca traci nawet prawo dziedziczenia. —

Teraz głos ludowców żydowskich: Na lewicy zrozumiano, że żądanie przez żydów praw narodowych, nie jest żadnym krokiem antypaństwowym (o ile Polska ma być państwem żydowskim Przyp. Ref.) do tego stopnia, że dwaj premierzy (p. Sławiński i p. Nowak Przyp. Ref.) umieścili te postulaty w swych deklaracjach programowych. Pod wpływem lewicy myśląca część prawicowców zaczyna zastanawiać się, czy antysemityzm (opozycja przeciw autonomji żydowskiej nazwana jest antysemityzmem. Przyp. Ref.) jest uzasadniony, a to musi doprowadzić z czasem do rewizji programu samej prawicy. (*Nasze Kurjer* N. 208 z 6-go sierpnia).

Aby przekonać się, jak się te kalkulacje realizuje, wystarczy przebiec artykuł p. t. Błędy polityki żydowskiej (*Nasze Kurjer* N. 260 z 27 IX.) Odkąd w Europie nastąpiła emancypacja żydów, a nawet jeszcze długo przedtem, tradycyjną polityką żydowską było oddziaływanie na społeczeństwo rdzenne w kierunku popierania prądów, mających za hasło: postęp, demokrację i wolność. Żydzi wspomagali wszelkie prądy postępowe moralnie i materialnie. W szczególności starali się oddziaływać na opinię rdzenną przez prasę, jako wydawcy i dziennikarze. Nadto dostarczali postępowej zdolnych mówców, działaczy i agitatorów. W ten sposób zwalczali żydzi antysemityzm i zajęli w Europie stanowisko, stosunkowo do swej liczby, dość wpływowe.

Podobnie, jak w Europie Zachodniej rzecz się miała w przedwojennej Rosji. W zakresie obrony żydów nastąpił niejako podział pracy:

syjoniści i wyraźni nacjonaliści organizowali żydów wewnątrz, a narodowcy ogólnikowi zjednywali żydostwu poparcie na zewnątrz. (O socjalistach dyskretne milczenie. Przyp. Ref.) Taka robota uzupełniająca była bardzo owocna, Żydzi tak wybitni jak Winawer i Sliosberg stali się wpływowymi członkami partji kadeckiej (konst. dem.) Z biegiem czasu do partji kadeckiej i jej podobnych poczęli wstępować i żydzi wyraźnie narodowi, m. i. syjoniści. Poza akcją w Dumie oddziaływano na opinię rosyjską w inny sposób. Jako przykład przytoczyć można fakt, że żyd mż. Bak założył kosztem miljona rubli lejborgan kadecki Riecz. a był to żyd niemal w zupełności narodowy, szwagier przedwcześnie zmarłego literata hebrajskiego Arona Mirskiego. Takich przykładów wymierzyć można mnóstwo.

Trzeba nadmienić, że dawniej politycy żydowscy działali i w Polsce na wzór swych „spółwynawców“ w innych krajach. Gdy np. tuż przed powstaniem 1863 baron Leopold Kronenberg walczył o utrwale nie i rozszerzenie emancypacji żydowskiej, założył on przedewszystkiem dziennik postępowy *Gazetę Polską* pod redakcją najznakomitszego publicysty ówczesnego Kraszewskiego. W pokrewnym celu drugi żyd Salomon Lewental, prezes Synagogi, nabył później wydawnictwo Kurjera Warszawskiego. Również inne organy postępowe polskie były popierane przez żydów drogą subsydjów, prenumeraty i ogłoszeń. (Dobrym sprawdzianem niezależności pisma od żydów jest brak w nim ogłoszeń firm żydowskich i na odwrót pisma uzależnione od żydów posiadają dużo ogłoszeń firm żydowskich Przyp. Ref.) Zwycięstwo nacjonalizmu żydowskiego nad asymilacją rozluźniło kontakt ze społeczeństwem polskiem. Dopóki nacjonalizm żydowski panował u żydów tylko w postaci krańcowego syjonizmu lub innego terytorjalizmu, liczących na rychłe i masowe exodus można było pocieszać się nadzieją na mające nastąpić wkrótce wyzwolenie poza „wyganiem“. Z chwilą jednak, gdy rozważni politycy przekonali się, że większość żydostwa polskiego (jeżeli nie prawie całe) pozostanie w Polsce jeszcze bardzo długo (jeśli nie na zawsze) sytuacja stała się fatalną. Właśnie wskutek braku żydowskiego kontaktu. Najfatalniej samotność ta dawała się żydom we znaki po zmartwychwstaniu Niezależnego Państwa Polskiego. Żydzi utracili wszelki grunt pod nogami, nie mieli do kogo się zwracać, nie rozporządzali żadnymi stosunkami. Żydzi zrozumieli, że ich „isolation“ nie jest zgoła „splendid“. Ale w poszukiwaniu siły i znaczenia przez sojusze niektórzy wodzireje żydowscy poszli w kierunku rokującym żydostwu polskiemu jeszcze większą słabość i jeszcze rozpaczliwszą izolację. Zamiast szukać przymierzy wśród demokracji polskiej w myśl wiecznej tradycji polityki żydowskiej na całym świecie, jęto szukać ratunku wśród mniejszości, mających jako całość z żydami interesy zgoła sprzeczne.

Przesadne i nieszczerze uskarżanie się na brak penetracji społeczeństwa polskiego, przypomnienie o potrzebie stosowania tradycyjnej polityki żydowskiej, tj. penetracyjnej ma odwrócić uwagę Polaków od realnych podbojów żydowskich wśród demokracji polskiej i mniejszości narodowych.

Cóż mówi pobieżny przegląd list wyborczych? (Patrz Monitor Polski N. 227 z 6 X). Żydzi wystawiają 5 list czysto żydowskich: 1) Ogólny Żydowski Związek robotniczy w Polsce (Bund) — lista państwowa N. 4; 2) Żydowski Robotniczy Komitet wyborczy (Poalej-Syjon, lewica) — lista państwowa N. 11; 3) Komitet Zjednoczonych stronnictw narodowo-żydowskich (syjoniści Małopolski Wschodniej) — lista państwowa N. 17. Powyższe 3 grupy nie zgłosiły list kandydatów do Senatu, który zdają się bojkotować. 4) Żydowski demokratyczny Blok ludowy lista państwowa N. 20. 5) Blok Poalej-Syjon (prawica) i Cejrej-Syjon.

Socjaliści żydowscy, reprezentujący ideę przewrotu nie idą razem z „burżnazją” żydowską. Rzecz prosta. Gdyby poszli razem, czy można by mówić o socjalistom polskim, że nie mają łączyć się z „burżnazją” polską? B u n d projektował jednolity front wszystkich stronnictw socjalistycznych mniejszości narodowościowych (N a s z K u r j e r 28 VII.) Po namyśle zauważono, że można osiągnąć te same lub większe rezultaty bez demonstracji antypolskiej. Partje socjalistyczne idą tedy w pojedynkę.

Ludowcy żydowscy opuścili Blok mniejszości. Gdyby poszli razem „burżnazją” żydowska znalazłaby się w komplecie w antypolskim Bloku mniejszości. Lista Bloku mniejszości (Nr. 16) zawiera na 39 kandydatów do Izby posłów 13 żydów, a na 11 kandydatów do Senatu — 5 żydów. Organizatorami i kierownikami Bloku mniejszości są zatem żydzi.

Z list mieszanych jedne obfitują bardziej w żydów, drugie w agentów żydowskich. Do pierwszych należą lista (N. 5) komunistyczna, Związek proletariatu miast i wsi oczywiście pod kompletną komendą żydowską, lista Nr. 2 PPS. z przywódcami żydami pp. Diamandem, Liebermannem i Perlem (p. Daszyński jest figurantem), lista N. 10 Unji narodowo-państwowej. Do drugich należą listy grup ciężących jednościami narodowymi: Nr. 15 chłopskiego stronnictwa radykalnego (Okoniowcy), N. 3 Wyzwolenia (Thuguttowcy), N. 7 NPR., N. 13 PSL-lewicy (Stapińczycy) N. 1 PSL. (Piastowcy), N. 6 Związku rad ludowych.

Znajdnijemy żydów lub agentów żydowskich na listach stronnictw środkowych N. 14 Centrum mieszczańskie i N. 12 Nar. Zjedn. Lud. Polskie Centrum, ba, na liście inwalidów i zdemobilizowanych wojskowych (N. 18). Nie ustrzegł się nawet Chrześcijański Związek jednościami narodowej. (na liście N. 8 kandydatów do Senatu figuruje Szarski-Feintuch). Przeciw 5 listom czysto żydowskim niema ani jednej listy w tym sensie czysto polskiej, jak tamte są żydowskie. Oto przykład judaizacji faktycznej, spowodowanej penetracją, oto przyczyna i miara przewagi żydowskiej.

Nawet najpomysłniejszy wynik wyborów nie uwolni nas od razu od następstw penetracji żydowskiej, im pomysłniejszy jednak będzie rezultat wyborów, tem bardziej ułatwi nam przebyte drogi do niezależnienia się Polski od żydów.

P i e l g r z y m.

PRZEGLĄD PRASY.

Głosy prasy o „Przeglądzie Judaistycznym“.

Podając do wiadomości czytelników ukazanie się zeszytu Nr. 2 Gazeta Warszawska (N. 174 z 28 VI) zauważa: „okazuje się, że będzie to nieoceniona skarbnica źródłowych wiadomości dotyczących sprawy żydowskiej w Polsce i w całym świecie“. Gazeta Warszawska poświęciła obszerne sprawozdanie dwom pierwszym zeszytom (N. 181 z 5 VII). Oto, co pisze sprawozdawca (p. Dr. T. Gluziński): „Przegląd Judaistyczny stał się — przyznaję to bez zastrzeżeń — pierwszym obiektywnym wydawnictwem, badającym kwestję żydowską i — mam niepłonną nadzieję — stanie się rychło tym pierwszym promieniem który przebiję głęby, nagromadzone przez przeszłość i kłamliwy spryt tendencyjny badaczy“.

Postęp poznański (N. 158) poleca „gorąco Przegląd Judaistyczny” uwadze czytelników, gdyż w miesięczniku tym znajdują dużo.

nowych a nader ciekawych szczegółów o żydach oraz poglądów politycznych na sprawę żydowską“.

Słowo Pomorskie (N. 165 z 21 VII) stwierdza, że Przegląd Judaistyczny „zajmuje już dziś poważne miejsce wśród pism poświęconych sprawom społecznym“.

Weteran naszych czasopism politycznych Przegląd Wszecchnopolski (zeszyt lipcowy str. 557—560) zaleca czytelnikom „nie tylko czytanie lecz przemyślenie sumienne artykułów Przeglądu Judaistycznego. Nie trzeba — pisze red. dr. Kozicki — zrażać się brakami pisma, zadanie podjęte trudne, nie posiadamy pracowników na tej niwie, trzeba wszystko budować od początku. Najważniejszą rzeczą jest to, że redakcja stanęła na właściwym punkcie widzenia — trzeba usiłowania jej poprzeć, wytworzyć w opinii atmosferę, sprzyjającą tej pracy, a użytkamy niewątpliwie placówkę, jakiej nie posiada żaden naród w Europie“. Przebiegając szereg artykułów zeszytu N. z sprawozdawca kończy w ten sposób: „Oto przykłady, jak należy badać nie tylko życie i działalność żydów, lecz jak należy, jeżeli się chce rozumieć sprawę żydostwa, pod jej kątem widzenia rozpatrywać to, co się dzieje w łonie społeczeństwa polskiego“.

Głos Narodu (Kraków) (N. 148 z 9 VIII) wyraża się z uznaniem, „że Przegląd Judaistyczny przy roztrząsaniu kwestji żydowskiej, kieruje się ściśle katolickim poglądem na całokształt sprawy.“ Przegl. Jud. „spełnia zadanie swoje w sposób należyty gromadząc mnóstwo ciekawych szczegółów, ujmując kwestję z wyższego stanowiska i dając obfitość syntetycznych pouczających poglądów“. Sprawozdawca podkreśla „myśl oryginalną, śmiałą i zdrową“ zawartą w artykule zeszytu N. 3 pt. Walka o miasta a ustawa o ochronie lokatorów, aby włościanstwo polskie we własnym interesie i interesie całego narodu stworzyło organizacje w celu odbudowy miast.

Słowo Polskie (Lwów) (N. 180 z 12 VIII) podaje następującej ocenie trzy pierwsze zeszyty Przeglądu Judaistycznego: „Treścią pierwszych tematów zarówno jak sposobem ich traktowania odpowiadają pierwsze trzy zeszyty w zupełności zapowiedziom redakcji. Prócz artykułów, w których redakcja ujmuje teoretycznie przedstawione zagadnienia kwestji („Czy żydzi są narodem?“ „O metodzie badania kwestji żydowskiej“ itd.) znajdujemy interesujące studia historyczne („Izraelici a żydzi“, „Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich“), a dalej studia informacyjne o stosunkach żydowskich, rzucające światło na dziedzinę życia tuż obok nas płynącego, a zupełnie nam dotąd nieznanego. („Prasa żydowska w Polsce“, „Religja żydów współczesnych“). O kronice pisze sprawozdawca: „dział ten prowadzony sumiennie wyświetla rolę żydów w biegających wypadkach naszego życia narodowego“. Wniosek ostateczny: „Przegląd Judaistyczny „winien się znaleźć w ręce każdego myślącego Polaka.“

Notując te głosy prasy narodowej zdajemy sobie sprawę, że przemawia z nich życzliwość do wysiłków naszych, a nie przekonanie o ich doskonałości. Bądź co bądź mamy chyba prawo przypuszczać, że życzliwość wyrażana w ten sposób umotywowana jest jeśli nie treścią, to przynajmniej metodycznymi tendencjami Przeglądu Judaistycznego.

Oczywiście krytyka, wykazująca słabe strony pracy naszej byłaby co najmniej równie pożyteczna i ciekawa. Nie mogliśmy jej się doczekać wobec tego, że zgodnie z żydowską metodą bojkotu wszystkie pisma „polskie“, uzależnione od żydów, przemilczają starannie samo istnienie Przeglądu Judaistycznego. Zdawałoby się, że prosto z obowiązku informacyjnego względem własnych czytelników organ pragnący

uchodzić za polski powinien dać chociażby krótką wzmiankę o tak nie-powszedniem chyba zjawisku na gruncie polskim jak pismo poświęcone badaniu kwestji żydowskiej, prowadzone przez nieżydów. Czyżby pisma „polskie“, uzależnione od żydów, miały pewność, że czytelnik polski wszystko strawi — nawet lekceważenie?

Specjalny charakter posiadają oceny Przeglądu Judaistycznego ogłoszone na łamach Rzeczypospolitej (Warszawa) (N. 216 z 9 VIII i N. 240 z 2 IX). Sprawozdawca „będąc z całym uznaniem dla inicjatywy, myśli i czynu redakcji i wydawnictwa pragnie w interesie rozwoju pisma i jego ulepszeń wytknąć niektóre słabe strony redakcyjne pod względem doboru artykułów. Zastrzega się jednak, że mimo tych uwag krytycznych pismo, jego idea i treść naogół jest nabytkiem wiele pożądanym dla piśmiennictwa polskiego i zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie i poparcie wszechstronne“. Jesteśmy zaciiekawieni. Otóż dowiadujemy się, że „cenna niewątpliwie praca ks. prof. dr. Michalskiego p. t. Izraelici a żydzi nadaje się raczej do pisma teologicznego, albowiem pewna aktualność obowiązuje także w miesięczniku“. Widocznie sprawozdawca ignoruje fakt, że kwestja żydowska nie przestała być po dziś dzień zagadnieniem religijnem, że grupowanie się żywiółów, dążących do niezależności od żydów, dokonywa się pod sztandarem nietylko nacjonalizmu, ale i chrystjanizmu. Nie aktualność byłaby zatem pozorna. A zresztą Przegl. Jud. jest organem poświęconym badaniu kwestji żydowskiej w całej rozciągłości. Passons.

„Wszystkie artykuły Przeglądu Jud. z wyjątkiem „Kroniki“ są takie, iż z równym pożytkiem mogłyby być drukowane sto lat temu lub za sto lat.“ Dziwna rzecz, żydowski Nasz Kurjer (N. 153 z II VI) stwierdzał: „sam dobór artykułów jest bardzo ciekawy, widać niewątpliwą dbałość redakcji o poruszenie jaknajwięcej spraw aktualnych, związanych z kwestją żydowską oraz o zainteresowanie czytelników pomocą urozmaicenia treści“. Trudno przypuścić, aby organ żydowski, zarzucający „Przeglądowi Judaistycznemu“ „antysemityzm pod maską badania żydów“ bawił się w komplementy i mistyfikował swoich żydowskich czytelników. O co chodzi zatem sprawozdawcy Rzeczypospolitej? Szukajmy.

„W „kronice“ 7 bitych stron poświęcono sprawie wileńskiej, niewiele z tego łącząc z kwestją żydowską“. No — jeżeli art. Na kanwie sprawy wileńskiej nie wykazał należycie związku zachodzącego z kwestją żydowską, w takim razie sprawozdawca chce chyba insynuować, że żadnego związku nie było.

Mocno zaatakowany jest przegląd prasy żargonowej. Podobnie jak w Naszym Kurjerze. Podobieństwo nie kończy się na tem. Nasz Kurjer pisał: „Rubryka „z prasy żydowskiej“ powierzona jest jak widać znanemu renegatowi robiącemu karierę na tendencyjnym oczernianiu i denuncjacji.“ Sprawozdawca Rzeczypospolitej pisze: „Kronika (zamiast: Rubryka z prasy żydowskiej) zdradza pewne ślady, że przynajmniej materiał do niej był dostarczony przez najautentyczniejszego żyda, który nie jest dość inteligentny, żeby zrozumieć, co Polakowi wiedzieć potrzeba z życia żydowskiego“. Dalej twierdzi sprawozdawca Rzeczypospolitej: „źródło żydowskie, dostarczające tych materiałów zdradziło się także z tem, że pominięło wiele faktów ujemnie świadczących o żydach i ich działalności w Polsce“. Znaleźliśmy. Wytlumaczmy sprawę czytelnikowi.

Parę osób znajomych wiedząc, że poszukujemy referenta do prasy żydowskiej polecało nam p. J. Ohrensteina-Oreńskiego, współpracownika Rzeczypospolitej, Rozwoju, Gazety, Porannej, Gazety Warszawskiej. Wobec oświadczenia naszego, iż postanowi-

liśmy obchodzić się zupełnie bez żydów (chrzczonych czy niechrzczonych) usłyszeliśmy nawet, że „nie trzeba przesadzać“, przypominano nam przysłowie francuskie „je prends mon bien où je le trouve“. Motywowaliśmy nasze stanowisko tem, że korzystanie z usług żydowskich przynosi tylko pozorne korzyści nie-żydom, natomiast prawdziwe korzyści czerpią ostatecznie zawsze żydzi, którzy mając w ten sposób wszędzie swoich agentów, będąc najlepiej poinformowani, kierują niepostrzeżenie często nawet swymi przeciwnikami.

Nie znajdując wiary, postanowiliśmy zrobić eksperyment, licząc na to, że doświadczenie przekona może prędzej niedowierzących, niż najlepsze rozumowanie. Zwróciliśmy się jednak nie do p. Ohrensteina-Oreńskiego, lecz do Informacji Prasowej Polskiej, której referentem prasy żydowskiej jest p. Ehrenberg, kolega p. Ohrensteina jako ref. prasowy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dyrekcja i archiwa Informacji Prasowej Polskiej mogą zaświadczyć, że nie byliśmy zadowoleni z materiału dostarczonego nam przez p. Ehrenberga i że uskarżaliśmy się kilkakrotnie, iż nie jesteśmy należycie obsługiwani. Po paru miesiącach eksperymentu, zaprzestaliśmy prenumeraty wycinków w Informacji Prasowej Polskiej, co tem bardziej okazało się zbyt cennym, iż nawiązaliśmy tymczasem stosunki ze znawcami hebrajskiego i żargonu, rdzennymi Polakami.

Z wzmianek przytoczonych okazuje się, że i sprawozdawca Naszego Kurjera i sprawozdawca Rzeczypospolitej musieli być poinformowani o naszych stosunkach pośrednich z p. Ehrenbergiem, za pośrednictwem Informacji Prasowej Polskiej. Kto był informatorem? I w jakim celu? Jaki był cel rozgłaszania tej informacji? Chodziło o to, aby zaszkodzić Przeglądowi Judaistycznemu w opinii polskiej. Atakowanie w pismach żydowskich jest naturalnie bezcelowe, wzbudza bowiem jeszcze większe zaufanie wśród sfer rdzennie polskich, milczenie organów uzależnionych od żydów nie wystarcza, skoro część prasy niezależnej od żydów nie tylko Przeglądu Judaistycznego nie bojkotuje, lecz nawet go popiera. Trzeba było próbować w piśmie, uchodzącym za narodowe podkopac zaufanie opinii polskiej do Przeglądu Judaistycznego, okazując mu obłudnie życzliwość i uznanie.

Rzeczpospolita padła ofiarą posługiwania się żydami: ogłosiła dwa artykuły przeciw „Przegl. Jud.“ w interesie nie polskim lecz żydowskim. Co do nas, to nie padliśmy ofiarą tylko w tym sensie, że chodziło nam o zrobienie doświadczenia, które się udało nadspodziewanie. Wdzięczni jesteśmy sprawozdawcy za doskonałą sposobność ułatwiającą nam wykład poglądowy.

P. Ohrenstein-Oreński przyznał się dwom naszym znajomym, że jest autorem artykułów skierowanych przeciw „Przegl. Jud.“ Jednemu z nich motywował swoją wycieczkę pretensją, że nie został zaproszony do współpracownictwa. Sprawozdawca „robi w antysemizmie“ i ma monopol na zaopatrywanie w ten towar Polaków. Od kogo otrzymał ten monopol i w jakim celu? Sprawozdawca poucza nas: „że jakieś zrzeszenie żydowskie zakupiło willę w Otwocku a akt kupna podpisali p. Wolfowicz i radny Fogelnest, to zaprawdę Polaka nie ziębi, ni grzeje“. Zwracamy uwagę czytelnika, że notatka nasza zawierała jeszcze jeden, drobnutki szczegół: owo zrzeszenie żydowskie zakupiło ową willę za pieniądze nadesłane przez żydowską organizację ziomkowską w St. Zj. Ameryki Półn.. Czy wykupywanie nieruchomości z rąk polskich umożliwione grą giełdową (spadkiem marki polskiej i wyższą dolara) oraz solidarnością żydowską jest dla nas obojętne? Czy maska antysemizmu nie może służyć do zwalczania interesów polskich?

W drugim artykule pt. Prasa żydowska w Polsce z podtytułem „Złe informacje“ czytelnik dowiaduje się, że zeszyt N. 3 „Przegl. Jud.“ jest znacznie lepszy od dwóch poprzednich i pozbawiony wielu wad rażących. Nie dowiaduje się czytelnik, jod jakim względem N. 3 „Przegl. Jud.“ jest lepszy — ani jednej analizy, ani jednego streszczenia. „Złemi informacjami“ godzi sprawozdawca w jeden artykuł poświęcony prasie żydowskiej w Polsce, czepiając się błędów zecerskich i drobnych niedokładności ignorując, że jest to pierwsza próba ujęcia przedmiotu przez Polaka. Sprawozdawca Rzeczypospolitej żąda od Przegl. Jud. że „powinien być wolny nawet od błędów drukarskich“, czytelnik zgodzi się chyba z nami, że wymagania tego rodzaju wystawiają nie złe świadectwo piśmu, którego nie można widocznie uszczknąć w sposób lojalny. Oto przykład krytycyzmu sprawozdawcy: „Zaliczenie na str. 210 pisma „Emigrant“ do organów ortodoksyjnych jest conajmniej śmieszne. Nikt przecież nie zapyta np. polskiego „Przeglądu Chemicznego“, do jakiego stronictwa należy jego... chemja.“ Podstępnie, ale nie inteligentnie. Chemja i Emigracja — gdzie Rzym, gdzie Krym? Doskonale wyobrazić sobie można ujmowanie zjawisk emigracji pod kątem widzenia interesów ortodoksji, syjonistów, komunistów. A zresztą sprawozdawca z pewnością nie powahał studjów uniwersyteckich, dowiedziałby się, że chemja, to nauka olbrzymia, a zatem zróżnicowana — weźmy chociażby chemję rolniczą i farmaceutyczną.

Podezas gdy sprawozdawca Rzeczypospolitej zarzucał „Przeglądowi Jud.“ nazbyt akademicka naukowość artykułów, niewiele mającą wspólnego z realnością i żywotnością kwestji żydowskiej“, otwarty nasz przeciwnik *Nasz Kurjer* (N. 193 z 21 VII) oskarża nas, iż z nauką stykamy się na punkcie kwestji żydowskiej o tyle, że posługujemy się rzekomo instrumentami naukowemi dla wywołania większego efektu!). Feljeton krytyczny p. t. Pięść w cieniu mikroskopu jest ciekawy, wykazując, iż sprawozdawca *Naszego Kurjera* nie jest w stanie wziąć się do poziomu obiektywizmu. P. J. A. (penszlak) porównywa „rozwojowców warszawskich niezgrabnych, niewykwalifikowanych“ i „Przegl. Jud.“ który „rozporządza aparatem laboratoryjnym, zna się na metodach w stylu niemieckim ukłasyfikowanych, uporządkowanych i zaopatrzonych w stosowne etykiety“. „Wiedza o żydach“ — powiada — została ocalona“. „Artykuły dwugroszowe są w porównaniu z tym stylem przeraźliwym gwizdem ulicznikowskim“. Czy to nie zakrawa na mimowolny hold? Jednak „Przegl. Jud.“ „odkrywa przedwcześnie karty“ nie ma nic spólnego z obiektywizmem, ba, wpada z samym sobą w sprzeczność, twierdząc na wstępie artykułu (O metodzie badania kwestji żydowskiej), że żydzi rozstawiają siłła, a następnie pouczając, że nie dojdzie do wyników badawczych ten, dla kogo teza o tzw. szkodliwości żydów jest zgóry przesądzona, kto szuka jedynie jej potwierdzenia“. Lekarzu, ulecz się sam — woła do nas p. J. A. (penszlak.).

Nasz Kurjer zmusza nas do zajęcia stanowiska nieco paradoksalnego — do obrony żydów przed żydami. Zaprzeczalibyśmy sobie, gdybyśmy twierdzili, że rozstawianie sieci przez żydów jest szkodliwe. Nie twierdziliśmy tego i nie twierdzimy. Zapewne, że nikomu nie doradza

¹⁾ Podobne stanowisko zajął *Der Najer Hajnt* N. 210 z 8 IX 1922 art. pt. „Wiedza“ judaistyczna w Polsce. (w imię „obiektywności“ i „czystej prawdy“) (autor dr. A. Feld): Zachodzi wielkie pytanie, czy możnaby logicznie, a nawet etycznie tak uczynić: wielkimi literami napisać „Judaistyka“, a małemi „kwestja żydowska“. Tamta jest umiejętnością, ta zaś polityką. — Dla nieżydów kwestja żydowska jest zagadnieniem centralnem judaistyki. A dla żydów — bodaj również.

się wpaść w sieci, że dla tego, kto się dostaje w sidła jest to nie wygodne, przykre, niezdolne. Ale my umiemy się wznieść od indywidualnego utylitarne do ódziejowego stanowiska, które formułujemy w sposób następujący. Wprawdzie walka z żydami będzie trwała dotąd, póki na świecie będą żydzi i nieżydzi, jednak jeśli walka posiada znaczenie pożyteczne obok szkodliwego (a temu nikt chyba nie zaprzeczy) niepodobna przypisać żydom roli wyłącznie, jednostronnie szkodliwej. Żydzi to uniwersalny Stimulus wzbudzający czujność i opór, to czynnik dokonywujący doboru między żywiołami służącymi idei dobra, a żywiołami, dla których najwyższą ideą regulacyjną postępowania jest zysk. Gdybyśmy posiadali środek tajemniczy na usunięcie z powierzchni ziemi wszystkich żydów, nie uczynilibyśmy tego.

Przysłowie arabskie powiada, że złoto wypróbowała się ogniem, kobieta, — złotem, mężczyzna — kobietą. Otóż naród wypróbowała się żydami. Tylko naród gnijący, pozbawiony bezinteresowności, charakteru, a co za tem idzie geniuszu ulec może żydom — naród wielki to jest naród zdolny do wielkich poświęceń dla celów, które sam sobie zakreślił wyjdzie z zapasów z żydami zawsze zwyciężąc.

Przegląd książek.

Liebmann Hersch „Le Juif errant d' aujourd' hui Etude sur l'émigration des israélites de l'Europe orientale aux Etats - Unis de l'Amérique du Nord. Paris; M. Giard; 325 pages.

Dzieło to składa się z dwóch części, z których pierwsza jest studjum nad statystyką emigracyjną z lat 1899 do 1910 podaną w „Annual Reports of the Commissioner-General of immigration“ wydane przez departament handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych. — W drugiej części omawia autor na podstawie wyników z tych badań przyczyny i skutki tej emigracji uwzględniając tutaj prócz wyżej podanych statystyk też i niektóre dzieła odnoszące się do żydów pod panowaniem rosyjskiem np. Wasiutyńskiego „Ludność żydowska w Królestwie polskiem“ oraz sprawozdanie „Jewish Colonisation Association“ np. prace M. B. Bruckusa, traktujące o stanie struktury zawodowej żydów w Rosji i inne.

Powodem do badania stosunków emigracyjnych jest ogromny wzrost emigracji żydowskiej w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku, wynoszącej przeciętnie dziewięćdziesiąt tysięcy osób rocznie. Emigracja ta zajmuje nas o tyle, że odnosi się do żydów zaboru rosyjskiego i do Galicji i ponieważ autor obszernie uwzględnia stosunki emigracyjne reszty ludności. — Dąży on do rozstrzygnięcia i zbadania całego szeregu kwestyj związanych z emigracją, o których dużo rozpisywano się konstatając rozmiary tego ruchu, a nie badając gruntownie danych statystycznych. Te ostatnie są dokładne dopiero od lipca 1898 roku, od kiedy w Stanach Zjednoczonych zaczęto imigrantów spisywać. Dane z poprzednich lat, które się znajdują w „Jewish Encyclopaedia“ bardzo są niedokładne. Autor omawia głównie emigrację, odnoszącą się do Stanów Zjednoczonych, gdyż wynosi ona 80 do 85 procent całej emigracji żydowskiej.

Ze statystyk emigracyjnych widzimy, iż w ciągu dwunastu lat przybyło do Stanów Zjednoczonych prawie milion i sto tysięcy żydów przeważnie z Polski. Mimowolij nasuwa się myśl, iż tak znaczna liczba musi wpłynąć na zmniejszenie się żydów w kraju, którzy opuszczają, uwzględniając, „iż ogólna liczba żydów na świecie“ wynosi jedenaście milionów, z których siedem milionów mieszkało w Rosji i w Austro-Węgrzech. — Mimo tego jednak ludność żydowska w Rosji wzrosła w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku o sto pięćdziesiąt tysięcy.

Naturalnie, że tak wielka emigracja nie zostaje bez wpływu na układ ogólny, gdyż ludność żydowska maleje w stosunku do całej ludności, wśród której żyje. Wprawdzie emigracja i z ludności polskiej znaczną ilość wyprowadza w kraje zamorskie, mianowicie niespełna milion we wspomnianym dziesięcioleciu. Ale z jednej strony ludność polska jest liczniejsza, z drugiej zaś trzeba uwzględnić, iż trzy razy więcej wracało do kraju emigrantów polskich, niż żydowskich, zarówno w Królestwie, jak i w Małopolsce.

Wprawdzie jeśli chodzi o emigrację Polaków z Galicji we wspomnianym okresie czasu, to na równą ilość (270) mieszkańców z każdej grupy t. zn. Polaków, Rusinów i żydów, emigrowało rocznie trzech Polaków, dwóch Rusinów, a jeden żyd. Ponieważ jednak u Polaków o wiele więcej wracało, wskutek tego w Galicji przeciętna ilość nie powracających więcej do kraju rodzinnego definitywnych emigrantów, była prawie że równa u Polaków i u żydów. Ale uwagi godnym jest, że na 10.000 Polaków emigrowało rocznie z byłej monarchji przeciętnie 110-ciu, podczas gdy w Rosji 55, a więc o połowę mniej. Autor przypisuje tę okoliczność stosunkom ekonomicznym i społecznym przedawnionym i antydemokratycznym. Małopolska, jak na kraj rolniczy, była naogół gęsto zaludniona; gdyby był przemysł rozwinięty, byłaby ludność, nie mająca wystarczających środków do życia znalazła zajęcie i mogła zostać w kraju. Rozdrobnienie mniejszej własności wobec braku rozwiniętego przemysłu, czyniło kwestję agrarną coraz to bardziej piekącą.

Ilość emigrantów była jednak znacznie wyższa w Galicji, niż nawet te stosunki wywołać mogły. Otóż tutaj trzeba by zwrócić uwagę na jeden czynnik, nie uwzględniony przez autora, mianowicie na działalność agitacyjną agentów towarzystw emigracyjnych amerykańskich, która to sprawa dużo nabrała rozgłosu przed wojną z powodu zmniejszania się stałego ilości ludzi w wieku poborowym, zdolnych pod broń. Wobec tego jednak, że wielu wracało już przed wojną, a więcej może jeszcze wróciło po roku 1918, nie są te straty ostatecznie tak wielkie, jak możnaby sądzić na pierwszy rzut oka ze statystyk. Galicja straciła w ciągu lat 40 przez emigrację przeszło 10 proc. ludności: — 70.67% Polaków, 29.37% Rusinów (L. Caro „Emigracja i polityka emigracyjna“ Poznań, rok 1914. str. 21 i 25). Wobec tego zachodzi może pewna sprzeczność między tem, co twierdzi autor omawianego dzieła na str. 51 w uwadze, a wnioskiem, do którego dochodzi na str. 62. Tam

przedstawia, iż skonstatowanie tak wysokiej liczby emigrantów z Galicji przerażeniem powinno napełnić polskich narodowców, a tutaj wykazuje, iż ta emigracja Polaków raczej jest pozorna, gdyż w rzeczy samej z powodu powrotu wielkiej liczby Polaków, liczba emigrantów, nie powracających prawie, że równa jest u Polaków i u żydów. Co zaś tego się tyczy, co autor pisze w uwadze drugiej na str. 50, jakoby ilość emigrantów polskich dotychczas znaną nie była, to trzeba zauważyć, iż Dr. Caro w r. 1909 w swem dziele „Auswanderungspolitik in Oesterreich“ te same statystyki wyzyskał, szeroko je uwzględniając (str. 14).

Ci, co powracali, przynosili prócz pewnego, może wyższego poziomu kulturalnego, też i dużo środków finansowych, co przyczyniało się do podniesienia dobrobytu. Jednak ta emigracja miała zwykle jedną ujemną stronę, mianowicie nieraz obniżenie poziomu moralnego, a bardzo często wielkie szkody dla życia rodzinnego. Autor oblicza (str. 89), iż w najlepszym razie wśród emigrantów polskich, prawie połowa rodzin zostaje raz na zawsze rozbita. Powody podaje obszerniej przedstawiając stosunki rodzinne emigrantów (str. 266). Otóż zachodzi różnica między emigrantami mającymi jakąkolwiek, choćby małą nawet własność ziemską, a takimi, co żyją wyłącznie z rzemiosła. Ci ostatni, nie będąc przywiązani do kraju, który opuszczają, o wiele bardziej są skłonni zabrać ze sobą rodzinę i emigrować na stałe. Wiedząc nadto, iż rodzina zupełnie zależna jest od ich zarobku, z natury rzeczy skłonni są do pamiętania o niej, jeśli jej ze sobą wziąć nie mogli i dbają wysyłkami pieniędzmi o jej utrzymanie.

Inaczej rzecz się ma z tymi, którzy mają jakąś, choćby skromną posiadłość ziemską. Ci wprawdzie z jednej strony bardziej czują się przywiązani do roli i kraju. Zmuszeni jednak do emigracji (jeśli roli nie sprzedają, z zamiarem opuszczenia kraju na stałe), łatwiej przyzwyczajają się do myśli, iż rodzina mająca bądź co bądź zawsze ten kawałek gruntu, nie tak bardzo potrzebuje ich pomocy pieniężnej; łatwiej też u nich rozluźniają się te więzy rodzinne. O wiele mniej jest żydów, żyjących z rolnictwa, niż Polaków. Żydzi też emigrując w znacznie większej ilości zabierają rodzinę ze sobą i emigrują na stałe. Polacy zaś o wiele skłonniejsi są do powrotu, ale z drugiej strony życie rodzinne w razie rozłąki bardziej na tem cierpi, zwłaszcza, jeśli emigrant w Ameryce żyjąc tam wśród korzystniejszych warunków, pod względem materialnym, zaczyna rozważać, iż nie warto wracać do skromnego życia gospodarzy małorolnych.

Na ogół z całej Polski emigracja żydowska, między 1900 a 1910 była tak wielka, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, iż w żadnym narodzie czegoś podobnego nie znajdujemy. Wyjątkiem znacznie większej emigracji są Irlandczycy w połowie XIX wieku, oraz Włosi, którzy jednak w wielkiej ilości też wracali do kraju. Uwagi godnem jest jednak, iż równocześnie z narodowością, zamieszkujących Węgry, żydzi wykazują najniższy procent emigrantów. Anormalnie wysoką była emigracja tylko w zaborze ro-

syjskim, choć z powodu postępowania rządu rumuńskiego, też i w Rumunji była bardzo znaczna. W monarchji austriackiej można skonstatować, iż była ona 45 procent niższą niż w Rosji. Należy nadto dodać, iż żydzi prawie zawsze emigrują na stałe, z czem się też ten fakt łączy, że przeważnie wyjeżdżają z całą rodziną, co jest znów powodem wysokiego procentu emigrujących kobiet. W ciągu dwunastu pierwszych lat bieżącego wieku, t. zn. od lipca 1898 r. do lipca 1910 r. mianowicie okres czasu uwzględniony w statystykach emigracyjnych Stanów Zjednoczonych, z żadnego narodu tyle ich nie emigrowało co u żydów, gdyż na niespełna trzy miliony emigrantek było we wspomnianym przeciągu czasu pół miliona żydówek. — Dalszym znowu skutkiem tego rodzaju emigracji całych rodzin jest ta okoliczność, iż ćwierć emigrantów żydowskich stanowią dzieci poniżej lat czternastu.

Z tego widać, iż mimo tak znacznej emigracji, życie rodzinne u żydów, znacznie mniej cierpi, niż u innych grup. Do sześciu procent dochodzi liczba rozłączonych; reszta po większej części albo emigruje w całości (80 procent) albo też ogranicza się do emigracji czasowej jednego z członków rodziny (14 procent). Co do poziomu kulturalnego, to przeszło ćwierć tychże emigrantów (dorosłych) składa się z analfabetów. Procent ten jednak wogóle niższy od procentu analfabetów emigrantów innych narodowości Europy południowo-wschodniej, a równocześnie wyższy od emigrantów Europy północno-zachodniej. Podana na str. 91 tablica wskazująca ilość analfabetów pośród emigrantów różnych narodowości, wskazuje na zajmujący fakt, iż najmniej jest ich w Skandynawji, mianowicie 4% a najwięcej w Portugalji, mianowicie 682%, Polaków zaś 354‰.

Co do stanu i zajęcia owych emigrantów, to jak łatwo się można domyślać, kupców jest pomiędzy emigrantami żydowskimi sześć razy więcej, niż u wszystkich innych emigrantów razem wziętych, zaś pięć razy mniej rolników. W pierwszym dwunastoleciu bieżącego wieku (1899 do 1910) wyemigrowało ponad 125 tysięcy kupców żydowskich do Stanów Zjednoczonych. Największą liczbę jednak przedstawiają emigranci rękodzielnicy żydowscy; żaden naród tylu rękodzielników nie dostarczył Stanom Zjednoczonym, co żydzi, gdyż liczba tychże dosięga 400-stu tysięcy. Oni więc tworzą największą grupę wśród tej tak licznej emigracji. Ta liczba zmniejszała się od roku 1906-go, mimo pogromów, co świadczy o znacznem polepszeniu się ich sytuacji ekonomicznej w Rosji. Śród tych rękodzielników żydowskich przeszło połowę tworzą krawcy; a liczba ich przewyższa liczbę tychże u wszystkich innych narodów emigrujących w tym samym czasie do Stanów Zjednoczonych. A co ciekawsze jeszcze, to ta okoliczność, iż podczas gdy liczba emigrantów wśród innych rękodzielników zmniejszała się z czasem, jak wspomnieliśmy, to liczba emigrujących krawców stale się wzmacnia tak dalece, iż emigracja żydowska około roku 1910 staje się przeważnie emigracją krawców żydowskich, których w tym roku jest 61 procent wśród rękodzielników.

Powód tego rodzaju emigracji jest prosty, mianowicie tylu jest żydów tego zawodu, iż nie mogą się utrzymać i zmuszeni są szukać zarobku gdzieindziej. W Rosji prawie połowa żydów zajmuje się krawiectwem i między żydami jest dwa razy więcej krawców, niż wśród reszty mieszkańców. Żydzi galicyjscy zato przedstawiają większy procent zajmujących się rolnictwem. W Rosji zajmuje się handlem dwadzieścia razy więcej żydów, niż innych (nie-żydów). A połowa prawie z tych żydów zajmuje się handlem produktów rolnych, tak, że ich znów w tej jednej gałęzi jest dwadzieścia pięć razy więcej, niż nie-żydów. Największa dysproporcja panowała na Litwie, gdzie żydzi tworzą czternaście procent mieszkańców, a jednak na stu krawców nie-żydów znajdujemy tam 234 żydów tego samego zawodu, a co do handlu produktami rolnymi, to spotykamy się z niesłychaną cyfrą 1218 żydów na stu nie-żydów.

Zakaz przebywania poza granicami wyznaczonej żydom strefy był powodem tego stanu rzeczy. W Rosji tymczasem brakło takich, co by handlowali produktami rolnymi, jak zaznacza „Rapport de la Commission Imperiale de Russie à l' exposition universelle de Paris de 1900: La Russie à la fin du XIX ème siècle“. W jednej okolicy z powodu obfitości zboża ceny nie pokrywają kosztów produkcji, w innych zaś równocześnie panuje głód i bardzo wygórowane ceny.

Wystarczy widzieć te dane statystyczne, by zrozumieć, iż niemożliwe, by taka liczba w tych okolicach mogła znaleźć odpowiedni zarobek. Z chwilą, kiedy podróż do Ameryki a z nią i emigracja stała się łatwiejszą, a z drugiej strony utrzymanie w kraju wskutek obniżenia się wartości pieniędzy z coraz to większymi spotykało się trudnościami, z tą chwilą zaczęła i emigracja przybierać większe rozmiary.

Ponieważ tak wielka liczba żydów zajmowała się handlem produktów rolnych, więc też każdy nieurodzaj odbijał się silniej na wzroście emigracji. Im gorsze urodzaje, tem silniejsza emigracja i naodwrot lepsze urodzaje osłabiają ruch emigracyjny. Wspomniany okres lat od 1899 do 1910 był przeważnie okresem nieurodzaju, a więc i silniejszej emigracji. Do tego dołączają się jeszcze pogromy żydów, wojna japońska, a wreszcie np. około roku 1909 do 1910 polepszenie sytuacji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych i nowe pogromy w Rosji.

Jednym ze skutków tego niekorzystnego położenia żydów, jest dążenie do zysku wszelkimi sposobami, a reakcją przeciw temu, to hasło niekupowania u żydów i tem większa ich nędza, gdyż żydzi sami sobie wystarczyć nie mogą. Z tego położenia mieli tylko jedno wyjście, mianowicie starać się o rynki zbytu, odległe od miejsca produkcji, gdzie wskutek tego kupujący nic nie wie i nie troszczy się o to, kto jest właściwym producentem. Nie wszystkie jednak wyroby nadawały się do tego rodzaju produkcji. Skorzystali z niej w pierwszym rzędzie szewcy, którzy wskutek tego o wiele mniej odczuwali potrzebę emigracji. Krawiectwo zaś wymaga przeważnie obecności tego, dla którego się robi odzienie. Małomiasteczkowy kupiec (detalista) bardziej jeszcze od kraw-

ca odczuwa to usuwanie się klienteli lokalnej; a pozbawiony tejże, nie ma innego wyjścia ze sytuacji, jeno emigrację. A jednak łatwiej emigrować krawcowi biegłemu w rzemiośle, niż kupcowi, dla którego o wiele większe ma znaczenie znajomość stosunków lokalnych. Ci ostatni też raczej są skłonni do przenoszenia się z miejsca na miejsce w obrębie kraju, w którym mieszkają. Tem się tłumaczy, iż większa znacznie jest ilość emigrujących do Stanów Zjednoczonych krawców, niż kupców.

W dwunastu latach 1890—1910 emigrowało 1074442 żydów, z których 700 tysięcy osiedliło się w Stanie nowojorskim. Racja, dla której wybierali ten właśnie stan jest jasna, mianowicie gęsta ludność w tych okolicach, była dla nich rynkiem zbytu; dawała im zatrudnienie, którego szukali. Wszystkie te czynniki razem powodują, iż emigracja żydów jest stała, gdyż nie mają tak, jak rolnik niczego co by ich wiązało z krajem, który opuścili. Tak więc cały charakter emigracji żydowskiej znajduje swe uzasadnienie i wyjaśnienie w warunkach społeczno-ekonomicznych, w których żyją. Konkurencja żydów w Stanach Zjednoczonych nie jest niebezpieczna, gdyż sami emigranci pochłaniają dużo z produktów ich pracy, z drugiej strony nieraz następuje u żydów skutkiem przeniesienia się w obce stosunki też i zmiana zawodu. Tak np. połowa tylko, mianowicie 6700, z żydów emigrantów od 1899—1910 zajmujących się rolnictwem, zachowała w Stanach Zjednoczonych ten sam zawód. Wogóle jednak zawody, którym się żydzi poświęcają, tego są rodzaju, iż wymagają centrów gęsto zamieszkałych, by dostarczać zarobku i zbytu. Tem się tłumaczy ich napływ do Nowego Jorku, które to miasto mając obecnie blisko milion żydów, jest największym miastem żydowskim na świecie.

Wobec tej silnej emigracji, mimo wzrostu ludności żydowskiej w Polsce, znacznie mniej szybko się ona wznaga niż reszta ludności; czyli innymi słowy ludność nieżydowska zyskuje co do liczby z roku na rok w stosunku do żydów. A bardziej może jeszcze pod względem duchowym, ponieważ emigracja zaoceanowa pochłania jednostki najzdolniejsze. Co do Małopolski w szczególności, to emigracja żydowska w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku była mniejsza, niż w poprzednim dziesięcioleciu, a w łączności z tem wzrost ludności żydowskiej większy.

Wogóle biorąc pod uwagę wszystkie ruchy ludności żydowskiej, tak wewnątrz kraju, jak i zaoceanowe, można na ogół skonstatować, iż polegają one na koncentrowaniu się w jaknajwiększych miastach. **Powodem emigracji jest dziwnie jednostronna struktura zawodowa ludności żydowskiej.** Jestto jednak cechą charakterystyczną ich konserwatywności, iż wolą emigrować, niż zmienić zawód, pozostając w kraju, choć na obczyźnie łatwiej tenże zawód zmieniają.

Autor starannie pojedyncze te punkty wyświetla na podstawie wspomnianych danych, które wszechstronnie wyzyskuje.

Co do treści, to porównanie na str. 167 nie jest bardzo udatne. Autor twierdzi, że scholastyka zamiast objaśniać zjawiska, widzi w nich

„un eternel absolu“. Przy gruntowniejszem zapoznaniu się z historją filozofji scholastycznej, można się przekonać, iż scholastycy nigdy nie podobnego nie twierdzili. Byłby to rodzaj fatalizmu. Dalej dodaje „les docteurs du Moyen — Age expliquaient les caractères des phénomènes naturels par les vertus des espèces ou des essences“. To byłoby znów niezrozumieniem filozofji scholastycznej, gdyż w niej jest tylko udowodniane twierdzenie, iż zewnętrzna działalność każdej istoty jest wynikiem wewnętrznej natury i ustroju tejże istoty.

Te jednak szczegóły mogą być opuszczone bez wpływu na treść. Wogóle materiał statystyczny jest bardzo starannie i wszechstronnie wyzyskany. Przeprowadzenie dowodów ścisłe i konsekwentne. A orientację ułatwia rozmaitość druku, zapomoćą którego odróżnione są wyniki od tekstu.

Jeśliby jednak chodziło o całość obrazu emigracji i uwzględnienie wszystkich źródeł do niej się odnoszących, to trzeba by przyznać, iż np. wyżej wspomniane dzieło, rzeczywiście klasyczne pod tym względem, Dr. Leopolda Caro p. tyt. „Emigracja i polityka emigracyjna“ o wiele dalej idzie i gruntowniej rzecz ujmuje.

Ks. M. Skibniewski T. J.

RÓŻNE.

Dn. 2 lipca r. b. Wilno stało się widownią krwawych zająć na tle antagonizmu polsko-żydowskiego. Pólrządowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT) powiadamiała o tem w sposób następujący: „Wilno 3 VII 1922. Po 2 wygłoszonych odczytach o żydach w Polsce o treści podburzającej przez przybyłego z Warszawy Jaxę Chameca cofnięto pozwolenie na odczyt niedzielny. Pomimo zakazu rozwinięto agitację celem zebrania przed salą, w której miał się odbyć odczyt, większego skupienia osób. Tłum wobec policji, nawołującej do rozejścia się, zachowywał się wyzywająco rzucając kamieniami, ze strony tłumu padło kilka strzałów do policji. Według otrzymanych relacji i danych zeznań po uprzedzeniu policja dała dwie salwy w powietrze. Rezultatem zająć jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna, według wszelkiego prawdopodobieństwa od strzałów danych z tłumu. Rozagitowany tłum w paru miejscach potłukł szyby w sklepach i poturbował kilku przechodzących żydów. Policja przy pomocy zawezwanych patroli wojskowych przywróciła porządek. Dochodzenie w toku.“ Jeżeli „dochodzenie jest w toku“, to skąd wiadomo, że odczyty były „treści podburzającej“, że „tłum zachował się wyzywająco“, że ofiary zająć „według wszelkiego prawdopodobieństwa“ pochodzą od wystrzałów z tłumu? Co znaczy: „cofnięto pozwolenie na odczyt“ i rozwinięto agitację celem zebrania większego skupienia osób? Czy w obu wypadkach działały te same czynniki? Zapytujemy, czy jest rzeczą dopuszczalną, aby pólrządowa agencja informowała o wypadkach w sposób stroniczy?

Dn. 24 VII — donosił Nasz Kurjer N. 197 z 25 VII — władze zawiesiły centr. org. szkolną, jednocześnie policja opieczętowała lokale T-wa „Nasze Dzieci“. Delegacja Tow. interwenjując w sprawie zamknięcia szkół odbyła 2 konferencje z ref. w Min. Oświaty, dr. Ekertem. Delegacja wskazała na to, że „rząd pod różnemi pretekstami formalnemi prowadzi faktycznie politykę tępienia szkolnictwa żyd.“ Dr. Ekert zarzucił, iż szkoły Tow. „Nasze Dzieci“ prowadzone są w duchu socjalistycznym. (raczej komunistycznym Przyp. Red.) Otwarcie szkół miał dr. Ekert uzależnić od pewnych zobowiązań, jakich udzielić mają przedstawiciele Tow. Nasze Dzieci (Nasz Kurjer N. 213 z 11 VIII). Nasz Kurjer (N. 230 z 6 IX) ogłosił prótest literatów, publicystów i dziennikarzy żydowskich przeciw zamykaniu przez władze szkół żydowskich. Min. Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. zalegalizowało Tow. „Nasze Dzieci“ zgodnie z informacją Naszego Kurjera (N. 249 z 16 IX). — Czy Min. otrzymało należyte gwarancje?

Spółpracownik Najer Hajnt rozmawiał z referentem dla spraw obywatelstwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Rape w sprawie przyznania obywatelstwa części ludności żydowskiej bez przynależności państwowej w związku z wyborami, Rerefent oświadczył, że przywódcy żydowscy pobłądzili, opierając się w danej sprawie na traktatach międzynarodowych. 1) Traktat wersalski mówi o „domicile“, 2) obywatel polski nie powinien powoływać się na międzynarodowe traktaty. Miarodajne są tu ustawy polskie. Obecnie polskowscy żydowscy zmienili taktykę, wobec tego sytuacja może się zmienić na korzyść powyższej części ludn. żyd. Co się tyczy warunków uzyskania obywatelstwa, to Ministerjum żąda, aby petent nie miał za sobą przeszłości kryminalnej i nie był ciężarem dla państwa; (Nasz Kurjer N. 228 z 26 VIII). — Pozwolimy sobie zwrócić uwagę Ministerjum, że zbyt hojne szafowanie obywatelstwem polkiem zagraża całości Państwa.

Zaraz po nominacji przedstawili się w imieniu reprezentacji żydowskiej prezydentowi rady ministrów p. J. Nowakowi posłowie Grinbaum i Hirszhorn. Prezydent oświadczył, że jest z przekonania zwolennikiem tolerancji, że chciałby, aby każdy obywatel polski bez względu na jego wyznanie i narodowość mógł się czuć w państwie jak w domu i że zaznaczy to w swej deklaracji. Posłowie żydowscy wyrazili swe zadowolenie z takiego oświadczenia i zwrócili uwagę na kilka pilnych spraw, które według nich należałoby załatwić jeszcze przed zebraniem się nowego Sejmu. Wymienili jako takie sprawę przyznania obywatelstwa kilkuset tysiącom żydów, pozbawionych przynależności państwowej, a „mających prawa do obywatelstwa polskiego“ oraz zniesienie dawnych ograniczeń carskich. Prezydent przyrzekł rozpatrzyć te sprawy i w miarę możliwości żądania posłów zaspokoić (Nasz Kurjer N. 204 z 1 VIII). — Wygląda na to, jak gdyby kierownik Rządu Polskiego obowiązany był składać deklaracje lojalności wobec żydów przed objęciem swego urzędu.